HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok II. Nr 7—8. WARSZAWA Lipiec—Sierpień 1928 r.

Prenumerata kwart. zł 3.50 wraz z przes. poczt. Numer pojedyńczy zł 1.20. Konto P. K. O. Nr 536.

Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca.

ZLOTOWI ŻEŃSKIEMU...

Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, z dalekiej emigracji przybyłyście Druhny, aby na II Narodowym Zlocie Harcerek uczcić pamięć Zawiszy Czarnego. Uczestniczył w święcie Waszem cały Naród przez Swego Najwyższego Dostojnika i Przedstawiciela, przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, uczestniczy całe Harcerstwo przez swoje władze naczelne. Nie zabrakło też w Waszym obozie miłych gości z zagranicy, druhen, które przybyły, aby dać świadectwo duchowi braterstwa skautowego.

W Polsce Harcerstwo żeńskie z męskiem od początku stanowiły jeden Ruch. Choć w szczegółach różne trzeba stosować środki, a może częściowo i metody, podstawa ideowa nas wszystkich łączyła, zawsze i łączy ta sama: Wierna Służba Bogu i Ojczyźnie, pomoc bliźnim. Od zarania naszego Ruchu obowiązywało nas to samo Prawo, takie same składaliśmy Przyrzeczenie.

W toku rozwoju Harcerstwa okazała się potrzeba częściowego rozgraniczenia kierownictwa żeńskiej i męskiej części organizacji, potrzeba pozostawienia każdej z nich pewnego zakresu samorządu i samodzielności programowej, nie rozdziela to jednak Ruchu, lecz przeciwnie wzmacnia go przez swobodną wymianę wzajemną dorobku, zarówno w codziennej pracy władz naczelnych i komend, jak na wspólnych konferencjach i zjazdach.

Zlot Wasz jest etapem rozwoju nie tylko Harcerstwa żeńskiego, ale całego naszego Ruchu, przynosi w doświadczeniach organizacyjnych, a zwłaszcza programowych, w propagandzie, w pozyskiwaniu opinji, i pomocy, dorobek całemu Związkowi.

Urządziłyście Zlot Druhny pod hasłem Zawiszy, rycerza Prawdy. Pozwólcie, że „Harcmistrz" serdeczne Wam złoży życzenia: Niechaj się Wam darzą zamiary Wasze, niechaj Harcerstwo żeńskie do życia Narodu całego wniesie dar szczerozłoty, podstawę braterstwa i kultury duchowej: Prawdę i szczerość!

GAWĘDA NACZELNIKA.

II Zlot Narodowy Harcerek.

Siostry nasze harcerki w dniach 5 — 20 lipca b. r. obchodzą pamięć Zawiszy Czarnego Zlotem w Wyszkowie pod Warszawą. Jest to uroczystość całego Związku. Związek jest bowiem jeden, choć ma dwie zasadnicze gałęzie, męską i żeńską. Zapewne niewielu z nas stosunkowo zjawi się w obozie w Wyszkowie, wszyscy jednak duchem tam będziemy w chwilach uroczystych. A zewnętrzny wyraz stosunkowi naszemu do żeńskiej części organizacji damy odprowadzając drużyny wyjeżdżające na Zlot i witając wracające, posyłając na ręce druhny Naczelniczki pozdrowienia i życzenia dla Zlotu, pomagając — i to przedewszystkiem — w czem będziemy mogli.

Dziś w Anglji zastanawiają się nad zbliżeniem organizacyj skautów i przewodniczek, — obecnie złączonej formalnie tylko osobą gen. Baden-Powella, — nad skoordynowaniem wzajemnem działalności, nad zorganizowaniem współpracy. My w Polsce od pierwszych chwil naszego ruchu stworzyliśmy z druhnami jedną organizację. Ruch harcerski zyskał na tem, w jego historji możnaby wskazać sporo punktów wymiany wartości między H. żeńskiem, a H. męskiem. Hasło „Czuwaj" np. wprowadziła pierwsza III Lwowska D. S. (pierwsza żeńska Drużyna Skautowa w Polsce) Olgi Drahonowskiej (Małkowskiej), od niej przyjęło je całe Harcerstwo. Na kursach częściowo koedukacyjnych, które organizowaliśmy na Syrcu i w Rzuć Smutek pod Kijowem obserwowałem dodatnie skutki wzajemnego oddziaływania na siebie druhen i druhów. Druhny nabierały więcej zaradności, sprężystości, pewności siebie, umiejętności organizacji, wyrobienia fizycznego — druhowie szlachetnieli, tracili szorstkość bycia, nabierali ogłady towarzyskiej, uczyli liczyć się ze słowami, zaczęli interesować się stroną estetyczną życia, a przedewszystkiem praktycznie uczyli się uprzejmości i usłużności. Oczywiście koedukacja może mieć i ujemne strony, to też nie weźcie powyższych słów za propagandę kursów koedukacyjnych! Ale wyznam Wam w tajemnicy, że już od kilku lat fantazjuję na temat urządzenia w niewielkiej odległości od siebie obozów „starszej starszyzny" m. i ż., dla zżycia się i przedyskutowania zasadniczych

zagadnień naszych. Może to się da zrobić w roku przyszłym, jeżeli dojdzie do skutku wspólna konferencja starszyzny.

Przedstawione w „Harcmistrzu" pomysły „ognisk harcerskich", grupujących w poszczególnych środowiskach „wszystko co harcerskie" oraz Przyjaciół, wychodziły m. in. z założenia konieczności lepszego skoordynowania pracy m. i ż., zaoszczędzenia sił na organizację i administrację, lecz także na ogólne prace, jak propaganda, wydawnictwa, utrzymywanie izby środowiska (domu harc.) i t. d. Siły zaoszczędzone w ten sposób byłyby wyzyskane na pracę wychowawczą i służbę społeczeństwu i bliźnim.

Trudności takiej oszczędnej organizacji pracy w środowiskach poszczególnych i w centrali leżą przedewszystkiem w nastrojach. Obie części Z. H. P. okazują czasem zazdrość o swoją „suwerenność", czasem też unoszą się zbytnio dumą z dokonanych prac, a nieraz zbyt lekko cenią dorobek strony drugiej. Co tu abstrakcyjnie powiedziane o „częściach Z. H. P.", życie pozwala konkretnie obserwować na druhach i druhnach. Te przeszkody nastrojów więcej czasem utrudniają współpracę, niż szczegóły czy pozorne różnice poglądów.

Mniemam, że wartoby było i w Harcerstwie rozważyć zagadnienie roli „męskiej" i „żeńskiej" w życiu. Nietylko nasze wykształcenie ogólne, nietylko rozwiązywanie aktualnych zagadnień organizacyjnych zyskałoby na tem. Temat ten odwieczny, w przekroju harcerskim możeby specjalnie mógł być ujęty, możeby się dało i teoretycznie w dyskusji i praktycznie, dowodami z życia, wykazać wartość syntezy pierwiastków „m." i „ż." w życiu społecznem i narodowem.

Kto wie, czy grupa referatów z tym tematem związanych nie nadawałaby się na konferencję wspólną starszyzny Z. H. P.

Z ostatnich Zjazdów Naczelnej Rady Harcerskiej.

Trzy ostatnie Zjazdy Naczelnej Rady Harcerskiej zajmowały się kilku bardzo poważnemi sprawami, na które tu chcę zwrócić uwagę. Na zebraniach odbytych w dniach 13 i 15 kwietnia w Łodzi Naczelna Rada z okazji wejścia jednego z członków Rady do Sejmu, dyskutowała nad zasadniczą sprawą udziału harcerzy w pracy politycznej i przyjęła zasadę, odmienną w dotychczas obowiązującej „zezwalającą na pracę w Z. H. P. ludzi „czynnych" na stanowiskach polityczno-społecznych". Wychodzono tu z założenia, że Harcerstwo musi być czynne w życiu zbiorowem narodu i państwa, że winno dostarczać pracowników, którzyby i w życie polityczne wnosili harcerskie hasła.

Do sprawy tej jeszcze w „Harcmistrzu" powrócimy, postanowienia Rady bowiem mają charakter zasadniczy i pociągają za sobą niewątpliwie daleko idące konsekwencje w życiu tych wszystkich, którzy ze względu na Harcerstwo usuwali się od udziału w pracach politycznych. Wartoby i na ten temat rozpocząć dyskusję w „Harcmistrzu".

Czerwcowy Zjazd Rady był poświęcony specjalnie sprawom wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W obecności przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Państwowego Urzędu Wych. Fiz. i Przysp. Wojskowego przedyskutowano raz jeszcze wszechstronnie sprawy w. f. i p. w., oraz ustalono zasadnicze dezyderaty w stosunku do władz państwowych i przyjęto w zasadzie tezy, jako materjał do dalszych prac komisji w. f. i p. w. przy Naczelnictwie.

Ze względu na przypadające w okresie najbliższego, listopadowego, Zjazdu N. R. H. dziesięciolecie odzyskania niepodległości oraz dziesięciolecie połączenia wszystkich harcerskich organizacyj dzielnicowych, postanowiono następnemu Zjazdowi N. R. H. nadać charakter uroczysty. Upoważniono Naczelnictwo do wydania, ewent. w III tomie Rocznika Harcerskiego, materjałów obrazujących udział Harcerstwa w walkach o niepodległość i zjednoczenie.

Zlot 1929 r. i Wystawa.

Naczelna Rada Harcerska postanowiła także, iż w r. 1929 w lipcu ma się odbyć II Zlot Narodowy Harcerzy pod Poznaniem. Równocześnie zdecydowano też ostatecznie wziąć udział w Powszechnej Wystawie krajowej w Poznaniu. Zlot ma trwać około 10 dni, mn. więcej od 10 do 20 lipca, tak, aby drużyny wybierające się na Zjazd Międzynarodowy oraz drużyny zagranicznych skautów, mogły z obozu naszego zlotu po krótkim odpoczynku wyjechać do Anglji.

Harcerstwo ma być na Powszechnej Wystawie krajowej reprezentowane w 3 miejscach. Zasadnicza wystawa Z. H. P., jak nas informowano w centrali P. W. K. w Poznaniu, ma być pomieszczona w związku z działem organizowanym przez Ministerstwo W. R. i O. P. Prócz tego w dziale Polaków na obczyźnie ma być zobrazowany rozwój harcerstwa zagranicą, a w dziale wychowania fizycznego — nasza rola w tej dziedzinie.

Czeka nas zatem wielka praca, jeżeli mamy i na Zlocie i na Wystawie godnie reprezentować Harcerstwo.

Przykry objaw.

Szczyciliśmy się dotąd tem, że z roku na rok zdobywaliśmy fundusze własnem staraniem organizacji, nie uzależniając pracy wyłącznie od zasiłków państwowych. Nawet w zakresie akcji letniej, najobficiej zasilonej przez państwo, zdobyliśmy się na to, że przeszło 54% pokryliśmy w roku zeszłym z funduszów „własnych" lub przez Z. H. P. uzyskanych od społeczeństwa. Dawniej jeszcze urządzaliśmy przecież kursy i obozy bez żadnych zasiłków państwowych lub z minimalnemi. Tymczasem w roku bieżącym coraz wyraźniej zaznacza się niemal wyłączne liczenie na pomoc państwa. Dochodzi do tego, że chciałoby się znieść lub do absurdu zmniejszyć opłaty uczestników kursów, a uzyskać całkowicie wolny przejazd kolejami. Zgłaszają się amatorzy wycieczek zagranicę, żądający nie tylko bezpłatnych paszportów, ale i bezpłatnego przejazdu koleją — i to nawet zagranicą. Niektórym komendom urządzającym kursy przyznane zasiłki w formie porcyj wobec tego nie wystarczają, stąd żale i reklamacje.

Widocznie i do naszych szeregów przenika tu i ówdzie choroba, w społeczeństwie zdaje się naogół już przemijająca, uważania skarbu państwa za — przepraszam — dojną krowę, o niewyczerpanej produkcji. Pogląd, że państwo ma nam we wszystkiem dopomóc, wszystko ułatwić, może o wszystkiem za nas myśleć i o wszystkiem za nas decydować jest całkowicie niezgodny z duchem harcerstwa. Pogląd taki prowadzi z jednej strony do zgubnego etatyzmu, z drugiej do bierności obywateli i do oczekiwania, że ktoś za nich wszystkich zrobi. Gdzież tu harcerskie czuwanie, harcerska zaradność i samodzielność, doko-

nywanie czynów pożytecznych dla narodu i państwa z własnej inicjatywy.

Kto z Was, broń Boże, wstąpił na ten martwy trop niechaj co śpieszniej zejdzie zeń i nawróci na stare drogi samowystarczalności codziennej Harcerstwa, a przeznaczania ewentualnie uzyskiwanych zasiłków państwowych na rozszerzenie i polepszanie pracy.

Musimy dbać nietylko o samowystarczalność druzyn i oddziałów, ale centrali Z. H. P. Musimy doprowadzić do tego, aby wydatki na administrację Związku były pokrywane z opłat organizacyjnych. Musimy się domagać od wszystkich, od góry zaczynając, od Druha Skarbnika i Druha Przewodniczącego Komisji Skarbowej, aż do najmłodszego wilczka w gromadzie, aby gruntowali podstawy samodzielności materjalnej Harcerstwa.

Jeżeli to postanowimy i sumiennie będziemy realizować, będziemy mogli ze spokojnem sumieniem starać się o pomoc państwa. Dzisiaj jeszcze, kto wie, czy nie zbyt wiele odwołujemy się do kredytu zaufania.

Do kierowników i uczestników kursów.

Zwracam się w imieniu Głównej Kwatery i „Harcmistrza" z prośbą o współpracę. Będziecie omawiać różne zagadnienia, dyskutować, wymieniać doświadczenia. Niechaj to wszystko nie ginie! Notujcie i przysyłajcie do G. K. aby i inni mogli z Waszej pracy i dorobku skorzystać.

Szczęśliwych łowów!

St. Sedlaczek.

GEORGES BERTIER, dyrektor l'Ecole des Roches.

WYCHOWANIE WODZÓW.

(notatka przedstawiona na III Międzynarodowym Kongresie Wychowania Moralnego w Genewie).

Co to jest wódz? To człowiek, który panuje nad otoczeniem, jest władcą samego siebie i umie rozkazywać innym ludziom.

Jeżeli ma panować nad sytuacją, jeżeli ma się stać kierownikiem środowiska, małego czy dużego, któreby bu zaufało, musi wiedzieć, co należy wykonać i czuwać wytrwale, a niezachwianie, musi patrzeć szeroko i umieć rozwinąć plan swego działania, nie na rok, który przychodzi, ale conajmniej na 10 lat; musi umieć w teraźniejszości być wiernym przeszłości i planom przyszłości, musi umieć wierzyć w przyszłość bez zbytecznej pewności siebie, być optymistą bez złudzeń kochać swe dzieło, z którem wiąże swe życie, ale też dla którego, jeśli zajdzie potrzeba, gotów jest swe życie poświęcić.

Umie zachować swe siły nienaruszone, aby móc być użytecznym, umie utrzymywać swą wolę zawsze w napięciu, powiększać z każdym dniem swoją wiedzę, robić ją tak subtelną, aby mogła wchodzić w szczegóły, umie tak opanować swą dziedzinę pracy, że potrafi sam wykonać w sposób doskonały i wzorowy rozkaz, który wydał.

Jego szlachetność głęboka powinna się przejawiać w każdym jego czynie; lojalność jest miarą jego siły; jego sprawiedliwość winna być ponad wszelkie podejrzenie stronniczości. Wódz kocha czyn. Żyć — dla niego, to ustawicznie myśleć; a myśleć o rzeczach nowych, to stale działać i tworzyć. Dumny z swych czynów, dawno przez siebie przygotowanych, czuje się ich ojcem, choć nawet to ojcostwo w pewnych chwilach przynosi mu strapienie czy cierpienie. Nauczył się poszanowania władzy w szkole posłuszeństwa.

Wódz zna się na ludziach, umie szukać sobie współpracowników, umieszczać ich na właściwych stanowiskach, zna ich zalety i wady, wymaga od nich tego, co mogą i powinni dać, jest wyrozumiały dla ich słabych stron, ponieważ pobłażanie jest córką prawdy i dobroci; rozkazuje ze świadomością i uprzejmością, z taktem i słodyczą, dlatego, że ma głęboki szacunek dla ich dusz i że wysoko ceni osobowość tych, którzy mu pomagają w pracy. Nie mówi nigdy „moja praca, lecz „nasza praca"; — to wielki dowód solidarności, która łączy wszystkich członków jednego dzieła.

Nasi naczelnicy powinni znać hasła teraźniejszości. Kraj nasz, tak ubogi w ludzi, mówi: wysilajcie waszą energję i siłę do maximum, róbcie próby inicjatywy coraz wzrastającej. Ale zaraz dorzuca: czasy dzisiejsze nie są już odpowiednie dla działalności izolowanej i niezależnej, nie dla autorytetu despotycznego, jako pana niewolników. Będziesz wodzem o tyle, o ile dokoła siebie wyrobisz wodzów, o ile pobudzisz inicjatywy analogiczne do twoich, o ile wciągniesz do pracy dla wspólnego celu wolne wole, zjednoczone z tobą w płodnej przyjaźni.

Praca w dzisiejszych czasach odbywa się grupami. Każda grupa posiada swego wodza, głowę i członki złączone bezpośrednio z wodzem, różniące się od członków ciała ludzkiego, tem tylko, że mają udział w myśli i woli ogółu. Wodzowie są pożądani wszędzie, od nich zależeć będzie przyszłość naszego przemysłu, naszego handlu, naszego rolnictwa, naszej polityki. Przez nich ojczyzna będzie silniejsza i zdolniejsza do czynu, bez nich przestanie być wielkim narodem.

Nasze szkoły średnie nie są w stanie wyrabiać wodzów. Kładą za wielki nacisk na pamięć, za małe znaczenie przypisują inteligencji, zaniedbują zupełnie uprawę czynu i woli.

Z wyjątkiem kilku środowisk zamkniętych, nie wiele wiemy we Francji, jak się odbywa praca w najwięcej znanych szkołach. Pół dnia schodzi na pisaniu kursów pod dyktandem profesorów, druga połowa na uczeniu się tychże kursów (często zaś, horresco referens*) na uczeniu się ich na pamięć). Na szczęście studenci nasi mają sposobność wyrabiania swojej inicjatywy i zmysłu rozkazywania poza szkołą, tworząc wspólne grupy studjów lub akcji społecznej; w przeciwnym razie wszelka inicjatywa zostałaby zabita w chwili, w której właśnie powinna być rozwinięta do maximum. Należałoby zresztą sprawić, aby osiemnastoletni studenci nasi byli wciągnięci w zbiorową akcję jeszcze przed wstąpieniem do wyższej uczelni.

Być wodzem jest to mieć poczucie i zmysł odpowiedzialności, mieć przyzwyczajenie nie myśleć li tylko o własnym dobrobycie, o własnej przyszłości, ale roz-

*) Wzdrygam się opowiadając.

ciągać troskliwość swą na grupę, na której czele stanęło się dobrowolnie lub z rozkazu. To znaczy przełamać stanowczo wrodzony egoizm, aby myśleć li tylko o dobru ogólnem i chcieć tego dobra, w ciągłej solidarności z daną grupą.

Wychowanie przygotowuje i kształtuje wodzów tak, jak przygotowywało i kształciło niewolników, stwarza ono przyzwyczajenia, odruchy, sposoby myślenia, wielkie dyrektywy życiowe tworzące wodza. Chcąc zbadać bliżej to zagadnienie i wystudjować konkretnie dwie metody tego kształtowania wybranej drużyny, przypatrzeć się musimy roli kapitana w szkole, roli wodza zastępu i wodza drużyny w skautyzmie.

W szkole pozostającej pod dobrym kierunkiem, w której nauczyciele pozostawiają uczniom stopniową swobodę, kadra starszych chłopców stanowi najsolidniejszą podwalinę szkoły. Nadchodzi chwila, w której życie materjalne, moralne i praca szkoły są regulowane i harmonizowane przez kapitanów. Uwierzcie mi, że taki program nie jest mrzonką bynajmniej i że w Anglji, Ameryce i Francji istnieją szkoły, gdzie porządek powstaje dzięki stowarzyszeniu uczni, zorganizowanemu przez młodych dowódców.

U szczytu tej hierarchji giętkiej a silnej, młodej a spokojnej, łagodnej a sprężystej, stoi ,,kapitan generalny'', zwykle student najwyższej klasy. Przedstawiony bywa na tę godność przez zebranie kapitanów szkoły, nominację zaś otrzymuje od wewnętrznej rady szkoły złożonej z dyrektora, naczelników pensjonatu, kapelanów, delegatów ciała profesorskiego). Kapitan generalny kieruje innymi kapitanami, koordynuje wszystkie inicjatywy uczniów, stara się być łącznikiem pomiędzy uczniami, nauczycielami i dyrekcją.

Pod nim ,,kapitan szkoły'' kieruje grupą 40 lub 50 uczniów, pilnując porządku moralnego i zewnętrznego z pomocą 4 czy 5 kapitanów oddziałowych, którzy co tydzień mają dyżury, pilnują odrabiania lekcyj, dokładności w ćwiczeniach dziennych, porządku, stawiania na miejscu przemiotów, czystości, gaszenia światła o oznaczonej porze i t. d. Każdy kapitan oddziałowy ma sobie powierzoną jedną sypialnię i troszczy się o tualetę młodych swoich towarzyszy, o zdrowie ich, interesuje się treścią ich rozmów, ich aspiracjami moralnemi. Wiem, że stwierdzając, tak jak to czynię, ważność roli kapitana wywołam uśmiech u niejednego sceptyka. Niech ten który wątpi przyjdzie asystować naradzie kapitanów, odbywającej się u dyrektora. Jeżeli ma serce, nie będzie mógł opanować wzruszenia i wyjdzie stamtąd, mówiąc: ,,Dzielni chłopcy!''.

Byłoby to okrutnem dla dozorujących w naszych kolegjach i liceach porównać ich rolę do roli kapitana: tam wszystko dąży do upokorzenia i starcia indywidualności, tu wszystko dąży do zaznaczenia jej i wzniesienia.

Kapitan, który się narzucił dając dobry przykład, wzrasta w powagę i w wielu wypadkach wydaje się, że to on wszystkiem rządzi. W sypialni, w klasie podczas odrabiania lekcji, nie potrzebuje on bynajmniej profesora, któryby mu tylko przeszkadzał. Gry, roboty ręczne, kluby, wdrażają go w umiejętność organizowania, kierowania, przewidywania.

Dziedzina moralna jest jednakże szczególną jego chwałą, zna on dzieci o wiele lepiej niż nauczyciel, umie powiedzieć potrzebne słowo w danej chwili z czułością macierzyńską i męską siłą. Jego własny ideał umacnia się, podtrzymując słabość innych, zarysowuje się w miarę jak przed nim stają zagadnienia innych dusz, podnosi się coraz wyżej uniesiony przez te wszystkie wole, współdziałające z jego wolą i dążące ku dobru. W szkole zorganizowanej przez kapitanów niema już możności konfliktu między nauczycielami, a uczniami, niema bowiem starcia między dwiema siłami, ponieważ cała powaga władzy jest po jednej stronie i dąży do jednego celu.

Interes szkoły nie staje w opozycji z interesem i pragnieniem dziecka, wszyscy mają jeden interes i jedno pragnienie: dobro ogółu.

Kto to pierwszy zrozumiał, zrobił genjalne odkrycie, przemienił we współdziałanie i przyjaźń wiekową opozycję. We Francji był to Edmund Demolins*).

Młody wódz (naczelnik) przygotowuje się w światku szkolnym do odpowiedzialności i do działania w świecie, uczy się poznawać ludzi, współpracuje bowiem z nauczycielami i z dziećmi, uczy się rozkazywać, tak samo jak i słuchać, nie osiąga powodzenia o ile nie łączy prawości ze sprawiedliwością, umie przewidywać. Siła moralna takiej szkoły tkwi w tem, że kapitanowie przygotowują zawczasu swoich następców.

W internacie na wsi, gdzie życie rodzinne łączy się z urozmaiconą pracą inttelektualną, z zabawami i pracą ręczną, bardzo jest wiele obowiązków, wdrażających dziecko do odpowiedzialności i współdziałania: kapitan gier, ,,nauczyciel'' jakiejś ręcznej pracy, bibljotekarz, dzwonnik, naczelnik rowerów, prezydent ,,komitetu akcji'' każdej grupy, do którego obowiązków należą ulepszenia materjalne, — oto przykłady rozlicznych funkcyj.

Kto wypełniając jedną z nich wykaże cnoty porządku, sumienności, umiejętności kierowania, przedstawiony zostaje do ważniejszych funkcyj, stopniowo staje się kapitanem i prawdziwym wodzem.

Tak to od dzieciństwa rozpoczyna się hierarchja funkcji zastosowanych do wieku i doświadczenia dziecka, przygotowujących go do odpowiedzialności, które go czekają w wieku męskim. Wiem, że system obecny, wszechmocnego dyrektora, który na obraz Boga ma jeden prawo stwarzać, rozkazywać i zezwalać, jest mniej skomplikowany i przedstawia mniej kłopotów i trosk, system ten nie ukształci jednak nigdy wodzów. Tak samo jak gry ludowe organizowane w formie patronatu, gdzie jeden tylko naczelnik, duchowny czy laik, organizuje i dowodzi, nie ukształcą nigdy wybitnych indywidualności.

Będzie można dzięki temu systemowi, bronić, strzec, przynajmniej do czasu, nigdy nie pobudzi się takiem działaniem postępu do posunięcia się na wyższy stopień, do promieniowania, do zwycięstwa.

W wolnych organizacjach młodzieży kapitanowi odpowiada zastępowy i drużynowy skautowy.

To co skautyzm może osiągnąć już u poszczególnego skauta jako wysiłek pracy, akcji, inicjatywy — jest już nadzwyczajne: umiejętność kucharzowania, rozbijania namiotu, robienia skomplikowanych węzłów, znajomość cudów nieba i ziemi, znajomość roślin i zwierząt, orjentowanie się bez busoli, odczytywanie map i przygotowanie długiego marszu, wszystko to wymaga serji powtarzających się wysiłków, przygotowujących do akcji.

Ale co powiecie na tego smyka 13- lub 14-letniego, umiejącego wymóc tę skomplikowaną pracę od kolegów w tym samym wieku, co on mniej więcej, których

*) Założyciel Ecole des Roches, w której G. Bertier jest od przeszło dwudziestu lat dyrektorem.

widuje zaledwie raz czy dwa razy na tydzień i z których każdy ma nad nim tę lub ową wyższość?

W każdej wycieczce ponosi odpowiedzialność za swój zastęp, w każdem ćwiczeniu musi dbać o czystość drobiazgową swoich skautów, o porządek, dobry układ, o dobrego ducha, a Bóg jeden wie jak niektóre zastępy różnią się wzajemnie, jak im nieraz brak wszelkiego wychowania.

W obozie jest naczelnikiem namiotu, szefem kuchni, stworzycielem życia i ożywienia, wydającym rozkazy.

A jakże wzrasta odpowiedzialność jego, gdy staje się przybocznym czy drużynowym, w rodzaju kapitana generalnego szkoły.

Oto jest w poszukiwaniu pomieszczenia, ociera się o ludzką nieprzyjaźń lub obojętność. Gdzie znajdzie fundusze, aby uczynić to pomieszczenie czemś więcej niż szopą dla dzikich zwierząt?

Nadzwyczajny skautyzm wlecze się w bohaterskiej nędzy, podczas gdy majątki całe idą na cele dziwaczne, szalone, w ręce najbezwstydniejszych paskarzy. Drużynowy, do ilu drzwi pukałeś zanim ci otworzono?

Któż ci pomoże zorganizować lokal dla grupy, przyozdobić go, nauczyć twoich skautów całego rozległego programu wiedzy skautowskiej?

Kto pomoże ci urozmaicać, czynić bardziej pożytecznemi, rozweselać wycieczki niedzielne?

Kto ci pomoże przygotowywać obozy wakacyjne, organizować szeroką propagandę, kto z tobą dzielić będzie ciężką odpowiedzialność, różne czynności życia obozowego?

Kto będzie ci podporą?

Kto potrafi wypatrzeć przyszłych zastępowych, wyszkoli ich, nauczy ich poczucia potrzeby i doniosłości współpracy? Kto będzie ich znał dostatecznie, aby poprawiać wady jednych zaletami drugich, kto ich zbliży, stwarzając między nimi przyjaźń, przyjaźń maluczkich, dziecię gorącego serca naczelnika?

Hufcowy, drużynowy, zastępowy, nauczą się przyjmować i miłować odpowiedzialności życiowe, gdyż sami od dawna przyzwyczaili się do nich w drużynach skautowskich.

Genialny twórca skautingu generał Baden Powell ma takie same prawo do wdzięczności narodów, jak mają twórcy nowych szkół, forma wychowania, którą dał światu ma jeszcze tę ogromną wyższość, że niema społeczeństwa ani jednostki, dokądby dojść nie mogła; zastosować ją można zarówno dobrze we wioskach jak i miastach, w rodzinach tak i w biednych jak i bogatych.

Szkoła nowożytna i Skautyzm oto gniazda naczelników jutra. Ci, którzy kierują losami ludów, winni im pomagać i zapewniać im swobodny rozwój.

Przekład **J. S.**

STANISŁAW SEDLACZEK.

JÓZEFA JOTEYKO.

(ur. 29 stycznia 1866 r. w Poczujkach ziemi Kijowskiej, zmarła 24 kwietnia 1928 r. w Warszawie).

We wszystkich naszych pracach przewodniczyć nam będzie zawsze myśl o tem, co może być pożyteczne dla kraju.
(Z mowy Józefy Joteyko na inaugurację „Polskiej Ligi Nauczania i Wychowania", w Paryżu, 1918 r.).

Jest rzeczą zwykłą na świecie, a w Polsce może częstszą niż gdzieindziej, że wartość i wielkość ludzi zwraca uwagę dopiero gdy ich zbraknie. Tak oto dla szerszych sfer społeczeństwa niepostrzeżenie niemal przeszła przez życie jedna z największych kobiet polskich, obok Curie-Skłodowskiej najsławniejsza w świecie nauki, pierwsza kobieta, która wykładała w Collège de France, a po Mickiewiczu i z tej samej katedry, bezpośrednio druga. Uczona światowej sławy, wielka patrjotka i działaczka społeczna, organizatorka, a przedewszystkiem wychowawczyni wychowawców, człowiek niezwykłej wiedzy i pracy, człowiek wielkiego serca i dobroci niezwykłej. Odeszła przedwcześnie i w pełni sił psychicznych, a społeczeństwo nie poruszyła głębiej wieść o Jej śmierci, dopiero Akademje ku Jej czci urządzane w Uniwersytetach Krakowa, Wilna, uroczyste posiedzenia Towarzystw naukowych, stwierdzać zaczynają, że zrozumiano, jaką Naród poniósł stratę.

Józefa Joteyko pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Wykształcenie średnie otrzymała w domu rodzinnym, w Warszawie, w komplecie prowadzonym przez najwybitniejse siły nasze ówczesne. Studja przyrodnicze na Uniwersytecie Genewskim kończy uzyskaniem bakalaureatu przyrody, studjuje medycynę w Brukseli, potem w Paryżu, gdzie w r. 1896 na zasadzie rozprawy „La fatigue et la respiration elementaire du muscle" uzyskuje dyplom doktora medycyny.

Praktykuje w Paryżu jako lekarz dwa lata, postanawia jednak oddać się nauce czystej, w r. 1898 wyjeżdża do Brukseli, zostaje pracowniczka laboratorjum psychofizjologicznego Uniwersytetu Brukselskiego i rozpoczyna wykładać kurs psychologji eksperymentalnej. W r. 1898 zostaje również asystentką w Instytucie Fizjologicznym Solvay'a w Brukseli, w r. 1902 fizjologiem laboratorjum energetycznego Solvay'a w roku 1903 kierowniczką prac psychologicznych laboratorjum psychofizjologicznego Uniwersytetu w Brukseli. W r. 1908 zakłada czasopismo naukowe Revue Psychologique. W r. 1911 organizuje Joteyko I Międzynarodowy Kongres Pedologiczny w Brukseli, a w następnym roku tamże Międzynarodowy Fakultet Pedologiczny, którego zostaje dyrektorką. W czasie wojny przenosi się do Paryża, gdzie poświęca się pracy wydawniczej. W r. 1916 zostaje powołana olbrzymią większością głosów kolegjum profesorskiego na katedrę w Collège de France. Minister oświaty uchwałę tę zatwierdza. Katedra, z której wykłada, została specjalnie ufundowana przez Michonis'a dla znakomitych profesorów-cudzoziemców, którzyby mogli wykładać o własnych swoich badaniach i zdobyczach w dziedzinie nauki. Cały Paryż intelektualny interesuje się faktem, że 24 stycznia 1916 r. odbędzie się pierwszy wykład kobiety w murach starej, od 1530 istniejącej, uczelni Francji. Kobieta przemawiać będzie w gmachu, gdzie przechowały się wspomnienia największych geniuszów Francji, gdzie przed Nią z Polaków przed 70 laty wykładał Adam Mickiewicz. Pierwszy wykład jest bardzo uroczysty. Mimo wojny, tak absorbującej umysły i uczucia, sala i kuluary są przepełnione, fakt,

że na katedrze Collége de Franze stanęła kobieta zwraca powszechną uwagę. Nazajutrz pisma francuskie pisały: „Collége de France zostało zaszczycone przyjęciem tej polskiej uczonej". Wykładała na temat „La Fatigue dans le Fonction Motrice" (zmęczenie w czynnościach ruchu).

W zimie 1917/1918 wygłasza cykl odczytów w Sorbonie, latem 1918 r. wykłada na uniwersytecie w Lyonie o „Badaniach eksperymentalnych nad inteligencją".

W r. 1918 w Paryżu zakłada „Polską Ligę Nauczania", aby gromadzić materjały w dziedzinie organizacji szkolnej, metod nauczania i wychowania, opartych o zdobycze współczesnej psychologji i pedagogiki. Materjały te rozpoczyna publikować w „Rocznikach Polskiej Ligi Nauczania", z których ukazał się jeden tom, gdyż powrót do kraju i trudności w rozwinięciu działalności przerwały wydawnictwo. W tym też czasie pisze broszurę „Odbudowa Szkoły Polskiej" i dochód z jej rozprzedaży przeznaca na jeńców-Polaków we Francji.

Jesienią 1919 r. wraca Prof. Joteyko do kraju i obejmuje katedrę psychologji pedagogicznej w Państwowym Instytucie Pedagogicznym w Warszawie, gdzie wykłada do 1925 r. t. j. do zamknięcia Instytutu. W r. 1926 habilituje się jako docentka psychologji na wydziale medycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Zamknięcie Instytutu pozbawiło Profesorkę i tych bardzo skromnych w porównaniu z zagranicznemi warunków pracy naukowej. Wolna Wszechnica Polska ofiarowuje Jej katedrę psychologji pedagogicznej, ale brak funduszów tej prywatnej uczelni uniemożliwia zorganizowanie laboratorjum.

W tym czasie wykłada Profesorka także w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, kształcącym nauczycieli szkół dzieci głuchoniemych, ociemniałych, upośledzonych umysłowo. Tutaj 3 listopada 1927 r. ma ostatni swój wykład.

Zasługi Profesorki Joteyko idą w wielu kierunkach. Na pierwszem miejscu trzeba postawić Jej pracę naukową w dziedzinii fizjologji, psychofizjologji i psychologji, zwłaszcza psychologji dziecka. Pozostawiła przeszło 200 prac drukowanych w języku francuskim i polskim, z tego niektóre tłumaczono na obce języki. Pracę swą naukową rozpoczęła na polu fizjologji, a tematy jakiemi się zajęła są bardzo charakterystyczne. Zmęczeniu poświęca 30 prac, nadto 12 prac z zakresu ergografji (badań nad zmęczeniem przy pomocy ergografu), oraz wielką 330 stronicową monografję „La Fatigue", wydaną w 1920 r. w Paryżu, nadto 13 prac z fizjologji mięśni; bólowi 22 prace, wspólnie z Dr. Stefanowską 250 stronicową monografję, zagadnieniu pracy osobną monografję i parę mniejszych.

Spróbujmy wczuć się w tę bogatą i twórczą duszę. Młoda kobieta, z zamożnego ziemiańskiego domu, chce się poświęcić pracy naukowej. Nie zatrzyma Jej dom na szeroką skalę prowadzony, pełen młodzieży i przyjęć. Porywa Ją wiedza. Zaczyna od studjów przyrodniczych, ale wnet przenosi się na medycynę. Po dwóch latach rzuca praktykę lekarską, wraca do nauki czystej, jako główne tematy obiera sobie zmęczenie, ból i pracę. W osobie Profesorki Joteyko dokonywa się piękna synteza: uczonego badacza, ścisłego naukowca, z działaczem społecznym, widzącym niedole ludzkości śpieszącym jej na pomoc całą swą wiedzą. W toku prac psychologicznych styka się bliżej z młodzieżą. Zaczyna



Ś. P. JÓZEFA JOTEYKO.

Ją coraz więcej interesować dusza człowieka. Musiało się narzucić badaczce bólu i zmęczenia, że wiele cierpień i trudów ludzkich możnaby oszczędzić, wielu zawodom zapobiec, gdyby wychować lepszego człowieka. Stąd zainteresowanie wychowaniem. Ale ukochanie wiedzy, wiara w jej potęgę, odrazu nasunęły drogę: oprzeć wychowanie i nauczanie na wiedzy. Nie Ona była twórcą tego prądu oparcia pedagogji o pedagogikę, sztuki wychowania o naukę o wychowaniu, z wszystkiemi naukami pomocniczemi, ale w szerzenie zrozumienia tej potrzeby, tak zdawałoby się oczywistej, a tak nieuznawanej, włożyła wiele pracy i położyła tu ogromne zasługi.

Pomówimy o nich niżej.

Za prace fizjologiczne otrzymała Prof. Joteyko szereg nagród naukowych. Już Jej tezę doktorską odznaczył fakultet medyczny w Paryżu wzmianką honorową, królewskie Towarzystwo Nauk Medycznych i Przyrodniczych w Brukseli przyznało Jej dwukrotnie nagrody i powołało Ją na członka-korespondenta, Francuska Akademja Nauk (Institut de France) trzykrotnie Ją odznaczyła, Akademja Medyczna w Paryżu dwukrotnie. Belgijskie T-wo Neurologiczne obrało Ją w r. 1905 swym prezydentem. Towarzystwo Filozoficzne we Lwowie w r. 1904 powołało Ją na swego członka. Jej osobiste przyczynki naukowe przeszły do podręczników i wykładów fizjologji, psychologji, patologji ogólnej i psychjatrji.

W dziedzinie psychologji wydała szereg prac z psychologji wrażeń, pamięci, pisała o psychologicznych podstawach oburęczności, przygotowała do druku kilkusetstronicowe dzieło monograficzne o zmyśle dotyku, wydała podręcznik psychologji eksperym. i pedologji (wyszedł I tom obejmujący zmysły). Przygotowała też trzy obszerne podręczniki: antropometrji, psychologji eksperymentalnej i pedagogiki eksperymentalnej. Niestety nie zdążyła ich ostatecznie ukończyć i wydrukować.

Równolegle z pracą naukową prowadziła Profesorka pracę dydaktyczną. Od r. 1898 przez 14 lat wykłada na Uniwersytecie w Brukseli psychologję ekspe-

rymentalną, od r. 1906 psychologję eksp. i pedologję w seminarjach nauczycielskich w Mons i Charleroi, w r. 1915/16 w wyższej szkole kształcącej nauczycieli. Urządza szereg kursów z zakresu psychologji i pedologji w Brukseli, Warszawie, Lwowie, szereg odczytów w Warszawie, Łodzi, Piotrkowie, Sosnowcu, Zawierciu, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie.

Józefę Joteyko należy uważać za jednego z najwybitniejszych promotorów pedologji. Terminu tego użył po raz pierwszy w r. 1896 Amerykanin O. Chrisman, ale same badania naukowe nad dziećmi sięgają lat osiemdziesiątych. Joteyko, za Blumem z Francji i za uczonymi angielskimi, oznacza nazwą „pedologja" naukę o dziecku, stawiającą sobie za zadanie poznanie dziecka pod względem fizycznym, psychicznym i socjologicznym, w celu należytego wychowania go i skierowania do odpowiedniego zawodu.

O zadaniach pedologji mówi Profesorka Joteyko*): „Od lat kilkunastu najwyżej świat cywilizowany wciągnięty został w wir nowych badań, nowych dociekań... Poznać dziecko, poznać je w jego objawach, zarówno fizycznych, jak umysłowych i moralnych! Zanim przystąpi się do jego kształcenia, zanim się je uczyć zacznie... W gruncie rzeczy już dawno w świecie pedagogicznym dają się zauważyć nowe dążenia, chęć badania, obserwowania dzieci — dla tem lepszego zastosowania metod pedagogicznych. W dzisiejszym jednak pojęciu pedologji poznać dziecko nie znaczy to samo, co dawniej... Dawna obserwacja, dorywcza z konieczności rzeczy, zastąpiona być powinna obserwacją metodyczną. Dla nauki o zakresie doświadczalnym sama obserwacja wszakże nie wystarcza: eksperyment staje się niezbędny...

Zamierzenia pedologji sięgają daleko: zapomocą eksperymentu i metodycznej obserwacji dać ona musi obraz fizyczny i duchowy każdego dziecka, na który się złożą:

1. Znajomość fizycznego rozwoju dziecka.
2. Zbadanie pobudliwości zmysłów.
3. Rodzaj i siła pamięci i wyobraźni.
4. Stopień i wytrzymałość uwagi.
5. Zdolność do pracy, znużenie umysłowe.
6. Stopień i rodzaj inteligencji.
7. Charakter dziecka.
8. Przyszłość dziecka, oceniona według tych danych.
9. Wybór odpowiedniego zawodu.
10. Socjologja wieku dziecięcego.

Dla rozwoju nauki o dziecku doniosłe miał znaczenie I Międzynarodowy Kongres Pedologiczny odbyty w sierpniu 1911 r. w Brukseli, a zorganizowany przez Józefę Joteyko, która była również jego generalnym sekretarzem. Pod przewodnictwem D-ra Decroly'ego zgromadził kongres około 500 osób, w tem szereg wybitnych sił naukowych i pedagogicznych, 21 państw brało w nim udział przez swych przedstawicieli oficjalnych, nadto z 6 krajów byli delegaci towarzystw naukowych. Polska była wymieniona w rzędzie narodów biorących udział w zjeździe, wbrew przyjętemu w czasach niewoli Polski zwyczajowi zagranicznemu, zapisywania na kongresach międzynarodowych Polaków między uczonymi państw zaborczych.

Ogółem wygłoszono na kongresie w 5 sekcjach około 100 referatów i komunikatów, w tem szereg znanych uczonych i pedagogów, jak Manouvier, Mercante, Sante de Sanctis, Bovet, Bechterew, Ranschburg, Spearman, Decroly, Godin, Schuyten, Lucy Hoesch Ernst, Ferriere, Varendonck, Szycówna. Joteyko referowała „O nauczaniu pedologji nauczycieli i lekarzy", podając jego program, „O ujednostajnieniu terminów, pomiarów, sposobów notowania wyników w pedologji", przedstawiając szereg konkretnych propozycyj, „O koedukacji w wyższem szkolnictwie". Sprawozdanie z kongresu, obejmujące 1100 stron druku, opracowała i wydała jego sekretarka generalna.

*) „Wykłady pedologji" w streszczeniu, odbitka ze „Szkoły" Lwów 1912, nakł. T-wa Pedagogicznego, str. 1, 3.

Uczona nasza, przejąwszy się ideą „naukowego wychowania", czyli, oparcia wychowania na naukowych podstawach, nie poprzestała na bezpośredniej własnej pracy badawczej w tej dziedzinie. Zdawała sobie sprawę, że do zrealizowania tej idei w życiu potrzeba przygotować ludzi, trzeba wytworzyć szkołę naukową badaczy i szkołę pedagogów nowego typu. Zakłada zatem przy poparciu rządu i społeczeństwa belgijskiego, w r. 1912 w Brukseli „Fakultet Międzynarodowy Pedologji"*), jako wyższą szkołę nauk psychologicznych i pedologicznych", włączoną do centralnych instytucyj międzynarodowych w Belgji. W międzynarodowym komitecie opiekuńczym uczelni znajdujemy kilkadziesiąt nazwisk wybitnych uczonych, z Polski nazwiska Twardowskiego, Stefanowskiej, Piaseckiego. Świat naukowy, interesujący się nauką o dziecku, wita powstanie Fakultetu z wielkiem uznaniem.

Joteyko otwiera drogi nowego zupełnie kierunku kształcenia nauczycieli, opiera je nietylko o przygotowanie teoretyczne, ale o poznanie życia społecznego i pracy ludzkiej w różnych jej środowiskach. „Nie było instytucji naukowej, warsztatu pracy, z którym byśmy się za Jej inicjatywą nie zapoznali" — pisze w swych wspomnieniach jedna ze słuchaczek Fakultetu. — „Wszystkie typy szkół, niższych, średnich, seminarja, szkoły wychowania fizycznego, szkoły dla dzieci anormalnych, zakłady dla dorosłych okaleczałych w pracy, szkoła Jacques-Dalcroze'a, szkoły Decroly'ego, szkoły zawodowe i gospodarcze w Brukseli, zakłady naukowe w Gandawie, Antwerpji i Mons, uniwersytet pracy w Charleroi, pracownie psychologiczne w więzieniach wstęp na rozprawy sądowe, — szpitale, poradnie i żłobki dla niemowląt, czytelnie, ochronki, nawet wzorowo urządzone mleczarnie, spółdzielnie, fabryki, huty, kopalnie stały dla nas otworem. Niektóre wykłady stale odbywały się np. w pracowni biologicznej w Gandawie, inne w szpitalu w Antwerpji". Wybitni specjaliści byli zapraszani dla wygłaszania cyklów wykładów. „Obok słynnego organizatora i kierownika socjalistycznych kooperatyw, pracował sekretarz konserwatywnego ministra sprawiedliwości, wykładając o przestępczości małoletnich, o trybunałach dla dzieci".

„Organizowała wycieczki nad morze, do muzeów starych klasztorów, pałaców, słynnych zakładów ogrodniczych, ogrodów zoologicznych, na koncerty, np. na słynne koncerty dzwonów w Malines".

„Pragnęła nam ułatwić wszechstronne poznanie sztuki, natury, historji, zasobu i urządzeń społecznych i gospodarczych całej Belgji, otworzyć oczy na piękno w życiu, sztuce, nauce, a przedewszystkiem w twórczym czynie, kierowanym miłością bliźniego".

Fakultet gościł w swych murach żądnych wiedzy o dziecku z kilkunastu krajów całego świata, największa była grupa polska.

*) Myśl utworzenia Fakultetu sięga 1908 r. w którym Joteyko rozpoczęła organizować kursy wakacyjne pod nazwą „Séminaire de Pédologie".

W związku z działalnością swą na polu pedologji pisze Joteyko wiele rozpraw poświęconych poszczególnym badaniom i podręczników, wiele prac na tematy związane z metodami pedologji i organizacją jej nauczania. Są to prace zarówno charakteru ogólnego, przedstawiające cele, metody, historję pedologji, jak i szczegółowsze, dotyczące np. badań dzieci anormalnych, zagadnień pedagogiki seksualnej, metodologji psychopedagogicznej, ustalenia terminologji, pomiarów i ujmowania wyników badań, wreszcie prace związane z organizacją Fakultetu, z kongresem.

Prace te drukuje w znacznej części w wydawanym przez siebie w Brukseli kwartalniku naukowym ,,Revue Psychologique'', założonym w r. 1908, a wydawanym do czerwca 1914 roku. Czasopismo to służyło ,,psychologji normalnych i anormalnych, pedologji, pedagogice eksperymentalnej, higjenie wychowania, fizjologji pracy'', przynosząc w 6½ tomach kilkadziesiąt rozpraw oryginalnych, mnóstwo materjału informacyjnego i bibljograficznego.

Pełny rozwój prac Fakultetu Pedologicznego i jego twórczyni przerywa wojna. Z pod okupacji niemieckiej przenosi się uczona do Paryża, w r. 1919 wraca do kraju. Warunki w Polsce, czasu wojny i inflacji, zastaje ciężkie. Nie zraża się; sprowadza swoje laboratorjum, które przejmuje Instytut Pedagogiczny i mimo braku dostatecznego lokalu, personelu, środków, z podziwu godną wytrwałością i zapałem kształci kilka roczników słuchaczów, szkoląc lub przeszkalając kilkadziesiąt sił pedagogicznych szkół średnich, z tego wiele na stanowiskach kierowniczych, oraz nauczycieli przedmiotów pedagogicznych w znacznej części seminarjów w Polsce. Uczniów swych umie zachęcić do pracy nad sobą i do pracy badawczej, umie ich skupić i zorganizować. Wiosną 1924 r. inicjuje ,,Koło Psychologiczne b. Słuchaczów P. Instytut Pedag.'' i wydawnictwo Biuletynu tego Koła, jako kwartalnika, pierwszego w Polsce poświęconego psychologji*); Redakcję Biuletynu obejmuje prof. Joteyko, która też na jesieni 1926 r. obejmuje przewodnictwo Koła. W tymże czasie udaje się Jej zorganizować wydawnictwo ,,Polskiego Archiwum Psychologji'' pod swoją redakcją. Rozwijała, jak poprzednio zagranicą, ożywioną działalność wydawniczą, umiejąc nakłonić czynniki państwowe i wydawców do mało opłacających się wydawnictw psychologicznych. Dzięki Niej także szereg prac Jej uczniów udało się wydać. Brała ponadto czynny udział w Redakcji ,,Rocznika Pedagogicznego'', w komitetach Kongresów Międzynarodowych Wychowania Moralnego, w T-wie Psychotechnicznem, któremu przewodniczyła, w kongresach naukowej organizacji pracy, w zjazdach i kongresach pedagogicznych; wygłaszała odczyty i wykłady w Warszawie i na prowincji.

W tym okresie Jej zainteresowania i prace skupiają się około zagadnień organizacji szkolnictwa, którą chciałaby by poprowadzono w myśl hasła Pestalozziego ,,Chcę spsychologizować wychowanie''. Wychodząc z zasady ,,miejsce dla każdego człowieka i każdy człowiek na swojem miejscu'', Profesorka uważa, że ,,zależnie od stopnia i rodzaju uzdolnienia każda jednostka zająć powinna stanowisko, na którem jej charakterystyka osobista da możność zdobycia najwyższych i najbardziej produkcyjnych wyników''**). Stąd potrzeba badania tych uzdolnień i selekcji, wyboru, uczniów podług nich, do odpowiednich szkół i zawodów. Prowadzi zatem Profesorka badania nad inteligencją, poświęca im obszerną monografję*). Pod jej kierunkiem uczniowie, słuchacze i absolwenci Państw. Instytutu Pedagogicznego przeprowadzają badania m. in. nad zmęczeniem, pamięcią, definicją u dzieci, z dziedziny psychologji nauczyciela, nad uświadomieniem zawodowem u seminarzystów i inne. Profesorka równocześnie studjuje nowsze prace psychologiczne i zdobycze wiedzy Zachodu stara się wyzyskać w Polsce. ,,Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologji i potrzeb społecznych'' (1926) ,,Postulaty szkoły twórczej na prawach struktur psychicznych'' (1927), ,,Losy naszej młodzieży szkolnej a reforma ustroju szkolnictwa'' (1927) to ostatnie prace nieodżałowanej Profesorki, w których złożyła wiele myśli daleko sięgających w przyszłość zagadnień wychowawczych i głęboko gruntujących podstawy ,,psychologicznej organizacji szkolnictwa''.

Prof. Józefa Joteyko wniosła do nauki dorobek bogaty, w dziedzinie fizjologji, psychologji i pedagogiki. Jej pracowitość zasługuje na podziw i szacunek, Jej dobroć, przystępność, gotowość do pomocy każdemu zyskały Jej za życia miłość wszystkich, którzy mieli szczęście być Jej uczniami i współpracownikami.

Zainteresowania pedagogiczne Profesorki zwróciły Jej uwagę na skauting. W ,,Revue Psychologique'' (VII, 1914, 147 in.) znaleźć można obszerną ocenę podręcznika Baden-Powella ,,Eclaireurs'' (przekł. fran. ,,Scouting for Boys'', wydany w Genewie), podkreślającą wielkie wartości skautingu. Z piszącym te słowa niejednokrotnie rozmawiała Profesorka o harcerstwie, informując się i zachęcając do pracy naukowej nad niem. Jej zawdzięcza inicjatywę ,,Wstęp do analizy psychologicznej skautingu'', z którego mała część była drukowana w ,,Harcmistrzu''.

Harcerstwo, zwłaszcza żeńskie, powinnoby poznać życiorys Józefy Joteyko: Mniemam, że może Ona zająć niepoślednie miejsce wśród Patronów drużyn harcerskich. Jako kobieta nieskazitelnego charakteru (co przepięknie z ambony podnosił jeden z Jej uczniów, wybitny pedagog) gorąca patrjotka, zasłużona uczona, niestrudzona pracownica, działaczka społeczna daleka od partyjnictwa i umiejąca współpracować z ludźmi różnych przekonań może być wzorem do naśladowania — i choć na ziemi Jej już niema między nami, może z zaświatów dalej dopomagać ukochanej swej pracy wychowywania młodych pokoleń.

St. Sedlaczek,
absolwent i b. asystent
Państw. Instytutu Pedagogicznego**).

*) Wychodził w r. 1924/25.
**) Poziom inteligencji uczniów gimn. niższ. Warsz., 1922.

*) Metoda testów umysłowych i jej wartość naukowa.
**) W pracy tej korzystano z artykułu Dr Marji Grzegorzewskiej w „Ruchu Pedagogicznym“, Nr 5 r. 1928, oraz z rękopisu przemówienia p. Chmielakówny na Akademji urządzonej w Krakowie ku czci ś. p. J. Joteyko.

B. członków organizacji Harcerstwa Rusi i Rosji proszę w związku z obchodem dziesięciolecia Niepodległości i dziesięciolecia połączenia Harcerstwa o podanie swych adresów.

Proszę o nadsyłanie wspomnień z pracy, zwłaszcza (ale nietylko) z prac pomocniczych dla polskich oddziałów wojskowych. Wykorzysta się je w wydawnictwie. Fotograje, rysunki, literatura z tamtych czasów bardzo pożądane.

Ktoby mógł odstąpić lub pożyczyć II tom ,,Młodzieży'' wyświadczy mi wielką przysługę przy opracowywaniu historji Harcerstwa.

St. Sedlaczek (Marjan Lwowicz)
b. Naczelnik Harcerstwa Rusi i Rosji.

Dr STANISŁAW CYWIŃSKI, Wilno.

O NACZELNEJ WADZIE POLSKIEJ.

O wadach naszych pisano dużo — od najdawniejszych czasów. Już Długosz stawia nam poważne zarzuty:

„Polacy szczególniej zdolni są do zazdrości, wyszydzań i ogadywania. Umysły ich są zawistniejsze niż wszelkie inne. Naród nasz mało wydał ludzi genjalnych, a i tych nie umiał ocenić. Szlachta polska goni nadewszystko za sławą i bogactwem; pochopna do łupieży, nie dba o niebezpieczeństwo i śmierć; obiecywać skora, niemniej łatwo zapomina przyrzeczeń; zazdrosna względem równych; uciążliwa dla niższych i poddanych, szumna w mowie, rozrzutna w wydatkach, szafuje nad możność.

Włościanie mają wielki pociąg do pijaństwa, kłótni i bijatyki, o swoje mało dbali, na cudze chciwi, wierzą w baśnie i zabobony; chytrego umysłu, nie łatwo dają się oszukać...

Chce się nam zawsze poprawiać nie siebie samych, lecz swoich przełożonych... Rozprawiacze ci, pełni słów nadętych, prawdziwie wyglądają na bohaterów teatralnych. I nie mówię tu o nikim w szczególności: wada to narodowa.

Jesteśmy lekkomyślni i próżni, obracamy w śmiech duchowne i świeckie ustawy, nie strwożeni pogróżkami Pisma, z sercem zamkniętem na przestrogi, dary Boga; niedbali o żywot przyszły, pędzimy dni, jak gdybyśmy wiecznie żyć mieli, własnym naszym lub zauszników naszych sądem zaślepieni; za najlepszych siebie mając, nie pamiętamy, że na nas lub potomków chłostę ściągnąć musimy... Zaiste, taki stan rzeczy, przeciwny Bogu i ludziom, skończy się kiedyś okropnie"...

Takie i tym podobne narzekania i zarzuty, wymierzone przeciw Polsce, spotykamy w literaturze polskiej co krok. Kromer, Orzechowski, Modrzewski, Skarga, Kochanowski, Starowolski, Kochowski, Piotrowski, Krasicki, Naruszewicz, Kołłątaj, Staszic, Niemcewicz— oto długi szereg tych pisarzy, co z surowością prokuratora, lub też z żarliwością spowiedniczą odsłaniali przed światem grzechy nasze.

Oskarżenia te i spowiedzi w wieku XIX stały się wręcz epidemią; nie było pisarza, któryby do długiej czarnej listy naszych rzeczywistych lub urojonych przewinień nie dorzucił paru lub kilku zarzutów. Temperamenty i osobiste skłonności grały tu rolę decydującą. Zdarzało się, że jedni to właśnie ganili, co inni wynosili pod niebiosa, że przytoczę tylko z czasów Wielkiej Emigracji walkę między naszymi Wighami z „rue Taran" a Torysami z „Hotelu Lambert". Znamienna jest też rozbieżność w stosunku do przeszłości polskiej: albo gloryfikacja wszystkiego w czambuł (Chodźko Pol, Rzewuski) lub też niemniej bezwzględne osądzanie całej przeszłości, historyczna szkoła krakowska.

Niektórzy pisarze nawet specjalnie się zastanawiali nad naszemi wadami i poświęcali ich rozbiorowi obszerne studja. Tu podnieść zwłaszcza należy zasługi Szubrawców Wileńskich, do których grona, jak wiadomo, należał długi szereg profesorów Wszechnicy Wileńskiej ze Śniadeckimi, Balińskim, Kontrymem, Szymkiewiczem i in. na czele. Walka z wadami narodowemi i była głównym celem Szubrawców i ich „Wiadomości Brukowych".

W czasach późniejszych znajdujemy też sporo pisarzy, szczegółowo zastanawiających się nad naszym charakterem narodowym, że wymienię Trentowskiego, Libelta, Prusa, Ochorowicza oraz świeżo przypomnianych przez tego ostatniego w „Psychologji, pedagogice, etyce" — Kaliszewskiego (Klina) i Jackowskiego.

Szczególnie zasługują na uwagę sądy Klina. Zarzuca on nam zmienność, zmysłowość, niesforną pożądliwość, skłonność do zbytku, brak ekonomji w życiu, popędliwość, gniewliwość, samowolę, niegrzeczność, lenistwo nieuctwo, lekkomyślność itd., jednak dość chyba tego.

Ogromnej jednak większości sądów powyższych zarzucić można, że zbyt wchodząc w szczegóły, zatracają z oka cel, który przyświecać wszak musi każdemu z krytyków charakteru narodowego: poprawę. Samo skarcenie pewnej wady nie wystarcza przecie: trzeba dotrzeć do jej jądra, połączyć długi szereg wad pewnym wspólnym mianownikiem, dojść do twórczych uogólnień, syntezy, oraz poza t. zw. wadami dostrzec s k ł o n n o ś c i wogóle, których nietylko tłumić nie należy, lecz całkiem przeciwnie — trzeba je umiejętnie rozwijać, gdyż w nich ma najczęściej źródło nietylko pewna wada lecz i zaleta. Trzeba wreszcie wskazać metody, których się należy trzymać przy rugowaniu z charakteru narodowego pewnych wad, oraz środki zaradcze, które stosować należy.

Nie jest bo to prostą i łatwą rzeczą wogóle walczyć z wadą narodową. Satyra jest rzeczą łatwiejszą, niż konstrukcja pozytywna. „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" bardziej się udały Krasickiemu, niż „Pan Podstoli". O ileż wyżej stoi „Wesele" czy „Próchno" ze swoją negacją współczesności ponad próbami koncepcji twórczych w „Wyzwoleniu", „Akropolis" czy „Oziminie" Berenta!

Tymczasem jednak pamiętać należy, że wskazanie pewnego braku bez równoczesnego podania środków zaradczych demoralizuje tylko bezwzględnie, budząc płonne niezadowolenie i gorycz. Prokurator i sędzia musi być równocześnie lekarzem i wychowawcą. Wartość tego, co mówi, jego prawdziwość, nie polega nigdy na samej treści, lecz i na formie. Stąd to artysta każdy jest rówież wychowawcą, tylko, że pierwiastki kształtujące sztuki, nie występują jako morał, lecz są w niej ukryte, jako wyraz czującego „ja" autora. Dlatego to czysty naturalizm i objektywizm w sztuce, pozbawiając ją elementu wychowawczego, godzi też w samą jej istotę. W samem pojęciu „sztuka naturalistyczna" tkwi „contradictio in adiecto".

Do jakiego tedy mianownika dadzą się sprowadzić te różnorodne zarzuty, skierowywane przeciw charakterowi narodowemu polskiemu, którą wadę naszą możnaby uznać za naczelną i z niej wyprowadzić wszystkie inne?

I na to pytanie starano się odpowiedzieć już nieraz. Więc np. Mickiewicz za naczelną wadę polską, w której się streszcza rzekomo całe polskie zło, uważał pychę, Słowacki zaś — lenistwo. Towiański łączył sądy tych dwuch najsławniejszych swych uczniów w jedno i sądził, że zarówno pycha jak i lenistwo — to dwie podstawowe wady nasze.

Sądom tym zarzucić można ogólnikowość. Wszakże lenistwo i pycha — to wogóle podstawa wszystkich innych grzechów ludzkich.

Nierównie głębiej sięgnął w skrytości naszego charakteru narodowego Mochnacki, który uznawał za naczelną wadę naszą — brak cierpliwości.

W istocie, wglądając w duszę polską i jej dzieła, dostrzegamy, że się wszystkie elementa pozytywne w niej znajdują: jest i dobra wola i zapał i zdolność do poświęcenia i spryt, a jednak... jednak brak nam czegoś nieuchwytnego, czegoś, co zda się nieistotne, lecz bez czego rzecz się nie klei. Brak nam cementu, czy jak.

Najdobitniej, najlapidarniej i bezwzględnie syntetycznie ujął nareszcie rzecz tę Norwid, uznając za naczelną wadę naszego charakteru narodowego — ,,brak litery'' (formy).

Tą genjalną definicją trafia Norwid w samo sedno rzeczy. Iście — wszystko w nas jest! Posiadamy genialnych ludzi na wszystkich polach, mamy liczną po obywatelsku czującą warstwę szlachty rodowej, mamy młodzież gorącą, zapalną, ofiarną, mamy kobiety, mogące być wzorem obywatelskiej sprawności, chlubimy się głęboką, niezwykłą polską religijnością, w patrjotyzmie nie damy się ubiec żadnemu narodowi, mamy zdolność do idealnych wzlotów i dążeń, a równocześnie namionuje nas wybitny zmysł praktyczny, nietylko stworzyliśmy w poezji najwznioślejsze ideały, lecz równocześnie np. jesteśmy ,,urodzonymi kooperatystami'', jak tam miał nazwać Polaków jakiś Amerykanin czy Anglik i t. d.

Wszystko to prawda. A jednak... To ,,jednak'' jest tak wielkie i tak zasadnicze, że każdy prawie sumienny badacz naszego charakteru narodowego, wejrzawszy w przepaście tego przeklętego ,,jednak'', gotów zakwestjonować prawdziwość wszystkich owych rzekomo niezawodnych cech dodatnich naszych.

Jest bo w nas jakiś straszliwy dualizm, złożeni jesteśmy z jakowychś dwóch połów, z których każda wciąż działa na drugą, osłabiając jej sprawność i czyn, tak, że ani w złem ani w dobrem nie jesteśmy jednolici ani konsekwentni. ,,Duszę anielską więzimy w czerepie rubasznym'', krzak róży — w słomianym chochole.

Pod warstwą ,,lawy twardej i zimnej, suchej i plugawej'' żarzy się gdzieś nam w głębi duszy ,,ogień wewnętrzny'', lecz niezdolny on, niestety, roztopić tej lawy — do cna. Wszystko nasze takie niezupełne, połowiczne, połamane, chwiejne, że mimowoli przechodzi przez głowę frazes, tylekroć powtarzany przez Płosowskiego o ,,l'improductivité slave''.

Coś w tym rodzaju mówi Słowacki w ,,Dantyszku'':

Taki jest Polak, dobra jego sprawa,
Krwawy początek i osnowa krwawa,
Lecz kiedy przyjdzie dobić aż do końca,
To wstydzić mu się księżyca i słońca.

Jeszcze lepiej i dobitniej ujmuje tę rzecz Barwiński w sławnym ,,Don Juanie Poznańskim'', gdy mówi o powstańcach z r. 1831-go:

„. . . a dnia trzeciego
Skończyli wedle zwyczaju
Szlachecko-polsko-narodowego,
Bo nie skończyli dla kraju“,

STANISŁAW SEDLACZEK. 8)

Podstawy etyczne skautingu.

Niektóre kwestje szczegółowe.

5. O jakie dobra zabiegać, o dalsze, czy o bliższe?

Kwestja ta bywa poruszaną w etyce naukowej, może interesującem będzie przytoczyć co do niej parę cytat B. P. Oto one:

„Zbieraj siano, gdy słońce świeci; nie spodziewaj się, że później będzie świeciło znowu; chmury mogą nadciągnąć i deszcz może zacząć padać". (R. 53).

„Wielu ludzi uważa swą pracę za utrapienie, a nawet codzienną podróż do pracy i z powrotem mają sobie za mękę. Codzień wzdychają do świąt, jako do chwili, kiedy będą mogli naprawdę użyć przyjemności. Zbyt często jednak, gdy święta nadejdą, pada deszcz, albo dostaje się fluksji i długo wyczekiwana wycieczka bierze w łeb".

„Prawdą natomiast jest, że nie należy odkładać szczęścia do jakichś przyszłych dni, ale przez cały czas cieszyć się życiem. Można umrzeć jutro, a wtedy będzie już zapóźno na wciąganie w płuca świeżego powietrza, na patrzenie na świeże liście i cieszenie się śpiewem ptaków. Mądry człowiek nie stawia na niewyraźne Niebo w ciemnej przyszłości. Zdaje sobie sprawę, że może sobie tutaj stworzyć własne Niebo, na tym świecie i teraz. Ptaszek w ręku, oto rzecz, o którą należy się starać, tembardziej, że to nie przeszkadza, ale raczej pomaga do złapania dwóch innych na krzaku". (R. 18).

6. Niepowodzenia życiowe.

B. P. jest wyraźnie optymistą: „Nawet najczarniejsza skała ma swą jasną stronę — nagroda zawsze czeka tego, kto dzielnie pracuje nad zdobyciem powodzenia... w końcu zdobędzie się swój udział w szczęściu (goal of Happiness". (R. 2).

„Życie obrzydłoby, gdyby całe było cukrem; sól jest gorzka, jeżeli brać ją samą, ale jeżeli używamy jej w potrawie dodaje smaku mięsu. Trudności są solą życia". (R. 15).

„Matka Goethego podała dobrą zasadę życiową w słowach: „Nie szukam cierni i chwytam drobne radości. Jeżeli drzwi są za niskie, pochylam się. Jeśli mogę usunąć kamień z mej drogi — czynię to. Jeżeli jest zbyt ciężki — obchodzę go". Innemi słowy, nie biła głową o ścianę, oczekując zmartwień, ale brała rzeczy tak, jak nadchodziły i robiła z nich najlepszy użytek. To zaś jest drogą do osiągnięcia powodzenia". (R. 15).

Ta „zasada matki Goethego" wygląda na oportunizm, a interpretacja jej przez B. P. jest sztuczna. To co mówi on „innemi słowy..." jest zgodne z całością ideologii skautowej, przedstawianej w dziełach B. P., ale „pochylanie się" i „obchodzenie" wymagałoby może nieco sztucznej interpretacji, aby się dało pogodzić z jasnym, energicznym, zwalczającym przeszkody typem człowieka po Baden-Powellowsku doskonałego.

Istotnem dla zachowania pogodnego nastroju, niezbędnego składnika czy warunku szczęścia, jest skierowanie swej uwagi od siebie ku bliźnim, czynna miłość. Przez codzienną praktykę służby bliźnim „iskrę Miłości rozwijasz w sobie, aż wzrośnie do tego stopnia, że poprowadzi cię radośnie poprzez wszystkie małe trudności i zmartwienia życia. Wzniesiesz się ponad nie: jesteś pełen dobrej woli w stosunku do ludzi, a sumienie, głos wewnątrz ciebie, mówi: Dobrze postąpiłeś". (R. 196).

lub w tych lapidarnych słowach:

„... skończyłem czysto po polsku,
bo nie skończyłem".

Czyż nie w tem to właśnie kryje się tajemnica całego życia polskiego? Gdzież-bo widzimy tylu geniuszów, jednak wedle dowcipnego określenia (o, gorzka ironjo!) ,,bez teki"? Gdzież jest tyle wypraw nieudanych po złote runo? tylu strąconychh Ikarów?

Raz wraz wstaje wielka postać,
Że ino jej skrzydeł dostać,
Rok w rok w każdem pokoleniu,
I raz wraz przepada, gaśnie
Jakby czas jej przepaść właśnie!
Raz wraz wielkość się wyłania
I raz wraz grąży się w cieniu".

Brak wykończenia, brak cierpliwości, niezdolność doprowadzenia rzeczy do końca, brak formy, tak — brak formy! — to zasadnicza cecha wszystkich poczynań. Brakuje nam w pracy i wogóle w życiu rytmu, harmonji, umiaru, organizacji.

Nie umiemy, jak to się mówi po rosyjsku, wytrzymać charakteru. Chcemy ogarnąć tak wiele, że tracimy zdobycze niezawodne, wedle znanego przysłowia francuskiego. ,,Imaginacja nasza młoda jak motyl, wabiona jest dźwiękiem, barwą" (Nowacki), rozpierzcha się, rozprasza na wsze strony. Stąd rodzi się przysłowiowy polski dyletantyzm, czyli złudzenie ,,łatwości pokonywania przeszkód w sprawach, znanych tylko z teorji", wedle subtelnej definicji Grzymały-Siedleckiego w książce o Wyspiańskim.

Wszystko to — to ów, napiętnowany przez Norwida — brak formy!

Z tej podstawowej wady naszej dadzą się wyprowadzić wszystkie inne, chociażby np. te, które wskazuje Klin, więc zmienność, brak ekonomji w życiu, skłonność do zbytku, lekkomyślność i t. d.

Tu też niezawodnie dadzą się odszukać źródła owej, zauważonej jeszcze przez Długosza, pogardy i lekceważenia dla ludzi wyższych w narodzie, co się odnosi zwłaszcza do ludzi współczesnych. ,,Tylko społeczeństwa trzeźwe umieją oceniać, inne adorować lub bezcześcić", pisze Norwid, lecz mógłby jeszcze zapytać, czy w tej rzekomej adoracji jednych nie tkwi bezwiedna może, lecz tem nie mniej realna tendencja poniżenia i zdeptania innych, jak to było np. w wypadku Mickiewicza i Słowackiego, gdy wielbiciele Mickiewicza tem gwałtowniej go adorowali, by tem bezkarniej móc kopnąć Słowackiego. ,,Pochodzimy", pisał w liście prywatnym tenże Norwid ,,ze społeczeństwa jedynego na globie, w którem niema ani jednego w czemkolwiekbądź wyższego obywatela, któryby zelżonym od rodaków albo spoliczkowanym i nawet obitym nie był. Król Jan III — zdrajcą Ojczyzny, przez Sejm; Zygmunt Krasiński — w twarz na ulicy; Maurycy Mochnacki — w twarz na ulicy, Zamoyski Władysław — kijem ditto, generalissimus Bem dwa razy kulą z pistoletu jako łotr i sprzedawczyk, Mickiewicz

---

7. Honor.

Pojęcie honoru*) odgrywa u B. P. wielką rolę, jak to wynika choćby z brzmienia pierwszego punktu prawa skautowego: ,,Na honorze skauta można polegać"; i jego interpretacji: ,,Gdy skaut powie: ,,Na mój honor, tak jest, to znaczy, że tak jest, jak gdyby złożył na to najuroczystszą przysięgę".

Znając już charakter pism B. P. nie możemy oczekiwać, że da nam definicję honoru. Określa go pośrednio. ,,Czy wiesz, co to jest Twój honor? Tak jest. Oznacza on, że zasługuję na zaufanie, będąc rzetelnym i uczciwym we wszystkiem, co mówię i czynię. (R 219). Daje się przykłady, mówi się n. p. o rycerzach średniowiecznych: ,,Uważali swój honor za najświętszą rzecz, której należy strzec i nie dopuściliby się czynu niehonorowego, jak n. p. kłamstwa lub kradzieży: raczej zginęliby, niżby się postępkiem takim splamili. Byli zawsze gotowi walczyć i umrzeć za króla, za wiarę, za swój honor... Honor był dla nich rzeczą świętą". (Ic. 25).

,,Prawdziwy rycerz stawiał swój honor przed wszystkiem; honor był dla niego rzeczą świętą. Na honorowym człowieku można zawsze polegać, on nigdy nie popełni czynu niehonorowego, takiego, jak powiedzenie nieprawdy, albo oszukanie przełożonych lub pracodawców, a zawsze zasługuje na szacunek kolegów; jego honor strzeże go w każdem jego działaniu".

,,Kapitan rozbitego okrętu wyżej ceni honor, niż życie pozostając na statku do ostatniej chwili, ponieważ to jego okręt i jest jego obowiązkiem wytrwać na nim; ponieważ uważa, że byłoby rzeczą niehonorową uczynić inaczej. Podobnie także skaut ma cenić swój honor więcej od czego innego". (Sc. 227).

Honor obejmuje rzetelność. — ,,Rzetelność jest jedną z form honoru. Honorowemu człowiekowi można zawierzyć każdą sumę pieniedzy lub inne rzeczy wartościowe, będąc pewnym, że ich nie ukradnie. (Sc. 228). Uczciwość w grze (fair play), lojalność — także należą do istoty honoru. W zwiazku z tem pozostaje pojęcie „gentlemana", jako człowieka honorowego i rycerskiego. ,,Dżentelmenem jest ten, który stosuje się do zasad rycerskiego kodeksu. Londyński policjant n. p. jest dżentelmenem, ponieważ jest karny, lojalny, uprzejmy, dzielny, pogodnego ducha, pomocny kobietom i dzieciom". (Sc. 228).

8. Obowiązek.

B. P. każe skautowi przyrzekać, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, „aby spełnić swój obowiązek wobec Boga i króla". Hasło skautów „Be prepared", bądź gotów, „znaczy, że macie duchem i ciałem być zawsze gotowi spełnić swój obowiązek".(Sc. 56). Obowiązek to właściwy sposób postąpienia w właściwym momencie, właściwy czyn w właściwym momencie.

Prawo skautowe mówi „obowiązkiem skauta jest być pożytecznym i pomagać innym. Ma zaś skaut spełniać swój obowiązek przed wszystkiem innem, nawet gdyby miał przez to stracić przyjemność, wygodę, narazić się

*) Porównaj: „Harcerski kodeks honorowy", (nakł. Ks. Św. Wojciecha, r. 1925, str. 25). Art. 1. „Honor człowieka stanowi całokształt takich społecznych praw i obowiązków, które zawieraja w sobie powszechny dla całego jego Narodu wyraz najwyższej godności obywatelskiej, a które nawet wówczas, gdy nie są zastrzeżone ustawami, albo niedostatecznie są przez nie gwarantowane, jednak z natury rzeczy przynależą każdemu członkowi kulturalnego społeczeństwa, postępującemu zgodnie z zasadami moralności i prawa.

Adam — jako agent moskiewski, Czartoryski Adam, Skrzynecki — wszyscy!".

Niestety, wielkość u nas bywa poznana „tylko w mogile, w dziejach lub w niebie", gdy tymczasem współczesnym zaczym oddać cześć, to jakby cześć Bożej prawicy".

Iście, w żadnem społeczeństwie nie ma takiej przepaści, pomiędzy najlepszymi w narodzie, a szarą masą obywateli. Pomiędzy poświęceniem, ofiarnością i bohaterstwem jednostek a bezwzględnym oportunizmem, bezmyślnością i wprost — użyjmy tego wyrazu — zohydzeniem szerokiego ogółu — niema nieledwie w Polsce nic pośredniego. Jakżeż mało u nas tego, co w Europie zachodniej stanowi głos społeczeństwa: jednostek t. zw. przeciętnych zwykłych obywateli, lecz wzmacniających strukturę społeczną właśnie samą tą swoją zwykłością. Każdy członek społeczeństwa, normalnie zorganizowanego w państwo, służy swej społeczności przez to samo, że jest; u nas to dotąd nie wystarczało; tylko ten służył Polsce, kto czynił to czynnie, świadomie, cóż więc dziwnego, że w ogólnej strukturze społecznej niezmiernie licznie się rozwinęły dwa skrajne obozy: zarówno tych, co w ofiarności dochodzili do ascezy i brali ciężary ponad siły, jak też tych, co palca o palec nie uderzyli dla dobra społecznego. Po dziś dzień obok obrońców Lwowa widzimy setki i tysiące birbantów warszawskich. Brak miary i równowagi społecznej doskonale się w tem objawia.

Brak szacunku dla wszelkiej wyższości ujawnia się również dokładnie w omawianej niedawno przez Niemojewskiego pogardzie dla inteligencji. Ten sam, już tylekroć cytowany Norwid, tak o tem mówi:

„...Na całym globie nigdzie inteligencja nie jest więcej uzależnioną i więcej poniżoną jak w Polsce. Wszyscy ludzie umysłowo pracujący są klijenty, rezydenty, guwernery i inicjatywa ich jest albo nijaka, albo paroksyzmowa, anormalna. Cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czaszce wręcz przeciwnych. Nic więc logicznego być nie może, a że historja nie cierpi próżni, więc zapełnia ten rozstęp przypadkami, trafami, akcydensami, nieszczęściami co 15 lat"... „Czegóż brak w obecnem powstaniu?" (mowa o roku 1864) „czy chęci? czy zaciągu? czy poświęcenia? czy krwi? czy posłuszeństwa? czy gotowości pieniężnej? czego?... mów sobie co chcesz brak tylko tej jednej rzeczy, która w Polsce od wieku przeszło nie jest udzielną społeczności wagą i współczynnikiem — t. j. inteligencji".

„...Tam gdzie Energja jest 100 a inteligencja jest 3 i to jeszcze w zupełnem lokajskiem poniżeniu, tam będzie co kilkanaście lat wyskok i rzeź jednego pokolenia".

Od czasu, gdy Norwid pisał te słowa, dużo się już zmieniło na lepsze, jednak zasadniczo, niestety, inteligencja nie przestała dotąd być poniewieraną.

---

na niebezpieczeństwo. Będąc w niepewności, którą z dwóch rzeczy ma wykonać, skaut ma zapytać sam siebie: „Co jest moim obowiązkiem", to znaczy: „Co jest lepsze dla drugich" i to wykonać. W Prawie też czytamy: skaut „musi wykonać rozkaz w całej rozciągłości, ponieważ to jest jego obowiązkiem". Powołanie się, że coś czynić jest obowiązkiem jest bardzo często u B. P. jedynem uzasadnieniem czynu.

B. P. opowiada o pewnym chłopcu, którego władze pochwaliły za pomoc udzieloną policji: „Obowiązek twój względem króla nakazywał ci dopomóc policji w wymiarze sprawiedliwości, a obowiązek musi być zawsze spełniany bez względu na to, ile cię kosztuje, choćbyś nawet miał złożyć życie w ofierze". (Sc. 32). Mówi B. P. o obowiązkach skautów jako obywateli (jest obowiązkiem wobec państwa uczyć się — Sc. 278). Daje przykłady spełnienia obowiązku przedewszystkiem (duty before all) opowiadając o sędzim Lynchu, który skazał na śmierć własnego syna, o gen. Gordonie, który mógł ocalić życie opuszczając wczas Chartum, ale „poświęcił swe życie swemu poczuciu obowiązku. (Sc. 237). O skautach—wywiadowcach wojennych mówi: „Wyrzekają się wszystkiego, wygód i dążeń osobistych, by spełnić podjęte zadanie. Nie czynią tego dla własnej rozrywki, lecz dla tego, że nakazuje im to obowiązek względem króla, rodaków lub zwierzchników". (Sc. 16). Jednym z głównych obowiązków skauta jest nieść pomoc w potrzebie wszelkiemi sposobami, jakiemi rozporządza".

Termin „obowiązek" jest używany u B. P. w kilku znaczeniach, 1) w najogólniejszem znaczy tyle, co właściwy czyn w właściwym momencie; wykonać obowiązek, znaczy wykonać czyn słuszny, t. j. najlepszy z możliwych.

2) w znaczeniu: obowiązek, jest to czyn, który należy spełniać dlatego, że jest się członkiem narodu.

3) w znaczeniu: obowiązek jest to czyn, który powinien skaut spełniać dlatego, że jest skautem, czyn, wynikający z przynależności do pewnej grupy społecznej, ciaśniejszej i szerszej zarazem od narodu (skauting jest ruchem światowym), obowiązek korporacyjny. „Skauci na całym świecie mają prawa niepisane, które wszakże tak ich obowiązują, jakgdyby były drukowane czarno na białem". (Sc. 122).

Naogół zatem czyn jest wyznaczony przez Prawo skautowe, przez wskazówki określające, co jest szczęściem, do czego należy zatem dążyć. W poszczególnych wypadkach zadecyduje „głos sumienia".

„Jak można najlepiej służyć Bogu przy pomocy inteligencji i siły, którą ci Bóg dał? Jeżeli masz wątpliwości, zapytaj swego sumienia, to jest głosu Boga wewnątrz Ciebie. Ono ci powie odrazu, czego się od ciebie wymaga. A zwykle chodzi o to, aby okazać dobrą wolę i okazać ją szczerze". (R. 195).

Na tem kończę referowanie Baden-Powellowskich podstaw etycznych skautingu; w osobnej pracy mam zamiar poddać je oświetleniu krytycznemu i zwrócić uwagę na harcerskie (t. j. skautowe polskie) ujęcie podstaw etycznych. Być może, że równocześnie uda się opracować ujęcie Prawa Harcerskiego w przystosowaniu do starszego i starego Harcerstwa.



Więcej jednak jeszcze niż inteligencja pogardzana jest w Polsce — sztuka — i tu sięgamy do jądra zagadnienia. Jakież my, Polacy mamy pojęcie o tem, co Rzymianie określali mianem „ars", co Francuzi lub Włosi czczą jako „l'art", „l'arte", Niemcy „Kunst", Rosjanie wreszcie „iskustwo"? Wszak my używamy rzekomo jako równoważnika słowa „sztuka", jak gdybyśmy chcieli tem wyrazić swą pogardę dla „artystycznego rzemiosła", jako dla jakiejś tam sztuki, sztuczki, karkołomnego łamańca!

Ten wręcz bezprzykładny, urągliwy stosunek do artyzmu, tkwiący wszystkiemi korzeniami w psychice naszej, utwierdzali, niestety, sami nasi poeci, jak np. Mickiewicz swem krótkowzrocznem i jednostronnem postawieniem kwestji:

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę",

popełniając tu typowy błąd logiczny, znany jako „fallacia accidenti", gdyż należałoby właściwie zapytać Mickiewicza, czy nie jest trudniejszą rzeczą — donioślejszą — napisać dobrą książkę, niż przeżyć dobrze dzień?

Również bezmyślny jest ów frazes Krasińskiego· „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje", jak gdyby słowo nie mogło być czynem, ba, czemś więcej nawet, bo dziełem.

Więcej jeszcze szkody dla kultury artystycznej w Polsce przyniosła i epoka pozytywizmu, głosząca np. przez usta Prusa, że jeden szewc więcej społeczeństwu pożytku przynosi, niż 10 poetów.

Wszystkie te — i inne — pobłądzenia duszy polskiej dadzą się streścić w tym zasadniczym naszym braku — braku formy.

Czy ten brak jest czemś organicznem w charakterze naszym narodowym? Czy jest on może wręcz naszą istotą? Poczęści tak i w tem zachodzi znamienna zbieżność pomiędzy nami a pozostałymi Słowianami, na tem polega właśnie nasza młodszość cywilizacyjna. Jednak w samej istocie tej naszej naczelnej narodowej wady tkwi pewna tymczasowość, możność jej naprawienia, wyrównania. Wady tej naszej owego braku formy, nie należy niszczyć radykalnie, zresztą uczynić tego nie można. Pochodzi bowiem ona z tego samego źródła, skąd się rodzą i najważniejsze cnoty nasze: zdolność przejmowania się wzniosłemi i rozległemi ideałami, zapał religijny, poświęcenie się patrjotyczne, zdolność zataczania szerokich kręgów zainteresowań, słowem, zdolność życia nie samem tylko ciałem, lecz i duchem. Tylko że na drodze do realizowania tych zdolności staje ów przeklęty — brak formy. Walka więc z nim jest konieczna, winna jednak być umiejętna.

Acz więc naczelna ta wada polska jest przyrodzona. jednak nie da się zaprzeczyć, że pewne warunki, w których w wieku XVIII i XIX zostawał kraj nasz. znakomicie ją spotęgowały. Przedewszystkiem — niewola.

Niewola w samej swej istocie jest czemś dezorganizującem, nienormalnem i niemoralnem. W naszych warunkach zwłaszcza niewola rosyjska była znakomitem podłożem dla krzewienia się przywar narodowych. Pogłębiał się w niej fatalny dualizm między jednostką a społeczeństwem wyzwalając w jednostce zwierzę ludzkie z jego egoizmem i chciwością. Ponieważ brakło zewnętrznego czynnika regulującego więc z konieczności musiano poprzestać na t. zw. dobrej woli, której wyłączność wielbił Krasiński, ani przeczuwając do jakich szkodliwych konsekwencji doprowadza naród jego „modlitwa". Niewola szerzyła prócz tego zarazę nieodpowiedzialności, osłabiała zmysł rzeczywistości, uczyła liczyć na trafy, na przypadki, niszczyła poczucie godności narodowej.

Oprócz jednak rozkładowego wpływu niewoli na wyolbrzymienie naczelnej naszej wady narodowej działały też i inne czynniki, w pierwszej linji — romantyzm.

Ujawnienie fatalnego wpływu romantyzmu na duszę polską było i jest paraliżowane tem, że przez dziwne nieporozumienie urzędowa nasza krytyka literacka dotąd całość twórczości Mickiewicza lub Słowackiego określa nietrafnem mianem romantyzmu, a niechcąc walczyć z tymi olbrzymami ducha, by nie być podobną do Mośki z bajki Kryłowa woli już całkowicie przemilczać zarówo istotę romantyzmu jak i jego szkodliwość.

Tymczasem romantyzm w samej swej istocie jest czynnikiem szkodliwym dla kształcącej się dopiero duszy narodowej polskiej i dla naszej kultury. Jest on bowiem przedewszystkiem wyłącznym kultem treści, przeciw pogardzanej formie, którą znów zbyt wyłącznie może cenił klasycyzm. Następnie przez szerzenie skrajnego indywidualizmu, przez uniezależnienie jednostki od zbiorowości — romantyzm pełnił tę samą rozkładową robotę, jakiej dokonywała niewola. Zrozumiał to np. zresztą sam Mickiewicz, to też wydał od r. 1832 bezwzględną walkę romantyzmowi. T. zw. mesjanim był już objawem odrodzenia, próbą wyzwolenia się od romantyzmu.

Na końcu tych naszych roztrząsań o naczelnej wadzie narodowej należy umieścić pytanie: jaką drogą należy walczyć z tą wadą, z tym brakiem formy?

Walka winna być wszechstronna i gruntowna. Należy przywrócić formie jej czcigodne stanowisko przez umiejętne i odpowiednie wychowanie dzieci i młodzieży w szkole i w domu, przez podniesienie kultury domowego ogniska, przedewszystkiem zaś przez uświadomienie sobie przez państwo tej ogromnej kulturalnej roli, która na niem spoczywa. Zdobycie państwa — to dopiero połowa drogi, którąśmy przeszli, by się wyzwolić z niewoli. Niewola sięgnęła do głębi naszych dusz i porobiła w nich szczerby. Mickiewicz gdzieś cytuje Homera, który powiada, że bogowie każdemu niewolnikowi połowę duszy natychmiast odbierają. Otóż, nie wróciła jeszcze do nas cała masa dusz! Przywrócenie jej integralności wymaga wielkiej wytężonej pracy i w pracy tej swym obywatelom winno państwo dopomagać. Troska jego o naprawę charakteru narodowego winna być świadoma i wszechstronna. Winna się ona objawiać przez intensywne popieranie kultury fizycznej, moralnej i umysłowej, przez rozwój przemysłu, zgodnie z wymaganiami artyzmu, przez planową kulturę wsi i miast.

Należy podnieść pracę do wysokości sztuki, wprowadzić do niej organizację, rytm, harmonję, ekonomję właściwą, wzbudzić do niej zamiłowanie, uczynić z niej rzecz twórczą, nie zaś przeklętą tylko konieczność życiową. Przedewszystkiem zaś należy postawić sztukę na przynależnem jej stanowisku, na którem dawno już stanąć była powinna, uczynić ją, zaiste, „chorągwią na prac ludzkich wieży", o czem marzył Ten, z którego ducha pochodzi niniejszy artykuł — Cyprjan Norwid, najdojrzalszy z naszych genjalnych artystów.

Prof. Dr GEORG KERSCHENSTEINER.

OBYCZAJE, ZWYCZAJE, OBRZĘDY JAKO PODKŁADY WARTOŚCI W WYCHOWANIU.

przełożył*), częściowo streścił St. Sedlaczek.

Każdy przedmiot może posiadać wartość*). Połączenie cechy wartości z przedmiotami nie dla wszystkich przedmiotów jest jednakowe. Wyróżniamy:

1) Przedmioty o wartości objektywnej, t. zn. o własnej wartości, związanej z samem ich istnieniem, lub o wartości subjektywnej, ale powszechnie za wartościowe uznane.

Tu należą przedmioty kultury, dobra, wytwory, dzieła nauki, sztuki. Tu jednak także można zaliczyć przedmioty o wartości związanej ze skutkiem ich działania, z ich użytecznością, jak maszyny, narzędzia, suknie. Naturalnie wszystkie dobra o wartości samoistnej, jak nauki i dzieła sztuki, mogą mieć różną wartość użytecznościową.

2) Przedmioty o wartości niejako zewnętrznie przyczepionej. Przeżywamy czy uznajemy wartość takiego przedmiotu tylko wskutek skojarzeniowego przeniesienia nań wartości z innego przedmiotu albo naskutek zasugerowanej wiary w jego wartość, w jego wartościowe działanie. Tu należą z jednej strony takie przedmioty, jak autografy, przedmioty użytkowe, które były własnością wielkich osobistości, aż do autentycznego guzika do spodni Beethowena w dół, dalej należy tu większość przedmiotów o wartości indywidualnej i subjektywnej, np. pukiel włosów osoby kochanej dla kochającej, pierwszy mleczny ząbek wypadnięty pierwszego dziecka — dla matki, amulety, święte drzewa, źródła i t. d. i t. d. Dla kształcenia ta grupa niema znaczenia **).

Wielkie natomiast znaczenie wychowawcze ma grupa przedmiotów wartościowych symbolicznych (Symbolwertdinge). Przedmioty jedne mogą stać się symbolami innych, dóbr o wartości własnej. Wartość takiego symbolu nie leży ani w samem jego istnieniu, ani w jego celowej formie, ani w jego związku z jakiemś indywidualnem uczuciem, ale w jego swoistem znaczeniu, polegającem na stałem przypominaniu, uprzytamnianiu dóbr o własnej wartości. Tu należą także wytwory, jak krzyż chrześcijaństwa, półksiężyc mahometan, posągi Buddhy, sztandar pułkowy, swastyka; należą tu jednak także czynności symboliczne wszelkiego rodzaju, wiele obyczajów i zwyczajów, kulty religijne, ceremonie dworskie i t. d. i t. d. formy, które zawsze posługują się także mową gestów. W towarzystwie słów, symbolów, często jednak także całkowicie bez słów, przyłączają się gesty do obyczajów, zwyczajów, ceremonij, obrzędów, które w niezmienionej formie przechodzą z pokolenia na pokolenie czasami poprzez stulecia, częściowo z swym pierwotnym sensem czasami z sensem zmienionym, częściowo nawet jako pozbawione wszelkiego sensu (wtedy pozostaje czcza forma).

*) „Sitten, Gebrünche, Kulte als Wertträger im Bildungsverfahren", drukowane w „Die Erziehung", 1 Jahrg, Heft 3, Dezember 1925, Leipzig, Quelle u. Meyer. Autor jest wybitnym pedagogiem i pracownikiem naukowym na polu pedagogiki.

**) To stanowcze twierdzenie autora nie wydaje się oczywistem. Tłumacz.

Każde kształcenie korzysta z takich form, mianowicie o tyle, o ile są one podkładem wartości duchowych, choćby nawet tylko jako przedmioty symboliczne. Wiele norm i reguł obcowania społecznego albo religijnego, z Bogiem lub z bogami, wyrażających się w gestach, wskazuje ponad sensem danym bezpośrednio w układzie znaków i poprzez niego, na jakiś przedmiot o własnej wartości. To równocześnie charakteryzuje je jako czynniki wskazujące drogę, napominające, przypominające. Czasem wskazówka jest już dana bezpośrednio w układzie znaków, w innych wypadkach musi być przekazywana specjalnie razem z układem znaków.

Wartość kształcąca obyczajów, zwyczajów, obrzędów, otwiera się w całym swym zakresie i w całej głębi tylko temu, kto jest nie tylko widzem, ale i działającym, nie tylko obserwatorem, ale i uczestnikiem obrzędu. W większości zwyczajów, obrzędów, ceremonij, istotą rzeczy jest obcowanie z tem, co znajduje się ponad nami, dokoła nas i między nami*). Mogłoby się ono obejść bez form zewnętrznych, ale przeżycie wartości do których się odnosi treść form obrzędów etc. wtedy jest najsilniejsze, jeżeli tym wartościom pozwolimy wyrazić się w rzeczywistem użyciu form. Żadna mowa nie jest bliższa człowiekowi od mowy gestów i chociaż jest ona w wyrażaniu pewnej treści ograniczona, a w swej strukturze znaczeniowej ciemna, to równocześnie jednak wiąże się z nią możność czysto duchowego wyrazu, jaka bodaj czy znajdzie się w jakimkolwiek innym sposobie wyrażania się**). Właśnie dlatego żyje w starych obrzędach coś wszystkich wiążącego, wspólnego wszystkim, nawet wtedy, gdy do wykorzystywania czynności powołane są specjalne osoby.

Owóż wyrastający człowiek używa wielu różnych form obcowania społecznego lub religijnego, na długo przedtem, zanim może je ująć albo nawet przeżyć w ich głębszym sensie. Sugestja i naśladowanie stale działają. Wiele systemów wychowawczych idzie nawet tak daleko, że skłania wychowanka do form obcowania, obyczajów, obrzędów na długo przedtem, zanim może zrozumieć ich sens lub niejako wytwarzając je na nowo, sam spontanicznie może dojść do wypełnienia ich treścią. Ci wychowawcy oczekują, że wymuszony gest czy forma obcowania lub obrzęd, z biegiem czasu wypełni się potrzebnym sensem, albo nawet tem się zadowalniają, że forma zostaje zachowana.

Inni natomiast zalecają nie zmuszać wychowanka do żadnego gestu, obyczaju, formy obcowania, obrzędu, zanim nie może go zrozumieć w całej jego sensowności i z niej dobrowolnie na nowo je odtworzyć. Jestem przekonany, że pod tym względem nie można żadnych ogólnie obowiązujących norm podać. Z pewnością istnieją obyczaje, których wychowawca nie po-

*) Autor nie wyjaśni tego bliżej, zdaje się ma na myśli przedmioty wierzeń religijnych (ponad nami), wartości wyższe w świecie otaczającym (dokoła), i w świecie między ludźmi.

**) N. p. w piśmie, rysunku, rzeźbie etc. Red.

winien wymuszać i inne, które musi narzucić wychowankowi, zanim ten może zrozumieć ich znaczenie.

Jeżeli dziecko niechce dać ręki na pożegnanie, wychodzącemu od rodziców gościowi, którego pozatem nie zna, albo który może je w czasie odwiedzin nieświadomie dotknął, rozgniewał albo wyśmiewał, nie należy dziecka do tego zmuszać. Jeżeli ono natomiast w obecności gościa próbowałoby hałasować, wszystkie miejsca zajmować zabawkami, mieszać się do wszystkich rozmów, wtedy przymusowo zaznajomi się je z normami towarzyskiego obcowania. Jest różnica, czy mam coś pozytywnego uczynić, czy też czegoś zaniechać. Obyczajów, zwyczajów, obrzędów, które wymagają zrobienia czegoś, należy conajmniej nie wymuszać*), takie, które wymagają zaniechania czegoś, często trzeba będzie przymusowo wprowadzać. Powody psychologiczne są tak jasne, że nie potrzeba ich bliżej wyjaśniać. Ponieważ rozwój wszelkiej wartości, zatem wszelkie wzniesienie się od życia zmysłowego do życia duchowego, najpierw idzie drogą przystosowania się do duchowego otaczającego świata, ponieważ dalej na tej drodze przystosowywania się sugestja i naśladownictwo grają wielką rolę, ponieważ wreszcie także wiele społecznych obyczajów, zwyczajów w pewnym sensie stanowi lub stanowiło czynności kultu, t. j. takie czynności, które wskazywały lub wskazują na coś wyższego, — zatem otoczenie ubogie w dobre obyczaje, zwyczaje, obrzędy, t. zn. w mocne, ogólnie obowiązujące formy i normy obcowania społecznego z tem co jest ponad nami, dokoła nas i między nami, stanowi zarazem bardzo ubogą atmosferę wychowawczą bezkształtnego subjektywizmu. Czasy i narody z stałemi społecznemi obyczajami i zwyczajami, nie pozbawionemi sensu i wskazującemi na wyższe wartości życia duchowego, były dlatego równocześnie szczęśliwemi czasami pod względem systemu kształcenia, chociażby nawet tylko dla jednej określonej klasy ciała społecznego, niezależnie od tego jak słabo pozatem szkolnictwo mogło być rozwinięte.

Wydaje mi się, że będzie bezwarunkowo pouczającem, rozważenie przykładu takich czasów i wybieram do tego przykład opisany przez Okakura'ę Kakuzo w książce o herbacie. (Okakura Kakuzo, Das Buch vom Tee. Aus dem englischen übersetzt von Margarete u. Ulrich Steindorf, Inselverlag, Leipzig, Nr. 294). Zwyczaj picia herbaty, czyli teaizm, rozwinął się w wieku XV. w Japonji w kult oparty, na czczeniu piękna, pośród szarzyzny dnia codziennego. „Sens jego polega na czystości i harmonji, na misterjum wzajemnego uszanowania siebie, na romantyce w towarzyskim porządku". Istniał ceremonjał herbaciany, przy którym picie herbaty o pewnej porze dni stało się czemś więcej niż wyidealizowaniem pustej formy. Godzina herbaty stała się religijną godziną sztuki życia. Używanie napojów stało się pozorem dla kultu czystości i szlachetności; stało się rodzajem świętej czynności, przy której goście i gospodarze na chwilę łączyli się w najwyższej światowej szczęśliwości.

Pito herbatę w małym pokoju na pięć najwyżej osób obliczonym, całkowicie bez mebli i ozdób, prócz jednego wysoce artystyczego obrazu lub kosza kwiatów; — wszystko subtelnie dobrane, w harmonijnych spokojnych barwach. Także goście przywdziewali stroje w tonach łagodnych. Wszędzie pedantyczna czystość. Goście schodzili się w osobnej hali, umawiali się co do kolejności wejścia do przybytku herbaty, poczem bez słowa, w skupieniu przechodzili ścieżką ogrodową do malutkiego osobnego domku, złożonego z dwóch izb tylko, opisanego wyżej pokoju i przedpokoju w którym przygotowywano herbatę. Wchodziło się bez broni, a każdy musiał się prześlizgnąć przez wąskie, ledwie 3 stopy wysokie drzwi. Sens tego: wprawa pokory. Gospodarz wchodził ostatni, gdy już wszyscy goście usiedli. Ceremonjał przedstawiał improwizowany dramat, którego akcja toczyła się około herbaty, obrazu, kwiatów. „Żaden ton barwy nie mógł był w dysharmonji z tonem pokoju, żaden szmer przerwać rytmu, żaden gest zepsuć harmonji, żadne słowo zakłócić jedności otoczenia". Cały ideał tego kultu był wynikiem „zemistycznego" poglądu na świat (pogłębienia taoizmu), który także w najmniejszych zdarzeniach widział sens życia, który w znikomem spostrzegał wieczne.

Widzieć świat w ziarnku piasku,
A niebo w dzikiem kwieciu,
To Nieskończoność ująć w dłoni,
A Wieczność zawrzeć w godzinie.

W tym sensie codzienna godzina herbaty i jej kult stał się narzędziem wejścia w siebie, uczczenia piękna w sztuce i w naturze, wychowania prostoty i braterskiej równości. Była to godzina zwrócenia się w celowych wyrazach gestów ku duchowym wartościom piękna, dobra, braterstwa, miłosierdzia i cichego zatopienia się w prawdy poznania.

Pozatem cały ceremonjał japońskiej godziny herbaty to ceremonjał społeczności, złączonej pewną wartością, w służbie tej wartości, która ją właśnie łączy w społeczność. Wszystkie prawdziwe społeczności oparte na wartościach są przez podobne kompleksy reguł, norm, zwyczajów, kultów, sprzętów i znaków już nawet zewnętrznie z sobą powiązane i wszystkie oddziaływują na wzrastające między niemi nowe pokolenia daleko więcej przez ducha codziennego życia, wyrażonego w gestach, obyczajach i formach kultu i z niemi związanego, niż przez formy pouczania i nauki. Stale powtarzający się ceremonjał, obyczaje i zwyczaje, są stałemi przypomnieniami, napomnieniami o wspólnych wartościach społeczności, ba, jeszcze więcej, nieprzerwanie powracającym bodźcem do urzeczywistnienia tych wartości we własnem działaniu. W członkach wszystkich wspólnot religijnych duch społeczny łączności do pewnego stopnia żyje w obyczajach, zwyczajach, kultach i innych przedmiotach o wartości symbolicznej i z nich czerpie soki żywotne. Choćby nawet jednostka w późniejszem życiu zerwała formy, przez które została wprowadzona do państwa wartości, choćby te wartości realizowała w innych dobrach lub w innych widziała zrealizowane: jeżeli tylko raz naprawdę uczestniczyła we wspólnocie ducha, to zawsze, choćby nawet w nowych formach, będzie się łączyła z innymi w nowe wspólnoty, w takim samym duchu nieskończonych wartości. Dość często układ sensowny, który się przejawia w znakach obyczajów, zwyczajów, ceremonij, kultów, jest ujęty w ustawy, statuty, systemy prawne, reguły zakonne. Ale w prawdziwych wspólnotach wartości układ sensowny nie jest ukryty, jak w naukach i sztukach, lecz żyje w formach obcowania, wielekroć bez wszelkiego pisemnego ustalenia. To życie formy jednak członków

*) Tu nie jest jasne, co znaczy „wymuszać", np. nauczanie pacierza może ktoś uważać za wymuszanie, ponieważ dzieciak nie może rozumieć jego sensu; a jednak i tego i wielu innych pozytywnych form należy uczyć, choćby to nawet komuś wydawało się wymuszaniem. Kerschensteiner zapewnie zgodziłby się z nami. Tł.

społeczności głębiej wciąga w świat ducha, niż wszystkie martwe dobra kulturalne.

Z tego punktu roztacza się szerokie wejrzenie na te instytucje wychowawcze, które chcą być nie tylko zakładami nauczania, ale przedewszystkiem zakładami wychowawczemi, dlatego usiłują dążyć nietylko do pewnego ukształtowania intellektu albo do postępowania, jak bazary wyposażające w dobra wiedzy. Nie staną się one tem czem chcą, bez starania się o ukształtowanie społecznego, duchem związanego i w duchu równocześnie wolnego życia, opartego na fundamencie form obcowania i wspólnego działania, życia, w którego obyczajach, zwyczajach i właściwych czynnościach kultu (których nigdy nie może zabraknąć), każdej godziny odbija się duch poglądu na świat. całej społeczności. Jak przybytek herbaty Japończyków, (sukuja), tak także muszą budynki instytucyj wychowawczych stać się swego rodzaju świątynią, miejscem, któremu bezwarunkowo nie może braknąć radości i zabawy młodzieży. Ich izby winny tchnąć prostą pięknością, skrupulatną czystością, wiążącym zarówno jak oswobodzającym porządkiem japońskiego przybytku herbaty. Ich środkowym punktem powinna być sala, w której wszyscy wychowankowie codziennie rano wspólnie uczestniczą w krótkiej, ale głęboko sięgającej czynności kultu, w wspólnej modlitwie, w wspólnym, pielęgnowanym śpiewie, w przemówieniu obejmującem kilka zdań; sala, do której dla celów kultu taksamo cicho się wchodzi, jak ją opuszcza, która w innym czasie może służyć wspólnym świętom radości.

Ważniejszym jednak czynnikiem od tego wszystkiego są, jak w przybytku herbaty mistrzowie herbaty, żywi przedstawiciele ducha wychowawczego, nauczyciele i nauczycielki. Dla nich samych musi być miejsce pracy ich życia świątynią, a tam, gdzie wielu w tym samym przybytku uczestniczy w dziele, muszą się czuć wewnętrznie złączonymi jak w zakonie, jako bracia i siostry boskiego urzędu.

W ubraniu, w zachowaniu się, w czynach i w zaniechaniach, w słowach i gestach musi się wyrażać duch, który winien być duchem domu. Może to być duch nawskroś pogodny, jak tego potrzebuje młodzież. Ale radość ma także swoje formy, które chronią ją od popadnięcia w prostactwo, a właśnie przelewająca się siła młodzieży winna te formy poznać urzeczywistnione w życiu swych mistrzów. Sam plon nauczania, nawet jeżeli jest przemądrze ułożony, nawet jeżeli całkiem i pod każdym względem odpowiada naukowej teorji planu, nie robi jeszcze żadnego zakładu instytucją kształcącą w duchu humanizmu, czy chrześcijańskim, czy wychowania obywatela państwa, czy kalokagatji czy gentlemana.

Kształcenie jest koniec końców moralnością, albo, ponieważ kształcenie jest równocześnie wyzwalaniem, mianowicie wyzwalaniem z bytowania popędowego, jeżeli tak można powiedzieć, jest religją. Ale życie moralne lub religijne t. j. w obu wypadkach oddanie się najwyższym wartościom, rozwija się tylko w aktualnem życiu społeczności związanej wspólną wartością idealną*).

*) Drukujemy tę ciekawą rozprawę znanego współczesnego uczonego niemieckiego, w przekładzie, częściowo streszczonu, ze względu na zainteresowanie harcmistrzów obrzędowością. Kerschensteiner głęboko ujmuje to zagadnienie, a zwłaszcza uczestnikom kursów naszych nie zaszkodzi spróbować porać się z nieco trudniejszem ujęciem spraw, niż to się przywykło. Dobre są harce po polach i lasach i wodach, ale prawdziwi harcerze i harców po dziedzinach intelektualnych nie ulękną się. Tłumacz zrobił, co mógł dla ułatwienia stylu, zawsze jednak trochę trudności do pokonania pozostanie, ale trudności są solą życia, a harcerze są nastawieni sportowo na pokonywanie przeszkód.

Przystosować te myśli do harcerskich potrzeb nie będzie trudno. Ciekawy to temat dla harcmistrzowskich prac. Red.

ST. SEDLACZEK.

„Formy zewnętrzne".

Wstęp.

Nazwą „formy zewnętrzne" nazywa się w Harcerstwie sposoby zachowania się harcerzy poszczególnych i grup harcerskich, w różnych warunkach, więc na służbie i poza nią, na ulicy, wobec przełożonych, druhów i druhen, w czasie uroczystości i przeglądów i t. d. Całość tych form nie jest ustalona ani regulaminowo, ani zwyczajowo. Niektóre szczegóły i obrzędy rozwijają się powoli i różnie w różnych środowiskach — może niesłusznie byłoby sprowadzać je do jednej jedynej formy obowiązującej — inne znowu wymagają ujednostajnienia. „Formy zewnętrzne" mają doniosłe znaczenie wychowawcze, które dobrze rozumie Baden-Powell i kierownicy skautingu na całym świecie. U nas dotychczas, jak w wielu innych sprawach — i pod tym względem bywały duże różnice poglądów, utrudniające należyte wykorzystanie tego środka. Próby wprowadzenia, wzorem angielskim, pewnych stałych form uroczystego przyrzeczenia, przyjęcia do Z. H. P., do grona starszyzny nie udawały się i zawsze znachodziły jakichś przeciwników, którzy je zwalczali. Być może, że ogólne obecne warunki pracy, a dalej widoczny pęd do wytwarzania tradycji form obrzędowych w różnych Chorągwiach sprawią, iż Główna Kwatera znajdzie większe zrozumienie tej sprawy i lepsze współdziałanie z nią w wytworzeniu i rozpowszechnieniu „form zewnętrznych".

W tej nadziei rozpoczynam cykl artykułów z tego działu, zaznaczając, że wskazówki dotyczące tych szczegółów, które dotychczas nie są regulaminem ustalone, należy uważać za rady lub pomysły poddane pod rozwagę i do wypróbowania. Będę wdzięczny za uwagi, które wykorzystam przy dalszem opracowywaniu form. Zaznaczam jeszcze, że korzystam tu m. inn. z projektu przepisów opracowanego jeszcze w 1917 r. przez Sztab Naczelnika Harcerstwa w Kijowie, w stylizacji dhów T. Sopoćki i K. Nowaka.



Przy sposobności zwracam uwagę na rozdział Rocznika Harcerskiego na r. 1928 p. t. „Przepisy w spr. form zewn. w harcerstwie żeńskiem". (Str. 149 i n.).

Ukłon harcerski i wilczęcy.

Ukłonem harcerskim oddaje się cześć sztandarowi, jako symbolowi Rzeczypospolitej, władzom państwowym, przełożonym harcerskim, we-



teranom powstania, pozdrawia się druhny i druhów. Ukłon ma kilka form, zawsze oddaje się go w postawie wyrażającej szacunek, wyprostowanej, patrząc w kierunku pozdrawianego.

1. Wielki ukłon harcerski: Prawą rękę wyprostowaną energicznym ale gładkim ruchem wyciągamy w górę wprost przed siebie, w płaszczyźnie pochylonej pod 45° do pionu, palce razem, dłoń wyprostowana.

Tak oddaje cześć sztandarowi przy podnoszeniu go lub opuszczaniu: a) drużynowy dowodzący drużyną lub dowodzący większym oddziałem.

b) każdy harcerz będący bez nakrycia głowy i bez laski (na odpowiedni sygnał, bez rozkazu ustnego).

Wielkim ukłonem wita Naczelnik Głównej Kwatery, inspektor (wizytator) G. K., komendant Chorągwi, jako pełnomocnik Naczelnika, większy oddział przedstawiany mu na przeglądzie, także grupę starszyzny, druha przyjmowanego do grona starszyzny.

2. Ukłon harcerza z laską. a) w miejscu: Trzymając laskę prawą ręką pionowo, lewą rękę przenosi się na wysokość piersi i wyciągnięte palce przykłada do laski (na komendę: „Drużyna (hufiec etc.) do raportu w prawo — patrz, lub „Sztandarowi cześć").

b) w marszu: Laskę podnosi się w prawej ręce, na odległość prosto poziomo wyciągniętego ramienia (na komendę: „Drużyna w prawo patrz").

W ten sposób oddają cześć oddziały harcerskie: sztandarowi przy podnoszeniu i opuszczaniu (a), przy mijaniu sztandarów wojskowych, harcerskich i organizacyj zaprzyjaźnionych (b) oraz przełożonym przy przeglądzie (a) i defiladzie (b).

3. Ukłon harcerza w kapeluszu (czapce) bez laski oddaje się, podnosząc krótkim ruchem prawą rękę i przykładając palec wskazujący i średni do brzegu kapelusza (czapki) nad prawem okiem, przyczem reszta palców złożona i przyciśnięta kciukiem. Dłoń odwrócona ku przodowi, łokieć skierowany nieco wdół i na prawo wskos. Lewa ręka nieruchoma. Po ukłonie harcerz zwraca głowę na wprost i energicznym ruchem opuszcza rękę. Oddawanie ukłonu w ten sposób zaczyna się na 6 kroków przed, a kończy na 3 kroki za pozdrawianym.

W ten sposób salutują a) dowódca oddziału zdający raport, prowadzący oddział w marszu, w defiladzie, b) przyboczni w czasie przeglądu i defilady, c) pojedyńczy harcerze i harcmistrze w mundurze bez laski skautowej (mający laskę spacerową lub toporek, przekładają ją do lewej ręki, prawą salutują).

4. Ukłon harcerza bez kapelusza (czapki) i bez laski jak poprzedni, tylko, że rękę podnosi się pionowo nieco ponad wysokość oczu, nie przytykając do głowy; używany w obozie, poza uroczystemi wystąpieniami.

5. Ukłon przez skinienie głowy oddaje harcmistrz niemający na głowie kapelusza (czapki); może też używać poprzedniego.

6. Ukłon wilczęcy a) w czapce: prawą rękę, zgiętą w łokciu, podnosi się w górę, tak złożywszy palce, aby drugi i trzeci naśladowały nastawione uszka wilczka; palec wskazujący dotyka czapki.

b) bez nakrycia głowy: podobnie, lecz nie skośnie.

Ukłonić się jest grzecznością, odkłonić — obowiązkiem.

Pierwszy pozdrawia młodszy lub grzeczniejszy.

7. Uwagi ogólne. Będąc w ubraniu cywilnem, a mając odznakę, ukłonu harcerskiego nie używa się, należy natomiast pozdrawiać hasłem „Czuwaj".

Gdy ktoś stoi przed tobą w postawie bacznej, przyzwoitość wymaga, abyś i ty przyjął tę postawę; obowiązuje to nietylko młodszych i podwładnych wobec starszych i przełożonych, ale i starszych oraz przełożonych wobec młodszych i podwładnych.

Przy zwracaniu głowy nie należy jej przechylać.

Przy śpiewaniu Roty zdejmuje się kapelusz (czapkę) i staje na baczność na sam rozkaz „Rota" lub w chwili zaczęcia, bez rozkazu. Przy wykonywaniu Mazurka Dąbrowskiego stoi się na baczność, harcmistrze i pojedyńczy harcerze salutują ukłonem (3), oddziały z laskami ukłonem (2), oddziały bez lasek — stoją na baczność. Przy śpiewaniu „Boże coś Polskę" zdejmuje się czapkę i staje się na „baczność" jak przy „Rocie", lub klęczy.



Przy salutowaniu w tramwaju, dorożce i t. p. wstawać nie należy. W miejscach publicznych jak teatry, cukiernie pozdrawia się przełożonych i starszych przez powstanie. Przez powstanie również wita się przełożonego wchodzącego do izby czy przychodzącego w czasie zbiórki oddziału skupionego, a siedzącego. Wstaje się na rozkaz „Baczność" wydany przez pro-



wadzącego zbiórkę lub tego, kto pierwszy wchodzącego przełożonego zauważył, poczem najstarszy stopniem składa raport, bez ustawiania w szyku. (Druhu...... (komendancie, Naczelniku i t. p.), zgłaszam....... (N. drużynę, zastęp), X ludzi, przy...... (zaznajamianiu się z siecią tramwajową w Warszawie).

Salutuje się tylko przy pierwszem spotkaniu w dzień. W obozie, o ile przełożony (starszy) obecny jest przy modlitwie i podniesieniu sztandaru, wita harcerzy przez „Dzień dobry", na co odpowiadają: „Dzień dobry, Druhu......", poczem już w ciągu dnia nie salutują mu, chyba, że stykają się z przełożonym lub starszym służbowo.

Harcerz jest rycerski i Druhnom, bez względu na wiek, zawsze pierwszy salutuje. (Druhny szanują autorytet władz i nie czekają aż wyżsi przełożeni lub starsi im zasalutują).



Harcerz spotkawszy osobę posiadającą „oznakę wdzięczności" (swastyka), zasalutuje i spyta, czy nie może w czem usłużyć. Miły ten zwyczaj skautowy w Polsce został zapomniany — mimo, że stale przy mundurze noszę swastykę, nie miałem jeszcze szczęścia spotkać amatora, któryby okazał z tego powodu chęć pomożenia.

8. Witają się harcerze sposobem wprowadzonym przez Skauta Naczelnego i przyjętym na całym świecie podając lewą rękę, jest to łącznie z ukłonem „tajny znak skautowy". W towarzystwie, na zebraniu także nieharcerskiem zawsze młodszy powinien przedstawić się starszemu.

9. Pozdrawianie oddziałów. Przy spotykaniu oddziałów pojedyńczy harcerze salutują pierwsi; na ukłon odpowiada tylko dowódca oddziału. Przy spotkaniu harcmistrza wyższego stopniem lub służbą od prowadzącego oddział, prowadzący wydaje komendę „Drużyna — Baczność — w prawo (lewo) patrz", a po minięciu pozdrawianego „Baczność — spocznij". Jeżeli harcmistrza mija oddział prowadzony przez równego mu służbą lub starszego, pierwszy pozdrawia harcmistrz pojedyńczy, a oddaje mu ukłon tylko prowadzący oddział.

Harcerze idący czy stojący w szyku nie salutują oddzielnie; jeśli idzie zastęp, salutuje zastępowy, jeśli większy oddział — salutuje komendant i wszyscy instruktorzy (patrz wyżej p. 3).

10. Pozdrawianie się wzajemne oddziałów. Oddział mniejszy pierwszy oddaje cześć większemu, oddziały równej wielkości (drużyna drużynie, hufiec hufcowi) oddają cześć równocześnie, jednak męskie pierwsze żeńskim.

11. Pozdrawianie skautów i oddziałów innych narodów. Zagranicą — stosować te same zasady, co w kraju. W kraju — gościom salutujemy pierwsi, oddziałom równym (drużyna drużynie) pierwsza oddaje cześć drużyna polska, chyba, że idzie ze sztandarem, a skauci obcy bez sztandaru, wtedy oni winni pierwsi oddać cześć.

Wobec uznanych przez Z. H. P. drużyn i skautów mniejszości narodowych (drużyny pod protektoratem Z. H. P.) obowiązują te same zasady, co wobec drużyn harcerskich.

12. Raport i przegląd. Zastęp staje do raportu w swym normalnym szyku t. j. w szeregu (patrz Tymczasowy Regulamin musztry harcerskiej ,Warszawa, 1922, Nakład Naczeln. Z. H. P., skład C. K. D. H.) drużyna w dwuszeregu, przyczem nie według wzrostu, lecz zastępami w szeregach, jeden za drugim, tak, iż za zastępem 1-ym staje zastęp 2-gi, 3-ci obok pierwszego, 4-ty za 3-im i t. d. Przy nieparzystej liczbie zastępów ostatni zastęp staje w dwuszeregu na lewem skrzydle. Zastępowi na prawem skrzydle swych zastępów, drużynowy przy samodzielnem ćwiczeniu drużyny 6 — 10 kroków przed drużyną, zależnie od wielkości drużyny; przy zbiórce hufca lub chorągwi drużynowy na prawem skrzydle swej drużyny. Oprócz tych szyków można i należy stosować inne, według pomysłów ustawiającego drużynę czy większy oddział. (Patrz „Harcmistrz" r. 1926, str. 116).

Gdy zastępy już się ustawiły, trzeba aby drużynowy dowiedział się, ilu harcerzy przyprowadzili zastępowi, w tym celu wydaje rozkaz: „Zastępami — raport!". Zastępowi wykonują 1 krok ze zwrotem w lewo, komenderują swym zastępom „baczność" (wszyscy jednocześnie) i udają się do drużynowego tak, by wszyscy stanęli przed nim na 3 kroki w szeregu, równocześnie i wedle zastępów. Wszyscy jednocześnie salutują. Drużynowy komenderuje drużynie, która cała stoi na „baczność": — „Na moją komendę — spocznij!", odbiera kolejno raport od zastępowych. Po odebraniu raportu komenderuje „Zastępowi — wstąp". Zastępowi oddają honory, wykonują zwrot w tył i udają się do swych zastępów (Tymcz. Reg. Musztry Harc. str. 23 i 24). Po odliczeniu dwójek i sprawdzeniu, że drużyna sprawnie formuje dwójki i czwórki, jest ona gotowa do przeglądu *).

Przy przybyciu zwierzchnika przed front drużyny, drużynowy wydaje komendę „Drużyna do raportu w prawo (lewo) — patrz!" i melduje: „Druhu Naczelniku, Inspektorze (tak tytułować wizytatorów K. Ch. i G. K.), komendancie, Hufcowy) N. N. zgłasza X-tą drużynę, M. członków N. obecnych, O. nieobecnych, P. usprawiedliwionych. Zwierzchnik może: 1) przejść przed frontem drużyny, ewent. dokonać szczegółowego przeglądu, wtedy wydaje zdającemu raport dyspozycję „Proszę za mną". Przy przechodzeniu przed frontem wszyscy patrzą mu w oczy i głowę zwracają za nim.

2) dać dyspozycję: „Dziękuję. Baczność — Spocznij. Wykonywać według programu" lub t. p. Wtedy drużynowy dają komendę — „Baczność — Spocznij".

3) objąć komendę słowami „Drużyna na moją komendę — baczność — spocznij" i t. d.

*) Przed wyruszeniem na ćwiczenia drużynowy zawsze dokonywa szczegółowego przeglądu, obchodząc obydwa szeregi i dokładnie oglądając umundurowanie, wyprawę, zwłaszcza zaś obuwie harcerzy, może polecić temu lub owemu zdjąć buciki dla przekonania się, jak zaopatrzył nogi; kontroluje rozmieszczenie wyprawy ogólnej, aby cie przeciążano poszczególnych harcerzy.



Na zbiórce większej ilości drużyn zwykle zwierzchnik najwyższy służbą zarządza raport i przegląd skrócony. Wtedy dowódca całego oddziału przy przybyciu zwierzchnika daje głosem lub sygnałem komendę „Baczność" i melduje o stanie oddziału, następnie wydaje rozkaz „Spocznij" i dysponuje „przegląd drużynami".

Zwierzchnik prowadzony przez komendanta oddziału podchodzi kolejno do drużyn (ustawionych w linję, lub drużyna za drużyną, zależnie od terenu), wysłuchuje krótkiego meldunku drużynowego: „N. drużyna szkoły powszechnej, pozaszkolna, gimnazjalna i t. p. X. obecnych, Y. nieobecnych", ewentualnie jeszcze parę słów charakteryzujących drużynę (zwycięska w zawodach, d-na mistrzów strzeleckich i t. p.).

W chwili zdawania raportu przed frontem musi się znajdować tylko odbierający raport ze swojem otoczeniem i zdający raport. Wszyscy instruktorzy danego oddziału salutują w czasie raportu i przeglądu.

13. Przywitanie zwierzchnika przybywającego na inspekcję. Pożądane jest wysłanie na miejsce przybycia zwierzchnika oddziału honorowego, konieczne przybycie dowódcy wizytowanego oddziału lub w razie ważnej przeszkody zastępcy. Odrazu po przybyciu należy przyjeżdżającego poinformować o przygotowaniach poczynionych do wizytacji, jej planie, zamierzonych ćwiczeniach w polu, wizytach, które należałoby złożyć przedstawicielom władz miejscowych i osobom popierającym Ruch, o kwaterze. Z góry należy omówić z wizytującym plan jego pobytu w środowisku, aby możliwie ekonomicznie wyzyskać czas, przedewszystkiem dla celów wychowawczych.

Powyżej dotykałem tu i ówdzie tematów nie należących do zagadnienia „form", lecz raczej do kwestji „organizacji pracy". Mniemam, że było to jednak pożyteczne. Na zakończenie zwrócę jeszcze uwagę na przepisy i rady wydrukowane w „Roczniku" na r. 1928, a dotyczące: Zachowania się w czasie Mszy św., modlitw, służby przy sztandarze i t. d. (str. 186 i nast.).

Komendantów i uczestników kursów zachęcam do wypróbowywania form i proszę o dzielenie się ze mną uwagami.

LEON REWIEŃSKI,
przewodniczący Sekcji Współpracy z Młodzieżą Oddz. Warsz. Pols. Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego.

Ćwiczenia przyrodnicze.

Harcerz miłuje przyrodę
i stara się ją poznać.

Skłaniając harcerza do zdobycia sprawności przyrodniczych, czy to ogólnokształcących, czy też związanych z życiem praktycznem, dąży harcerstwo do wykonania niezmiernie ważnych zadań.

Ćwiczenia sprawnościowe we wspomnianym zakresie mają:

1) ułatwić harcerzowi wejrzenie w życie przyrody, jej gospodarkę, prawa i zależności, umożliwić szersze aniżeli w szkole zapoznanie się z postaciami roślin i zwierząt przy bezpośredniem zetknięciu się z przyrodą;

2) wciągnąć harcerza do udziału chociażby krótkotrwałego, w pracach gospodarczych, opartych na przyrodoznawstwie i znajomości bogactw naturalnych kraju.

Do celów tych harcerz powinien dążyć **nietylko** przy zdobywaniu sprawności.

Jego sentyment do przyrody powinien przejawiać się w czynie.

Pracując nad poznaniem form w świecie zwierząt i roślin, zgłębiając prawa i zależności w przyrodzie, nauczy się harcerz ją kochać.

Nie jest dotychczas ustalona **sprawność obrońcy przyrody,** ale czyż harcerz, ten rycerz wieku XX, nie ma na każdym kroku najszczytniejszego zadania ochrony przyrody, szerzenia kultury przyrodniczej*).

Oczywista nie można wkładać na harcerstwo całkowicie obowiązków, które w znacznej mierze należą do obowiązków szkoły.

Harcerstwo posiada jednak walory, któremi szkoła prawie nie rozporządza. Są niemi: większa aniżeli ogółu młodzieży swoboda ruchów, obozy i wycieczki letnie. Dlatego też społeczeństwo i szkoła mogą oczekiwać pięknych rezultatów od prac harcerstwa nad wyrobieniem sprawności przyrodniczych.

Pośród sprawności ustalonych w II tomie „Harcerstwa", wyd. r. 1922, da się stwierdzić typy:

1) sprawności ściśle przyrodniczych (Zwierzoznawca str. 231, ptakoznawca str. 232, owadoznawca str. 232, przyjaciel zwierząt str. 204, roślinoznawca str. 227;

2) sprawności ogólnokształcących, częściowo związanych z przyrodoznawstwem (krajoznawca str. 216, leśny człowiek str. 233, terenoznawca str. 217, tropiciel str. 219);

3) sprawności życia praktycznego, opartego na przyrodoznawstwie (rolnik str. 255, sadownik str. 254, warzywnik str. 254, ziolarz (zbieracz ziół lekarskich) str. 229, hodowca kwiatów str. 253, grzybiarz str. 228, pszczelarz str. 258, mleczarz str. 236, hodowca drobiu 259, hodowca królików str. 257, hodowca gołębi str. 257.

Obfitość tematów pracy jest więc wielka. Mimo to ilość zdobywanych w drużynach sprawności przyrodniczych jest b. często szczupła.

Powszechnie słyszy się uwagę, iż brak jest wykształconych w kierunku przyrodniczym instruktorów, że trudno jest sprostać obecnym wymaganiom wiedzy, gdy przyrodoznawstwo w szkołach z roku na rok podnosi swój poziom.

Istotnie, harcerstwo musi się liczyć z duchem czasu, nie może pozostać w tyle za szkołą ani też w tyle za postępem wiedzy praktycznej. Ale właśnie metoda pracy nowoczesnej szkoły, oparta w znacznej mierze na własnych obserwacjach, przeżyciach, doświadczeniach młodzieży, nie tylko ułatwia pracę harcerstwa, ale i zachęca je do niej.

Oczywista, jeżeli szkoła uczy młodzież segregować fakty, uogólniać zjawiska, wyciągać wnioski, stawiać sobie zadania i szukać sposobów rozstrzygnięcia, Harcerstwo winno iść ręka w rękę w tym kierunku ze szkołą.

Jeżeli naprzykład sprawność roślinoznawcy wymaga przedstawienia zbioru 15 dziko rosnących roślin, zbiór ten nie może mieć charakteru przygodnego. Należy mu dać jakąś ideę przewodnią, żeby zbieranie nie było li tylko samem zbieraniem, lecz było połączone z czynnością badania, porównywania, wnioskowania, z któremi młodzież już się zapoznała w szkole.

O ile chętniej będzie robił ten zbiór harcerz, jeżeli postawi sobie naprzykład za zadanie porównanie pod-

*) Patrz: Opacki, Harcerstwo a idea ochrony przyrody, Warsz. 1927.

szycia lasu z roślinnością przylegającej poręby, które każe mu zastanowić się nad walką roślin o byt i ich przystosowaniem do otoczenia, lub też gdy zechce zrobić zestawienie kwiatów, zapylanych wyłącznie np. przez motyle lub błonkówki, co mu da możność znowu samodzielnego wnioskowania o przystosowaniu budowy kwiatu do typu owadu zapylającego.

A może ułoży rośliny wodne podług ich rozmieszczenia na różnych poziomach i podług różnej szybkości prądu obok roślin wód stojących i znowu zwróci uwagę na zależność kształtów od otoczenia?

Praca ta będzie interesująca, a nie będzie odrabianiem kawałków, stojącem w sprzeczności z samodzielną pracą myślową do której szkoła przyzwyczajała harcerza już od najmłodszych lat.

Również i zdobywanie sprawności praktycznych powinno być skojarzone z duchem czasu, z postępem wiedzy praktycznej.

Ale wszystko jest do zrobienia. Mamy obecnie poważną literaturę pomocniczą dla sprawności przyrodniczych różnych typów, mamy rozsiane po całej Rzeczypospolitej intensywne gospodarstwa rolne i leśne, instytuty, szkoły rolnicze, stacje doświadczalne, muzea, plantacje przemysłowe, w których komendy drużyn i obozów bez większego trudu znajdą skuteczną pomoc.

Ostatnio Sekcja Współpracy z Młodzieżą warsz. oddz. Polskiego Przyrodniczego Towarzystwa Pedagogicznego wydała „tematy prac wakacyjnych dla młodzieży z zakresu przyrodoznawstwa".

Tematy te podzielone są na 6 działów:

1) Fizjografja, 2) Ochrona przyrody, 3) Biologja roślin, 4) Biologja zwierząt, 5) Fenologja (notowania perjodycznego rozwoju zjawisk w żywej przyrodzie), 6) Praktyczne zastosowanie wiedzy przyrodniczej.

Tematy te w znacznej mierze mogą być pomocne przy przygotowaniu różnych sprawności. Zostały one rozesłane do Komend Chorągwi dla obozów instruktorskich, druhowie zaś chcący je posiąść (cena 20 gr.) niech się zwrócą po nie do C. Komisji Dostaw Harcerskich*).

Pomoce więc posiadamy.

Należy tylko obmyśleć cel, dobierając go wedle sił i warunków, wybrać słowem sprawności, obmyśleć plan i sposoby działania, należy podzielić pracę pomiędzy kilku do tego powołanych.

W drużynie, w stosunku do której stoję najbliżej, a która udaje się na Wołyń, postanowiono w roku bieżącym przeprowadzić następujące sprawności: roślinoznawcy, zwierzoznawcy, przyjaciela zwierząt, ptakoznawcy, rolnika, mleczarza, pszczelarza i grzybiarza.

Przygotowanie warunków do wykonania sprawności zostało podzielone pomiędzy kilku druhów, połączonych w zastęp przyrodniczy.

Ma więc każdy z nich: 1) ułożyć program ćwiczeń sprawnościowych, zarezerwowawszy odpowiedni czas, w ogólnym planie zajęć, 2) przygotować odpowiednie pogadanki, 3) zbadać teren pracy sprawnościowej oraz porozumieć się z właścicielami i instytucjami w sprawie praktyki gospodarczej oraz wycieczek.

Kontrolę ćwiczeń ułatwią krótkie dzienniczki, prowadzone przez każdego, ubiegającego się o sprawność oraz protokuły z przerobionych ćwiczeń, potwierdzone przez komendanta obozu oraz tymczasową komisję sprawnościową, składającą się z wymienionych druhów, opiekunów sprawności.

Następujące książki i atlasy są wzięte, jako pomoc:

1) Schmeil: Świat roślinny.
2) Rostafiński: Przewodnik do oznacz. 1000 roślin.
3) Dzierżyński: Klucz do ozn. rośl. letnich i jesiennych.
4) Arct-Golczewska: Kwiaty wiosenne (I). Kwiaty letnie i jesienne.
5) Kudelka: Wiadomości z botaniki.
6) Kulczycka: Jak się bronią i chronią rośliny.
7) Dyakowski: Z Naszej przyrody.
8) Parasiewicz: Sztuka budowania u zwierząt.
9) Mały atlasik ptaków krajowych.
10) Hubert i Strycharski: Ptaki.
11) Brzeziński: Nasi wrogowie i przyjaciele śród ptaków.
12) Kalendarz rolniczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego na rok 1928.
13) Podręcznik pszczelnictwa.
14) Dyakowski: O pszczołach.
15) St. Pomian: (wydawn. Bluszczu cena 1·50) Co trzeba wiedzieć o grzybach.
16) Ścienny atlas grzybów (wyd. Uranji).
17) Kalendarzyk fenologiczny. Państw. Instyt. Meteorologiczny.
18) Tematy prac wakacyjnych. Polskie Przyrodnicze Two Pedagogiczne.

*) Na jesieni ta sama sekcja (adres: Warszawa, Jezuicka 4, Muzeum Pedagogiczne) wyda katalog rozumowany książek przyrodniczych dla młodzieży.

Ks. ANTONI BOGDAŃSKI G. K. M.

Spostrzegawczość, obserwacja i wnioskowanie.

Z tysiącznych epizodów codziennych, z drobiazgów powszednich składa się nasze życie.

Umiejętność orjentowania się i wykorzystywania drobiazgów życiowych — to umiejętność spostrzegawczości, sztuka obserwacji i wnioskowania.

Rozwój ich i udoskonalenie jest zupełnie indywidualne, zależne od warunków i sposobu życia, oraz od własnego wyrobienia.

Osoby żyjące w ciągłem niebezpieczeństwie, przywykłe do zważania na szczegóły, albo zmuszone do ciągłego ukrywania się i zacierania po sobie śladów, lub przeciwnie szukające ukrytych po ich śladach, samym trybem swego życia dochodzą stopniowo do genjalnej wprost wrażliwości i subtelności w wyczuwaniu i orjentowaniu się w najdrobniejszych szczegółach życia. Można jednak te naturalne zdolności rozwinąć w sobie i osiągnąć w wysokim stopniu sztukę spostrzegawczości, obserwacji i wnioskowania. Dość wspomnieć o szkołach, o „akademjach" złodziejskich i przeciwnie, o specjalnych kursach detektywów i wywiadowców, o słynnej szkole „propagandy zagranicznej" w Sowieckiej Rosji. Zdobycie tej „wiedzy", a przedewszystkiem zręczności w jej zastosowaniu, obok korzyści życiowych nadaje naszemu życiu tyle niezwykłych barw i wrażeń, że stanowi ono jeden z najbardziej poczytnych tematów w powieściach i nowelach, rozchwytywanych przez pożądającą zawsze emocji publiczność. Weźmy opisy przygód Sherloka Holmesa, czy Rouletabille'a, jako zawodowych wywiadowców-detektywów, a zwłaszcza niezwykłego uroku sceny z życia małego Kima Kipplinga, tak jasne i słoneczne i tak porywające swoją naturalnością i zarazem niezwykłością, właśnie przez ten element spostrzegawczości i wnioskowania w postępowaniu dzielnego chłopca.

Nietylko więc dla pożytku własnego, czy publicznego, ale nawet dla samej „radości życia" warto sobie

trud zadać, by zdobyć tę umiejętność i stać się takim ,,Kimem" we własnem życiu.

Jak tego dokonać, jak do tego dojść?

Otóż, przedewszystkiem, trzeba w sobie wyrobić pewien nastrój, to znaczy tak ,,nastawić" całą naturę naszą, jak wyżeł, gdy węszy wszędzie zwierzynę. Gdy się ciągle myśli o tem, że zawsze czegoś szukamy, gdy się jest przekonanym, że dokoła nas wszędzie są tajemnice i rzeczy ciekawe do odkrycia, tembardziej, jeżeli będziemy wiedzieli, że od tego wiele w naszem życiu zależy i wiele nam to dobrego przynieść może — natura nasza przejmie się stopniowo ideą poszukiwania, stanie się ostrożną, przewidującą, badawczą i czujną.

Następnie należy wprowadzić się w stan ciągłego skupienia przez planowe pokierowanie swemi myślami i krokami by nie zależeć od wrażeń, czy przypadku, ale by wszystko w życiu było wynikiem głęboko obmyślanego porządku i by każda chwila już z góry miała swoje przeznaczenie. Należy sobie zawsze dobrze obmyśleć i zdecydować cel całego mego istnienia, życia tu na ziemi, plan każdego roku (u schyłku roku starego), jaką rolę rok ten ma odegrać w całości mojego życia później, co sobie przeznaczam na każdy miesiąc do zrobienia, w miesiącu na każdy dzień, w dniu na każdą godzinę, na każdą chwilę.

Zawsze, gdy kończy się jeden, choćby najkrótszy okres życia (chwila, godzina) powinienem już wiedzieć, co mam w następnym okresie czynić.

W ten sposób, pomijając inne dodatnie skutki tak uporządkowanego życia, wprowadzimy się w ten stan skupienia stałego, który może początkowo będzie wymagał pewnego wysiłku, ale później, gdy nam już w nałóg wejdzie, da nam zupełną swobodę wewnętrzną i ruchów i nie będzie przeszkadzał, ani wesołości naturalnej, ani rozmachowi, owszem, będzie go potęgował.

Potem, a raczej równocześnie — bo to są zanalizowane poszczególne działy tej pracy, które jednak łącznie przeprowadzać należy — trzeba się wziąć do ćwiczeń specjalnych wszystkich zmysłów pokolei, wyobraźni i pamięci, a wreszcie sądzenia i wnioskowania.

Różne są ćwiczenia zmysłów poszczególnych, połączone z równoczesnem ćwiczeniem uwagi, spostrzegawczości, obserwacji i pamięci

Więc np.

1) Układamy sobie:

a) szereg słów dwuzgłoskowych, czytamy je raz jeden głośno i następnie wypisujemy z pamięci możliwie największą ilość słów zapamiętanych,

b) powtarzamy ćwiczenie z szeregiem słów związanych ze sobą logicznie.

c) to samo, używając zamiast słów szeregu liczb dwucyfrowych,

d) używając coraz dłuższych opowiadań, których treść moża podać i t. d.

2) Utrudnić to samo ćwiczenie, starając się podać te same słowa, zgłoki lub liczby i w tym samym porządku.

3) Bierzemy tablicę prostokątną, podzieloną na 12 małych kwadratów, z których każdy mieści w sobie np. a) różne litery lub słowa, b) cyfry lub liczby; c) figury geometryczne; d) rysunki różnych przedmiotów itp. to wszystko albo logicznie ze sobą związane, albo (ćwiczenie utrudnione) bez związku.

Przypatrujemy się tej tablicy przez 20 sekund i następnie na przygotowanej uprzednio karcie, podobnie na kwadraciki podzielonej, wypisujemy lub rysujemy zauważoną treść tablicy.

4) Pokazujemy szereg przedmiotów pospolitych, dotąd trzymanych w ukryciu, każdy na przeciąg 1 sek. i następnie spisujemy je w dowolnym porządku, lub tak, jak były pokazywane.

5) Znana jest w Harcerstwie gra t. zw. ,,Kim", która polega na tem, że rozkłada się na stoliku kilkanaście przedmiotów i ,,młodzik" harcerski, który ćwiczy się w spostrzegawczości, przypatruje im się przez kilka sekund, a później musi je z pamięci wyliczyć. Dochodzi się tutaj stopniowo do zapamiętania momentalnego nieraz kilkudziesięciu różnych rzeczy. Ćwiczenia utrudnia się, żądając stopniowo opisu spostrzeżonych przymiotów obserwowanej grupy przedmiotów.

6) Inna gra harcerska: (gra Morgana). — Obchodzi się wystawy na ulicach miasta, zatrzymując się na chwilę przed niemi, a potem każe się je badanemu opisywać i wyliczać, co na nich było.

Można wprowadzać w ,,Kimie" i w ,,grze Morgana" rozmaite odmiany.

7) Kierownik ćwiczeń wzbudza w kilkuminutowych odstępach tony widełkami stroikowemi z przesuwalnym stroikiem. Należy rozpoznać ten sam ton. Zamiast widełek można użyć kilku szklanek napełnionych wodą w różnych ilościach cymbałków.

8) Kilku lub kilkunastu uczestników rozmieszcza się w rozmaitych punktach sali, w środku umieszcza się jednego z zawiązanemi oczyma. Rozmieszczeni w koło kolejno klaszczą w ręce na skinienie dane przez kierownika, a badany ma natychmiast wskazać kierunek, skąd głos pochodzi.

9) Stukamy młotkiem w różnych odstępach czasu. Harcerz ma dać znak, gdy minie czas, równy pierwszemu okresowi.

10) Podajemy harcerzowi kilka widełek stroikowych i każemy je uporządkować wedle wysokości wydawanego tonu.

11) Kierownik podaje dowolny ton, harcerz ma go powtórzyć zaraz, następnie przejść do swoich zajęć i powtórzyć ten sam ton za pół godziny.

12) Zawiązawszy harcerzowi oczy, ustawiamy przed nim szereg znanych mu osób (kolegów) w nieokreślonym porządku. Harcerz wskazuje na ślepo poszczególne jednostki, które swoim głosem się odzywają, a badany ma rozpoznać odzywającego się po głosie.

13) Harcerzowi przy zamkniętych oczach i zatkanym nosie dajemy do skosztowania różne owoce, warzywa, cukierki, pieprz, sól i t. p. — ma je za pomocą samego smaku rozpoznać.

14) Przygotowujemy roztwory cukru, soli, herbaty w rozmaitem stężeniu. Harcerz winien odróżnić smak roztworu od smaku wody.

15) Harcerz, mając oczy zamknięte, ma przy pomocy węchu rozpoznać woniejące przedmioty, np. znane mu wonne kwiaty(mięta, róża, fijołek itp.) albo materjały apteczne, chloroform, amoniak, alkohol, tlejący tytoń itp.

Niezmiernie ważnym czynnikiem przy wnioskowaniu jest wyrobienie wyobraźni i pojęć i kojarzenia wyobrażeń i pojęć, t.j. całej serji obrazów i pojęć, które zazwyczaj bywają wywoływane jednem z nich. Daje to nieraz klucz do odtworzenia sobie dalszego przebiegu wydarzeń i toku myśli i postępowania człowieka, który był pod wpływem danego wyobrażenia lub pojęcia. Ćwiczenia tego rodzaju doprowadzają nieraz do bardzo ciekawych rezultatów.

16) Każemy powtórzyć wspak: a) wyrazy np. grom ewa, kos, b) zdania dwa razy dwa — jest cztery, dziś

mnie — jutro tobie, — jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie i t. p. Zadanie to winni badani rozwiązywać z pamięci, nie widząc przed sobą słów, czy zdań pisanych lub drukowanych.

17) Polecamy narysować tarczę zegarka widzianą w lusterku.

18) Jaką otrzymamy figurę, jeśli w prostokącie przeciętym jedną przekątnią, trójkąt górny przesuniemy tak, by jego przeciwprostokątna (A.D.) przykryła dłuższą przyprostokątną dolnego (CD), a róg ostrzejszy górnego (A) padła na wierzchołek kąta prostego (C). Czy tylko jedno rozwiązanie jest możliwe? A jak przedstawi się obraz, gdy przeciwprostokątne obu trójkątów padną na siebie?

Rozwiązywać w pamięci.

19) Wskazać najkrótszą drogę w znanem mieście z jednego punktu do drugiego, np. w Warszawie z Dworca Wschodniego na Gdański, ewentualnie z pominięciem punktu trzeciego, np. z Mokotowa na Plac Teatralny z pominięciem Ogrodu Saskiego.

20) Z podanych składników graficznych, jak kreski, kółka, kropki, plamy, układamy w oznaczonym czasie, np. w 2 minutach coraz nowe kombinacje „figury", np. z dwu kresek równej długości można ułożyć następujące kombinacje: X, L, T, II, i t. p. Składniki tych figur są te same, różnica polega na odmiennem wzajemnem ich położeniu.

21) Pisać w ciągu 5 minut słowa, zawierające spółgłoski np. s. p. m. i dowolne samogłoski. Dla utrudnienia w słowach niektórych z podanych samogłosek, można używać liter tych samych wielokrotnie, ale nie wolno wprowadzać innych spółgłosek.

22) Podajemy trzy rzeczowniki, harcerze mają napisać jedno zdanie: a) proste i b) złożone, któreby zawierało te trzy słowa, użyte w dowolnej formie i przypadku w połączeniu z dowolną ilością innych słów. Chodzi o to, żeby było tylko jedno zdanie i by zawierało wszystkie trzy rzeczowniki.

Zadanie można zrobić trudniejszem, gdy się poleca, aby przynajmniej jeden z podanych rzeczowników był użyty nie w ścisłem znaczeniu, ale w przenośnem. Ćwiczenie jest tem trudniejsze, im bardziej różnorodne są wyrazy. Trudność spotęguje się, jeżeli harcerze mają napisać nie jedno, ale trzy zdania, z których każde zawierałoby podane wyrazy.

23) Dopełnić zdania; np. a) Idę... b) Spostrzegł.... c) Muzyka... itp.

24) Pokazujemy harcerzowi obraz nieznany, częściowo zasłonięty i każemy domyśleć się treści zasłoniętej części.

25) Pokazujemy krajobraz, na tle którego nie występuje żadna osoba np. krajobrazy Rapackiego, Chełmońskiego i innych i pytamy, jakie osoby możnaby tam umieścić. Polecamy opisać scenę, jaka się na tem tle rozgrywa (w wyobraźni).

26) Napisać lub opowiedzieć np. „historję konia", do której końcową scenę stanowiłby obraz Gersona „Pożegnanie z koniem".

27) Polecamy opowiedzieć całą historję na tle pokazanego obrazka.

28) Robimy kilka dużych kleksów z atramentu (dzieci bawią się w ten sposób, składając na dwoje kartkę z plamą atramentową, z czego powstają różne kombinacje fantastyczne) badani mają obejrzeć je w rozmaitych położeniach w przeciągu 10 sekund każdy, a następnie opisać co z nich każdy widzi.

29) Rozwiązywać rebusy.

30) Coby powiedział: a) Mickiewicz (historyk literatury, wieszcz Narodu, co „kochał za miljony"), a co b) Jędrzej Śniadecki (przyrodnik, satyryk), gdyby się zjawił w naszem gronie. (Wczucie się w psychologiczne wrażenia typowych jednostek).

31) Przypomnieć sobie hymn narodowy: czy przypominają się dźwięki, melodja, czy nasuwają się obrazy, związane z treścią i jakie.

32) Przedstawiamy sobie bukiet czerwonych róż wśród liści paproci we flakonie; czy barwy odcinają się w tym obrazie wyraźnie? Jakie odcienie występują w barwie róż? Czy obraz jest jasno oświetlony? Jakiej barwy flakon, jakiej tło? (ćwiczenie dokładności wyobrażeń).

33) Przypomnieć sobie osobnika, który był wczoraj, jakiej barwy jego włosy, oczy, krój i barwa ubrania, ilość guzików u jego kamizelki, munduru itp. Czy możliwe jego rozpoznanie po głosie, po chodzie?

34) Ugrupować według jasności następujące wrażenia: kartki amarantowego papieru, koła narysowanego na tablicy, dźwięku trąbki wojskowej, dotknięcia aksamitu, ciepła wody ciepłej przy myciu nóg, woni nafty, smaku czekolady, bólu zębów lub żołądka i t. p.

35) Czytamy kolejno słowa w podanych niżej szeregach, poczem po każdem słowie piszemy słowo, jakie się natychmiast po przeczytaniu nasunie, po niem następne, skojarzone z poprzedniem i t. d.

a) słowa dwu lub wieloznaczne: zamek, deklinacja, teka, Józef, katedra i t. p.

b) rzeczowniki oznaczające pojęcia oderwane: męstwo, cnota, obłuda, mądrość, niewinność i t. p.

c) rzeczowniki konkretne: chmura, chata, ludzie, jastrząb, nóż, grosz i t. p.

d) rzeczowniki wyrażające: stan: zdrowie, wojna, dźwięk, zima, słodycz i t. p.

e) przymiotniki: piękny, pilny, gorszy, cudzy, czerwony i t. p.

f) czasowniki: świecić, uczyć się, spać, strzelać, orać, zabijać i t. p.

36) Zamiast słów użyć obrazków przedtem nieoglądanych i pisać szereg skojarzeń pozostałych w wyobraźni.

Specjalne ćwiczenie spostrzegawczości i zmysłu obserwacji.

37) Mamy dwa obrazki (portrety) podobne z nieznacznemi różnicami w szczegółach. Oglądamy przez 30 sekund pierwszy obrazek, następnie usunąwszy go, wskazujemy na różnicę, patrząc na drugi.

38) Wyszukujemy dwa warjanty tego samego wiersza i odczytawszy głośno, polecamy harcerzom wskazać różnicę.

39) Polecamy opisać jakiś znany budynek, np. Zamek Królewski, Kolumnę Zygmunta, starając się podać jak najwięcej szczegółów.

Udawszy się na miejsce uzupełniamy i kontrolujemy opis.

Bez specjalnego uprzedniego oglądania próbujemy podać np, następujące szczegóły:

a) jaki dach, z czego i jakiej barwy? b) czy są okna w dachu, ile? czy są sutereny? c) ile okien z każdej strony głównego wejścia? d) jakie znajdują się ozdoby, godła, i gdzie? e) w którą stronę świata zwrócone główne wejście i t. p.

40) Przez przeciąg 10 sekund oglądamy szereg rysunków na tablicy, następnie obracamy kartki i patrzymy na tablicę większą, gdzie są te same rysunki

wraz z wielu innemi. Które z rysunków były na poprzedniej tablicy.

41) Kierownik wybiera 10 uczestników, których ustawia wkrąg. Następnie poleca jednemu z ich przyjrzeć się im w ten sposób, że jeden raz wzrokiem kolejno ich przejdzie; następnie usuwa go z sali. Poleciwszy odejść jednemu z tworzących koło, lub ukrywszy go i wyrównawszy po nim odstęp, wzywa z powrotem usuniętego z sali, który ma wskazać kogo brak.

Ćwiczenie to można zmodyfikować, jeżeli zamiast usunięcia z kręgu, doda się nowego, lub zastąpi nowym jednego z dawnych. Utrudnić je można, polecając wskazać, czy porządek ustawienia pozostał niezmieniony i jakie zaszły przesunięcia.

42) Rozwiązujemy t. zw. „czarodziejskie obrazki", w których chodzi o wyszukanie ukrytych postaci — np. w obrazku dawnej austrjackiej pięciokoronówki z Franciszkiem Józefem: gdzie jest schowany lew czeski?

Ćwiczenia wydawania sądów.

43) Określamy np. na oglądanym krajobrazie, które góry są bliżej, które dalej położone. Na czem opieramy nasz sąd? Czy tak samo wnioskujemy, oglądając widoki rzeczywiste w przyrodzie.

44) W szeregu prostokątów, oznaczonych liczbami od 1 do 11 wybieramy podobny (o takim samym stosunku boków) do prostokąta A i drugi do B, narysowanych z boku.

45) Podać słowa, będące synonimami i wyrażające kontrast następujący: mądrość, grzech, góra, opasły, zimno i t. p.

46) Podać słowa, wyrażające a) przyczynę i b) skutek następujących zjawisk: wiosna, lektura, błąd w zadaniu, głód, wzburzenie umysłu i t. p.

47) Podać pojęcia znaczenia: a) ogólniejszego i b) szczegółowszego w sosunku do takich pojęć, jak: rodzina, pobożność, małpa, bić, pióro i t. p.

48) Uklasyfikować i uzasadnić swą klasyfikację: a) przedmiotów znajdujących się w sali, b) uczniów w klasie, c) poznanych rodzajów poezji i t. p.

49) Wymienić słowa jakiekolwiek, przyczem harcerze piszą znów słowa, jakie im się bezpośrednio nasuwają, z wykluczeniem tych, któreby mogły zdradzać, że są oni np. wojskowymi, funkcjonarjuszami policji, uczniami it. p.

50) Każdy harcerz ma opisać dowolnie obranego kolegę, nie wymieniając jego nazwiska i jak najzwięźlej lecz tak, aby go było można poznać. Po napisaniu kierownik czyta opisy, a harcerze, z wyjątkiem autora, starają się poznać osobę opisywaną i autora, dając odpowiedzi na piśmie.

Ćwiczenia uwagi.

51) Wypisujemy 10 wierszy jakiegoś poematu o dłuższych wierszach (np. z „Pana Tadeusza") i polecamy harcerzom przy pierwszem czytaniu podkreślić wszędzie np. literę „m"; w dalszych 10 wierszach równocześnie polecamy podkreślić „s" i „p", dalej równocześnie polecamy wykreślić „B", a podkreślić „u" itd.

52) Piszemy szereg liczb dwucyfrowych pod sobą i polecamy je w ciągu 2 minut sumować, podpisując rezultat pod spodem, czynimy to jeszcze raz, ale jednocześnie polecamy harcerzom liczyć ilość uderzeń młotkiem; wreszcie utrudniamy ćwiczenie w ten sposób, że przy liczeniu odczytujemy jakiś ustęp o poważnej treści, nieznanej harcerzom, z czego będą musieli później harcerze złożyć sprawę.

53) Dzielimy koło na kilka różnych wycinków i umieszczamy wewnątrz nich dowolną, a różną ilość kropek. Polecamy harcerzom liczyć ilość kropek w każdym wycinku, nie posługując się żadnym środkiem pomocniczym, patrząc tylko na rysunek.

54) Na kartkę papieru kładziemy dziurkowany szablon blaszany lub kartonowy, opatrzony małemi otworkami, nie odrywając, ani nie poruszając szablonu, wkładamy ostro zacięty ołówek w każdy otworek, znacząc nim kropkę na podłożonym papierze i starając się nie opuścić żadnego, ani nie wkładać dwukrotnie. Następnie usunąwszy szablon, liczymy ilość zaznaczonych kropek, przekreślając je równocześnie dla ułatwienia liczenia.

Ćwiczenia wnioskowania.

55) Opadnięty przez semenów Skrzetuskiego Zagłoba zawołał: „Loquor latine" (Mówię po łacinie)! Jam nie dziad! Stójcie". Rozwinąć cały tok rozumowania i zbadać jego ścisłość.

56) Oceniamy poprawność (lub nieprawidłowość) rozumowania i prawdziwość wniosków w następujących przykładach:

a) Pożytecznem jest, co służy do pisania: papier jest pożyteczny; więc służy do pisania.

b) Pożytecznem jest, co służy do pisania, papier służy do pisania, więc jest pożyteczny;

c) Wielkich uczonych nie każdy rozumie i jego wielu nie rozumie, czyż nie jest wielkim człowiekiem?

d) Albo mam, albo nie mam pieniędzy, a ponieważ nie mam, więc mam.

57) O czem mogły mówić osoby na załączonym obrazie?

58) Mamy następujące liczby: 6, 18, 24, 30. Czy występuje tam jakaś prawidłowość? Czy w tym ciągu nie potrzeba pewnego uzupełnienia?

59) Pieszemy tekst, opuszczając niektóre zgłoski, które wypełniają badani.

60) Nieomylnym sposobem ćwiczenia jednocześnie spostrzegawczości, uwagi, zmysłu obserwacji i wnioskowania są zawsze wszelkiego rodzaju zadania z zakresu tropienia ludzi lub zwierząt (p. Sopoćko-Grzymałowski. Na tropach ludzi i zwierząt), tak często stosowane w Harcerstwie.

61) Polecić z pozostawionych śladów nóg, kół, słomy porzuconej i t. p. odtworzyć historję odcinka drogi w czasie ostatnich dwóch godzin.

62) Dla wszechstronnego ćwiczenia w tropieniu i obserwacji przygotowuje się t. zw. „gazetkę" — t. j. na pewnym kawałku ziemi, uprzednio zrytej, lub przynajmniej zagrabionej, improwizuje się samemu lub z pomocą jednej, dwu osób jakieś zajścia, czy zwykłą historję, pozostawiając ślady chodu, skoków, siadu, laski, zapałek, skrawków papieru, słomek na drzewie itp. Badany ma przez pewien czas wpatrzyć się pilnie i ze wszystkich stron terenowi i opowiedzieć całą historję, która tutaj przed chwilą się działa.

Wiele jeszcze innych, lepszych ćwiczeń przeprowadzać można — faktem jest tylko, że ćwicząc systematycznie i przerabiając choćby najłatwiejsze zadania, dochodzi się w końcu do takiego „nastawienia" uwagi i wszystkich zmysłów,że się żyje w ciągłej świadomości tego, co nas otacza i dokoła nas się dzieje i unika się wielu przykrych niespodzianek, nie mówiąc o korzyściach zawodowych stąd płynących.

Dla nas, Polaków, przeważnie obdarzonych temperamentem sangwinistycznym, a więc z natury roztrzepanych i roztargnionych i nieprzewidujących jest to rzeczą niezmiernej wagi, jako ćwiczenie poprostu narodowe.

Zwróćmy uwagę na siebie i zaprawiajmy od początku młodzież do systematycznej w tym kierunku pracy.

Szanowny autor podał tu szereg gier, a raczej przedewszystkiem, na gry przekształconych ćwiczeń psychologicznych. Może nie wszystkie wydadzą się Wam interesującemi i pożytecznemi: tych nie uprawiajcie, sporo jednak na pewno okaże się pożytecznemi, o tych napiszcie swe uwagi do „Harcmistrza".

Redakcja

JANUSZ WOYCIECHOWSKI,
„Wielka — Gęba" Wilcza — Gromada
Podgórze.

Propaganda harcerstwa.

Zamieszczając nin. artykuł, omawiający ważną a zaniedbaną dziedzinę akcji propagandowej i zawierający wiele cennych wskazówek, nie potrzebujemy chyba zaznaczać, że nie wszystkie sposoby propagandy jednakowo i zawsze się nadają, oraz, że niektóre mogą budzić wątpliwości. Tych nie stosujcie.

Redakcja.

Propaganda harcerstwa jest b. słaba. Wiele mamy przed sobą, a mało za sobą.

Istnieje wiele środowisk, w których należy ,,robić propagandę". Naprzód to nasi harcerze. Jakże często przychodzę do wniosku, że Edek, lub Władek nie rozumie co to jest harcerstwo? Dalej to najbliżsi naszych harcerzy, to przyjaciele harcerstwa. Następnie rodzeństwo, koledzy, towarzysze, znajomi naszych harcerzy. Potem te koła w społeczeństwie, od których wiele zależy: to duchowieństwo, rady miejskie, wojskowość, pracownicy kuratorjum O. S., dziennikarze i inni. W każdem środowisku trzeba sobie zdać sprawę: ile takich kół i kółek; jak się one zazębiają, co za sprężyna niemi rusza i jak tę sprężynę nakręcić?

Propaganda może być uczciwa, lub nieuczciwa, czyli poza słowami może być dużo czynu, ale może też być za słowami tylko pustka. Niewątpliwie najwyższym rodzajem propagandy jest nic nie mówić, ale dużo i dobrze robić. Muszę jednak stwierdzić z przykrością, że takie postępowanie mało prowadzi do celu. Nawet w Z. H. P. — a wiemy, że harcerze są spostrzegawczy — nie zawsze dojrzy się i oceni to, co słuszne.

Ponieważ idzie o trafienie do dużej ilości ludzi — bo to jest celem propagandy — wyzyskuje ona naprzód skrzętnie wszystkie urządzenia ruchu, jak poczta, koleje, tramwaje, autobusy, statki, i w. in. Przez nie wszystkie przewija się mnóstwo ludzi.

Reklama i propaganda działają wzdłuż dróg i węzłów komunikacyjnych. Stąd wielkie nagromadzenie odpowiednich środków na ulicach, dworcach, na przystankach, na przystaniach statków, w urzędach pocztowych, w biurach turystycznych i wzdłuż różnych dróg.

Reklama wyzyskuje wszystkie ,,zbiegowiska" ludzkie. Dlatego gnieździ się w miastach, w kinach, w westibulu uniwersytetu, w środowiskach letniskowych, sportowych i t. d. Propaganda umyślnie wywołuje zbiegowiska, że tylko wspomnę zebrania przedwyborcze, lub dobrze znane wiece akademickie, albo np. ,,obiady przyjaciół Czasu".

Z ruchem blisko związane inne dwie rzeczy, których pominąć nie podobna, to dziennikarstwo i radjo.

Przechodzę do szczegółowego omówienia, niestety nie umiem go uporządkować. Oto:

1-o Naprzód t. zw. ,,Kiełbasa wyborcza". Sposób ten wygląda może nieco nie poważnie, jest nieco ,,wczorajszy", mimo to jest stosowany z powodzeniem. Działa nietylko na zmysł smaku i po części wzroku, ale też mechanicznie. Oto jak ją się przeprowadza: Bracia Franck częstują za darmo kawą Enrillo. Firma Optima obdarowuje każdego uczestnika pewnej zabawy tanecznej — paczką czekolady. W związku z poświęceniem lokalu, lub np. fabryki urządza się śniadanie, Wydawnictwo ,,Czas" urządza proszone obiady dla swoich przyjaciół. YMCA. dawniej podawała kakao i bułki z marmeladą, a obecnie w czasie swych tygodni propagandowych nie zapomina o ,,obiadku" dla członków i uczestników. Nie będę przypominał o tem co się dzieje z tej dziedziny na targach wschodnich.

W praktyce harcerskiej urządzamy np. pokaz obozowy i częstujemy herbatą gości, lub zapraszamy pewne wartościowe dla nas pod względem propagandy osoby na ,,czarną kawę" i t. p.

2-o Na drugiem miejscu położę przedsiębiorstwa, które się urządza zasadniczo jako zarobkowe, t. j. zabawy, festyny, kiermasze, pokazy i wystawy i t. p. Sądzę że ich szczegóły są jasne, a cele oczywiste.

3-o Dalej wspomnę o odczytach. Tą rzecz tak sobie wyobrażam: Przygotowuje się parę odczytów z zakresu harcerstwa np. na tematy: ,,Wyniki naszej tegorocznej akcji obozowej", ,,Harcerz w domu i w szkole", lub ,,Nasze zamierzenia na czas najbliższy". Każdy odczyt musi być poprawnie i b. starannie opracowany i obficie zaopatrzony w obrazki, zestawienia, wykresy, mapy, fotografje, przeźrocza i t. p. Ktoś z druhen lub z druhów wyucza się odczytu, ktoś drugi staje się ,,kinooperatorem". Pamiętajcie o stylu przemówienia, o wymowie, gestykulacji, o postawie, o akcentowaniu, o estetyce, a nie zapominajcie o bezpiecznikach prądu. Taki zespół wykładowy, zaopatrzony w przyrząd projekcyjny urządza jeden i ten sam odczyt wszędzie, gdzie się da, a więc w każdem gimnazjum, w każdej szkole powszechnej i t. d. Nawet w stowarzyszeniach i kołach społecznych nieraz proszą o odczyt, bo wypada urządzić okresowe zebranie, a nie ma go do czego nawiązać i t. p. Odczyt zasadniczo jest bezpłatny, ale urządzający go np. kierownictwo szkoły urządza wśród słuchaczy dobrowolną składkę, a jej wyniki przesyła do administracji miejscowego poczytnego dziennika na rzecz obozów harcerskich, skąd nowa reklama, bo się ludziska dowiadują, że na takie rzeczy się płaci i płacić trzeba. Zresztą pamiętajmy, że propaganda w pierwszym rzędzie pochłania pieniądze, a dopiero wtórnie przynosi korzyści. W jakiś czas po pierwszej dwójce wyrusza druga dwójka tą samą drogą, ale mówi na inny temat. Czy już rzecz jasna?

4-o Bardzo blisko tego leży urządzenie przez nas odczytu, lub odpowiedniego zebrania dyskusyjnego, wiecu, Ale uwaga! Na to zgromadzić się może wielu ludzi, liczny zastęp rzeczowych słuchaczy, wielu sympatyków, ale też i wrogowie, oraz ,,demagodzy". A zatem trzeba się postarać o bardzo sprężystego i taktownego przewodniczącego, który nie pozwoli na nieporządki, oraz o bezstronnych rzeczoznawców, którzy potrafią odparować ewentualne złośliwe, lub tendencyjne zdania. A również trzeba mieć kilku poważnych harcerzy na sali, którzy potrafią utrzymać porządek. Takiego przedsięwzięcia nie można pole-

cać jako środka powszedniego, niekiedy jednak może on być korzystnym np. co parę lat dla gruntownego „przemięszania" opinji publicznej na wyższych uczelniach.

5-o Blisko z tem związane są zebrania dyskusyjne, wzgl. pouczające dla harcerzy, przyczem „goście mile są widziani". Zwłaszcza przy omawianiu spraw przez zespoły starszo-harcerskie powinno być korzystnem zapraszanie przedstawicieli ugrupowań akademickich, lub np. korporacji. Te zebrania muszą jednak w celu propagandy być prowadzone b. rzeczowo, sprężyście i kulturalnie. Przewodniczący musi być człowiekiem bezstronnym przedewszystkiem. t. j. nie może w dyskusji zabierać żadnego stanowiska, a skupić swe usiłowania na wzorowem jej prowadzeniu. Niestety mało takich mamy.

6-o Dalej konferencje organizowane przez Harcerstwo dla ludzi ze sfer duchowieństwa, nauczycielstwa, dla władz, dziennikarzy. W takim celu możnaby np. urządzić osobny opłatek, święcone, lub herbatkę. Nie należy się wysadzać z przyjęciem dla swoich w myśl słusznego żądania IV prawa t. j. „harcerki i harcerze miłujcie się", ale należy podwoje otworzyć wyłącznie dla pracowników harcerskich w ścisłem tego słowa znaczeniu, oraz dla takich gości z poza harcerstwa, którzy jednak mogą nam coś dać? Oto np. przychylne zdanie.

7-o Na zebrania instruktorów o treści ogólnej i poważnej np. „Wyniki psychoanalitycznego badania zastępu „Wilków" i wnioski stąd wynikające" należy prosić ludzi, którzy w pierwszym rzędzie mają wpływ na naszych chłopców, a zatem przyjaciół harcerstwa, rodziców, nauczycieli, katechetów i t. p.

8-o W krótki sposób przeglądnę, że tak powiem uliczne środki reklamowe, z nich też może niekiedy warto skorzystać. Oto znaczki propagandowe b. powszechne zagranicą. U nas niedawno wypuściła je firma Philips. Takie znaczki bezpłatne należy nalepiać na towarach, które idą szeroko w świat. Trzeba wejść w styczność z jakąś firmą, którąby je nalepiała na swe wysyłki np. księgarnie, dzienniki, sklepy z przyborami sportowemi i t. p.

Uliczne ogłoszenia nalepia się na umyślnych słupach, lub budkach, inne umieszcza się na wozach tramwajowych, w środku lub na zewnątrz. Ogłoszenia muszą mieć pewien szczegół dla zwrócenia na się uwagi: krzykliwe słówko (Schlagwort) lub przykuwającą wzrok plamę (Blickfang).

Pieczątki pocztowe (po polsku „piętna") są niekiedy zaopatrzone w hasła np.: „Na flotę polską zapłać 1 zł. rocznie. P. K. O. Nr. 30".

Użyć można z dobrym wynikiem wozów kolejowych. W wozach dla ruchu bezpośredniego i dalekobieżnych umieszczamy np. mapki Rzplitej na nich czerwonemi punktami zaznaczono te miejscowości, gdzie gościły obozy harcerskie, czerwonemi kreskami upamiętniono szlaki, któremi przeciągnęły nasze wędrówki.

9-o Nie małe znaczenie ma właściwe ogłoszenie adresów. Cechą społeczeństwa zachodnio-europejskiego — przypominam, że na zachód od Rzplitej leżą w pierwszym rzędzie Niemcy — są niezliczone napisy. Kilka lat temu służba kolejowa w Bydgoszczy, czy Grudziądzu nie odpowiadała poprostu na zapytania dotyczące rozkładu jazdy, ale krótko wskazywano: „tam stoi napisano". Gdyby tak szło o adres harcerskiej siedziby w Krakowie, to niktby nie trafił na Szewską 12, Loretańską 18, czy Lwowską 2.

Trzeba się postarać o prosty napis. Proszę Was zarzućcie ozdobne pismo. Nauczcie się pisać prawidłem Soeneckena. Naczelną zasadą estetyki i wygody jest prostota. Napiszcie dla zwrócenia uwagi czerwonemi literami np.: „Nie ma długiej drogi do domu przyjaciela", dajcie napisy na bramie, na drzwiach, w sieni, u wyjścia z dworca umieścić tablice z adresami Z. O., K. Ch. K. H., świetlic, adresami harcerzy przewodników i harcerskich kwater.

10-o Zwróćmy uwagę na sport. Co to jest? — długoby gadać. Jeżeli wchodzi pierwiastek osobistego współzawodnictwa — to mamy sport. A więc jest to pływanie, lekka atletyka, narciarstwo, taternictwo, ale też i fotograja, radjoamatorstwo, camping, puszczanie latawców, budowa i puszczanie modeli jachtów i samolotów i t. d. Sława najlepszego współzawodnika szeroko rozchodzi się po świecie: Lindbergh, Capablanca, Ford, Kiepura, pułk. Rómmel i nasi oficerowie „najlepsi jeźdźcy świata" — są wszędzie znani.

Możnaby bez przesady powiedzieć, że propaganda polega na rekordach. Wystawmy zawodników, którzy wezmą na zawodach pierwsze miejsca; niema takich? więc wprowadzimy także nowe gałęzie sportu, w których zwyciężymy*).

11-o Rozdawanie ulotek, dodawanie załączników do książek np. w postaci zakładek do ksiąg adresowych lub kalendarzy, jak i rozdawanie ulotek też może się niekiedy na co przydać.

12-o Ważną rzeczą są fotografje. Dobre zdjęcia powinno się powiększyć. Powiększenia powinny zdobić te miejsca gdzie dużo ludzi się gromadzi np. poczekalnie i klatki schodowe w szkołach, w Sokole, w Kasie Chorych i t. p.

Albumy złożone z niewielu, ale b. dobrych zdjęć umieścimy w poczekalniach życzliwych dla nas lekarzy, prawników i innych przedstawicieli wolnych zawodów.

13-o Filmu dziś nie można lekceważyć. Czy zdobędziemy się na film harcerski**). A może bez trudu wielkiego uda się uzyskać miejsce w tygodniku filmowym jakiegoś Foxa, czy Gaumont'a. Tematów zdaje się dosyć, ale nie o to idzie. Nie zapominajmy o ogłoszeniach, które wyświetlają przed każdym programem. Może wartałoby się postarać o wyświetlenie przeźroczy sporządzonych na podstawie ładnych zdjęć.

14-o Baczność! Wyjeżdżam z prasą. Oto 7000 — 36000 — 80000 — 200000 nakładu. Ba! nawet i więcej, a ilu czytelników? W prasie są możliwe różne rzeczy: ogłoszenia w końcu jako „drobne", ogłoszenia w tekście, komunikaty, sprawozdania, artykuły, ryciny. W końcu wogóle przychylność prasy.

Nie można się ograniczać do pewnych dzienników, a pomijać inne, bo są rozmaite gromady czytających. Duchowieństwo czyta inne pisma (Głos Narodu), niż mieszczaństwo (Nowa Reforma), lub włościaństwo: dzienniki partyjne rozchodzą się wśród innych kół niż np. pisma młodzieży, lub pisma religijne (Dzwon niedzielny). Nie lękajmy się dzienników skrajnych. Każdy człowiek musi żyć, a dziennikarz też musi podawać rzeczy nowe i podobne do prawdy. Jednem słowem w takich dziennikach umieszczajmy wiadomości, by trafić do celu. Wyśmienicie skierowanym był artykuł w Bluszczu o „Cisowym Dworku".

*) To wartałoby szczegółowo przedyskutować. Prosimy! Red.
**) Jest parę: Jeden ze Zlotu Narodowego, drugi „druha Krakowieckiego", trzeci francuski, wyświetlany już w Warszawie, „Bohaterskie Serca".

Nie powinno stanowić trudności stworzenie przy obozie instruktorskim, lub innym wzorowym obozie jednego bezpłatnego miejsca dla dziennikarza-zawodowca. Trzeba poprostu syndykatowi dziennikarzy, albo komu innemu zaofiarować: ,,Proszę Panów! w Zawoji k. Makowa jest obóz harcerski. Trwa on 6 tygodni. Na obozie jest jedno gratisowe miejsce dla WPanów. Jeden z Panów może za darmo bawić na obozie, patrzeć i wypoczywać. Jako warunek stawiamy by po obozie, lub w czasie jego trwania zamieszczał listy z obozu w swojem piśmie. No! rzecz jasna, objaśnione pięknemi zdjęciami".

,,Spodziewamy się że tak w naszem życiu zasmakuje, iż z chęcią sam postara się o gościnę u nas w roku przyszłym. Naturalnie idzie nam o siłę starszą i poważną. Proszę Panów! Panowie możecie przysłać kogoś na 6 tygodni, lub dwóch Panów po 3 tygodnie, albo 3 po dwa. Rzecz jasna, że wtedy prosimy o współpracowników rozmaitych pism. Spodziewamy się, że nasze usiłowania spotkają się z żywem poparciem WPanów. Niektórzy z WPanów poza odpoczynkiem i wytchnieniem poczynią zapewne nowe i ciekawe spostrzeżenia, a nasi chłopcy cieszyć się będą że o nich piszą w dziennikach, że oni nie są poza nurtem życia społecznego".

15-o Ważną rzeczą jest propaganda radjowa. Nie mówiąc o tak dotkliwym dla nas niedostatku jak brak działu harcerskiego w Krakowskiem radjo. Może opłaci się urządzić przekazanie jakiego wieczoru pieśni z gawędą z obozu harcerskiego lub np. otwarcia Walnego Zjadu.

16-o Ważną rzeczą jest byśmy mieli nasze przedstawicielstwo na zebraniach publicznych. I tak np. siostra jednego z naszych Wilków zauważyła raz. Na zjeździe stowarzyszeń dla pracy etycznej nie było przedstawiciela harcerstwa? Dlaczego? Nic na naszą obronę powiedzieć nie można. Harcerz czuwa! Jest gotów na wszelkie okoliczności, a więc musi być i tam nawet dokąd go umyślnie nie zaprosili.

17-o Inna dziedzina pracy to śpiew po kościołach. W dużem środowisku harcerskiem da się stworzyć parę chórów. Każdy chór opracuje jedną mszę sw. i z nią obchodzi po kościołach. Co niedzielę śpiewamy w innym. Zarząd kościoła prosimy jedynie o zawiadomienie, że w danym dniu i o danej godzinie będzie śpiewał chór harcerski. Ogłoszenie wisi u wejścia do kościoła. W parę tygodni po jednym chorze śpiewa w tym samym kościele inny chór, inną mszę św.

A teraz wskazówki jak się do tego zabrać: Oto przedewszystkiem rzetelność i punktualność jak największa. Dalej troskliwość największa o poprawną formę naszych zawiadomień i pism. Oto usunięcie wszelkich usterek w naszym stroju (jak to pisał dh. Czarnik). Oto zaopatrzenie się w takie przyrządy jak maszyna do pisania, przyrząd Gestetner do powielania, episkop do projekcji. Nie czyń sam tego, co maszyna lepiej za ciebie wykona! Trzeba odpowiednio rozwijać potrzebne sprawności np. fotografa, stenografa, redaktora i in. Dalej trzeba celowo zorganizować pracę t. j. usunąć wszelkie marnotrawstwo. Proszę Was Druhny i Druhowie! Zastanówcie się nad tem. Ułóżcie w każdem środowisku plan pracy. Wybierzcie między sobą jakiego ,,ministra spraw zagranicznych" dla uzgodnienia zamierzeń. Nie zapominajcie o wszystkiem napisać do ,,Harcmistrza" i trzymajcie się zawsze zasady:

,,Suaviter in modo — fortiter in re!".

Harcerki i harcerze na wsi.

Harcerz szuka skrzętnie sposobności, by codziennie wyświadczyć komuś choćby drobną przysługę.

Prawo Harcerskie, p. 3 interpr.

W jednym z dzienników*) znalazłem artykuł p. F. Chwaliboga p. t. ,,Zdrowotność wsi polskiej". Uważając go za kopalnię pomysłów przyjacielskich usług harcerskich, zbiorowych i jednostkowych, przedrukowuję go tutaj w całości. Mam nadzieję, że starszyzna harcerska potrafi znaleźć sposoby i metody oddziaływania w celu zmniejszania wskazanego zła, ile na to sił i możności znajdzie. Niemal każdy starszy chłopiec, czy dziewczyna spędzający czas wakacyj na wsi może coś pożytecznego zrobić dla wsi, zwłaszcza zaś dla jej zdrowotności. O tem jeszcze parę słów na końcu, a tymczasem posłuchajmy p. Chwaliboga.

,,Większość wsi naszych, przypomina wyglądem miasteczka, z tą różnicą, że na ulicach przy których stoją krzywe chałupy, niekiedy całkiem szczelnie, jedna przy drugiej, niema bruków, ani chodników, niema ścieków i latarni.

Zdarzają się wsie pozbawione zupełnie ogrodów, a nawet drzew. Słowem wieś polska, ma zwykle wszystkie wady małych mieścin: duszne powietrze, z nagromadzonego kału i gnoju i niebezpieczeństwo pożaru całej osady, na wypadek ognia w jednym domu. Jest zaś często jeszcze niezdrowsza, jeżeli rozłożyła się nad rzeką, albo nad stawem, co się zdarza bardzo często, bo przy zakładaniu wsi chodziło o bliskość wody.

Długie lata będziemy musieli czekać nim wzrastająca kultura i zamożność sprawią, że wieś nasza się przebuduje. Zanim staną obszerne, schludne, widne domki, zabezpieczone od wilgoci, otoczone ogródkiem i rozłączone choć kilku krokami od chlewa i obory.

Trzymajcie się więc możliwości i licząc się jedynie z tem co jest obecnie, nie z tem co kiedyś będzie, rozważmy, co w dzisiejszych warunkach można zrobić dla wsi polskiej, pod względem sanitarnym.

Najczęstszym brakiem wsi polskiej, to dobra, zdrowa woda. Dużo wsi zadawala się wodą rzeczną, a jeżeli są studnie, to prawie zawsze odkryte z t. zw. żórawiem. Na dnie takikch studzien, znajdują się zawsze przy ich czyszczeniu, zdechłe ptaki, koty i szczury.

O ile są na wsi studnie wspólne, niema wspólnego wiadra, i każda rodzina czerpie wodę własnem naczyniem. W ten sposób zaraźliwe choroby, zwłaszcza tyfus brzuszny przenoszą się łatwo z domu do domu.

Podobnie w razie wybuchu dysenterji, niemożliwość zabezpieczenia od zarazków wody, którą ludność używa do picia sprawia, że ta choroba, gdy wybuchnie tak się po wsiach naszych szerzy. Opatrzenie wsi naszych w zdrową wodę, powinno być jedną z głównych trosk sejmików.

Gruźlica jest jak wiadomo chorobą zabierającą najwięcej ofiar. Mniejwięcej jedna czwarta wszystkich zgonów przypada na gruźlicę, jeżeli mowa o bezpośredniej przyczynie, a w połowie zejść śmiertelnych gruźlica jest pośrednim powodem osłabiając organizm.

Zdawałoby się, że tuberkuły powinnyby rzadziej się przytrafiać na wsi, niż w mieście. Tymczasem są one tak samo i wiejską plagą. Zdarzają się u nas wsie, zakażone do tego stopnia gruźlicą, że niema w nich jednej chałupy wolnej od tej choroby. Czasami całe, liczne rodziny, wymierają po kilku latach cierpienia na gruźlicę. Wypadków takich widziałem kilka.

*) Gazeta Warszawska, z dn. 7 stycz. 1927 r.

Kto zna warunki, w jakich mieszka nasz lud, ten się nie będzie temu dziwił. Dzieci różnego wieku i płci, sypiają zwykle w jednem łóżku, nawet wtedy, gdy jedno z nich jest chore. O zaraźliwości plwocin i śliny nikt oczywiście niema pojęcia, więc wszyscy plują na podłogę i piją z tych samych naczyń. Wcale nie zawsze bieda i złe odżywianie jest przyczyną szerzenia się gruźlicy po wsiach, ale także nieświadomość, niechlujstwo, niedbalstwo i lenistwo.

Skuteczne zwalczanie szerzenia gruźlicy jest bardzo trudne. Ale należy próbować działać przy pomocy odczytów i pism ludowych. Tą samą metodą, dosyć niestety zawodną, wypadnie także walczyć z pijaństwem, które bardzo się w niektórych okolicach szerzy, tembardziej, że alkoholizm nie jest bez wpływu na szerzenie się gruźlicy. Pijacy skłonniejsi są do niej, a przytem tracąc pieniądze na wódkę, oszczędzają na pożywieniu dla siebie i swoich rodzin.

Rozmaite skórne choroby, szczególnie świerzb, są plagą ludności wiejskiej. Przyczynę łatwo zgadnąć: ciągłe stykanie się z inwentarzem, przy powszechnem niechlujstwie. Wszawica jest także na wsi bardzo rozpowszechniona, zwłaszcza u dzieci. Nie jest to wcale drobnostka, bo wszy przenoszą nietylko tyfus plamisty, ale także gruźlicę.

Śmiertelność wśród noworodków jest po wsiach ogromna, a pochodzi głównie z braku uświadomienia u matek i ich otoczenia. Rady i pomocy położnicom, w ostatnich miesiącach ciąży i w czasie połogu, udziela tak zwana „babka" albo „kusierka", czyli domorosła akuszerka, nie mająca oczywiście pojęcia, ani o antyseptyce, ani o głównych zasadach położnictwa. Przenoszenie więc gorączki połogowej przez taką wiejską doktorkę, zdarza się bardzo często. Czasem wszystkie dzieci urodzone w danej wsi w pewnym okresie czasu, przychodzą na świat nieżywe, bo matki ich zaraziła akuszerka gorączką połogową lub inną chorobą.

Katar kwaśny żołądka i rozstrzeń (dilatatio ventriculi) to najczęstsze chroniczne cierpienie chłopa polskiego, zdarzające się także u dzieci, spowodowane nadmiernem spożywaniem ziemniaków, w połączeniu z różnemi kwasami: żurem, barszczem, kapustą i octem. Ale tu już wchodzimy w zakres kwestji ekonomicznej, chociaż i przyzwyczajenie odgrywa tu także pewną rolę. Naogół ludność wiejska źle się odżywia, spożywając za mało tłuszczu i substancyj białkowych. Źle się także odziewa. Są wsie w których niema ani jednego kożucha. Widzieć go można tylko u czeladzi dworskiej. Dzieje się to nie zawsze z biedy, częściej może pod wpływem mody. Bo w tych samych miejscowościach gdzie kożuch, tak potrzebny w naszym klimacie, wyszedł z użycia, spotkać można modne miejskie trzewiczki i inne stroje, kapelusze i szaliki.

Poza tem trafiają się jeszcze niedomagania miejscowe np. malaria, albo jak w wschodniej Małopolsce tyfus plamisty, lub wreszcie syphilis (u Hucułów).

Przygodne epidemje, jak: szkarlatyna, ospa, odra, koklusz, grypa i t. p. szerzą się po wsiach naszych bardzo szybko, bo nikt nie zachowuje ostrożności i chorych zwykle odwiedzają bliżsi i dalsi sąsiedzi, zwłaszcza chorych śmiertelnie. Ciała zmarłych na zaraźliwe choroby wystawia się w kościele, a nieboszczyków żegna rodzina przed pogrzebem pocałunkiem.

Te zwyczaje nie dadzą się tak prędko wykorzenić, ale przeciwdziałać im jednak trzeba. Księża, nauczyciele, władze gminne i sejmikowe, mają wdzięczne pole do działania.

Jest wiele do zrobienia na wsi naszej, tak przez przykład i namowę, jak na drodze ustawodawstwa, popartego kontrolą. A praca nad poprawą opłakanych stosunków sanitarnych wsi naszej, większe z pewnością odda usługi masom włościańskim od agitacji partyjnej.

F. Chwalibóg.

Prawda, że miałem rację, pisząc wyżej o „kopalni pomysłów". Zwróćmy uwagę choćby tylko na najbardziej rzucające się w oczy możliwości harcerskie, w kolejności artykułu.

1) Propaganda sadzenia drzew; obsadzanie drzewami dróg. Kto z Was jeździł końmi lub samochodem po Polsce zauważył, jak mało dróg obsadzonych jest drzewami (wyjątek stanowią dzielnice zachodnie). Co więcej, tam, gdzie np. przez szkoły prowadzi się propagandę obsadzania dróg drzewami brak kultury mieszkańców okolicznych utrudnia to: niszczą drzewka (np. gościniec Suwałki — Sejny).

2) Warto zwrócić uwagę na sadzenie morwy i zainteresować jedwabnictwem. Wskazówek udzieli zakład hodowli jedwabników w Milanówku.

3) Propaganda walki z pożarem. Zorganizowanie straży pożarnej lub ożywienie istniejącej, dopomożenie do zebrania funduszów na zakup sprzętu pożarniczego (robili to np. uczestnicy kursów w Sidzinie w 1926 r.). Zachęcenie do przygotowania elementarnych urządzeń przeciwpożarniczych.

4) Oczyszczenie podwórka, doprowadzenie do porządku studni (zrobienie przykrywy, obsypanie piaskiem dokoła, przymocowanie stałego wiadra i t. p.).

5) Pogadanki, a co ważniejsze, rozmowy na tematy higjeny, danie przykładu, (obmycie dzieci małych, zajęcie się niemowlętami i starszemi dziećmi), uświadamianie o przyczynach chorób, o skutkach alkoholizmu.

6) Propagować czynnie strój ludowy, samemu go nosząc.

Tu tylko parę grup przykładów podałem. Nasuwa się ogromne mnóstwo dobrych uczynków, choćby jeszcze dodać uświadamianie narodowe, zaznajamianie z Polską, budzenie wiary w Nią przez wskazanie Jej siły, bogactw, dorobku dziesięciu lat niepodległości, uczenie pieśni narodowych, zorganizowanie chóru i t. d. i t. d. Nie potrzeba chyba zaznaczać, że do każdej z zamierzonych akcji trzeba się przygotować, poznać sprawę, przeczytać literaturę odpowiednią, poradzić się fachowców i znawców pracy społecznej. Przed przystąpieniem do jakiejś nieco większej działalności trzeba się porozumieć z księdzem, szkołą, wójtem czy sołtysem, z komendantem posterunku policji, zapewnić sobie ich przychylność, a może i pomoc, współdziałanie.

Wstyd mi, że nie mogę Wam tu więcej konkretnych wskazań podać*): nie mam czasu na zbieranie i opracowanie materjałów. Niestety ani G. K., ani Drużyna Akademicka Warszawska nie zdobyły się jeszcze na „wydział pracy społecznej" czy „zastęp pr. sp.". Taka instytucja jest wprost niezbędna w Z. H. P. Powinnaby ona gromadzić materjały, dawać wskazówki, organizować planową ofensywę na poszczególne dziedziny pracy społecznej, zbierać następnie wyniki i uwagi. Kto to zorganizuje?

---

*) Mogę wskazać osoby, któreby pomogły w przygotowaniu się do poszczególnych akcyj, ale lepiej szukajcie ich sami.

Wszyscy jednak nie czekając, aż z góry przyjdą wskazówki, wykorzystajmy lato na intensywną robotę społeczną na wsi i w miasteczkach. Niechaj się prawdą stanie w czynie: „Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim". St. S.

Notatki i wycinki.

(częściowo podług „L'organisation materielle du travail intelectuel", J. Guerin Desjardins, w Nr II/III 1926 r, Le Lien, miesięczniku instruktorskim Eclaireurs Unionistes de France).

Kursy nasze obozowe są przedewszystkiem praktycznemi. Tem nie mniej jednak nie można się na nich obejść bez wyjaśnień słownych, pogadanek, a czasem i referatów. Zresztą i ćwiczenia praktyczne trzeba sobie zanotować, aby móc kiedyś wykorzystać to, czego nas nauczyły. Na pamięci samej polegać nie można. Dlatego warto zastanowić się nad robieniem notatek i sposobami ułatwiającemi korzystanie z nich.

Na kursie w obozie najpraktyczniejszem mi się wydaje, dla uczestnika kursu, notowanie wszystkiego kolejno w jednym grubym notesie — dzienniku (wzór G. K. M. sprzedaje „Nasz Sklep", z wklejonemi kartkami papieru rysunkowego, co ułatwia robienie szkiców i zachęca do nich). Dla ułatwienia znalezienia danej notatki (tematu) należy zawsze dawać nagłówek, podkreślać go, a na końcu zrobić sobie spis alfabetyczny lub choćby kolejny tematów.

Notując wykład czy sprawozdanie z ćwiczenia staraj się uchwycić najistotniejsze rzeczy. Pisz krótkiemi zdaniami, opuszczaj wszystko, co zbyteczne. Możliwie w krótkim czasie po zanotowaniu przejrzyj, uzupełnij notatki, stosując ołówki kolorowe, popodkreślaj różnemi barwami: 1) tytuł całego wykładu czy ćwiczenia, 2) określenia, definicje, 3) zdania najważniejsze (przepisy, myśli szczególnie cię interesujące), 4) nazwiska i t. p. Ułatwi ci to zrobienie skorowidza. Podobnie, jak notatki z kursów, należy robić zapiski i wyciągi z czytanych książek, broszur, artykułów, czasopism.

To najprostszy sposób zebrania materjałów do dalszej pracy. Kto jednak pracuje umysłowo, lub dla celów praktycznych pragnie zebrać sobie obszerniejszy materjał myśli, uwag, przepisów, informacyj — musi swoje notatki prowadzić i porządkować w jakiś systematyczny, przejrzysty sposób, do czego już jeden zeszyt mniej się nadaje, jakkolwiek osoby mające dobrą pamięć wzrokową, dobrze „lokalizujące", dosyć łatwo orjentują się nawet w chaotycznym zbiorze, chronologicznie czynionych zapisków.

Lepsze mamy dwa sposoby — jeden wymagający najmniej zachodu, jednak nie najlepszy i drugi, wymagający więcej wysiłku, a pomimo tego najpraktyczniejszy. Pierwszy: mieć jeden albo więcej zeszytów i zacząć notować jednocześnie na kilku stronach, poświęconych każda innemu tematowi — nprz. kwestja socjalna, uwagi o chłopcach w drużynie, wychowanie moralne, religja, ojczyzna, ludzkość i t. p. Nie należy przytem oszczędzać papieru i zawsze pisać tylko na jednej stronie, to się ogromnie opłaca, gdy z zebranych notatek chcemy np. zrobić artykuł — wtedy często możemy obejść się bez przepisywania notatek.

Drugi sposób, najpraktyczniejszy, polega na stosowaniu zeszytów o kartkach do wyjmowania. Rozpowszechniają się one także w Polsce coraz bardziej, a francuskiego wyrobu są stosunkowo niedrogie, zdaje się nawet, że są już takie notesy i polskiego wyrobu. W notesie z kartami wymienionemi można dodawać kartki w miarę rozrastania się działu, można też, jeżeli ich jest już za dużo, wyjąć część i przechowywać osobno. Oto, jak wygląda kartka z takiego notesu: (patrz I wzór: strona z notatnika).

Osobiście, oprócz notatnika z luźnemi kartkami, używam jeszcze na zapiski z dłuższych posiedzeń, wizytacyj, referatów — zwyczajnych kartek, które otrzymuję połowiąc ćwiartkę arkusza papieru kancelaryjnego i zaginając ją na grzbiecie, tak że każde 2 kartki formatu mniej więcej 18×11 mogę włożyć w inne dwie i t. d., a następnie spiąć z góry spinaczem gwoździkowym (przebija się z góry i rozkłada po przeciwnej stronie). Pozwala to oszczędnie używać dosyć drogich kartek do specjalnego notesu, a nie utrudnia porządkowania zapisków.

Charakter

Stanowisko człowieka w życiu wyznacza nie to, co on wie, lecz to, co chce i może. (Le Bon).

Dać lekcję silnej woli i umiejętności wysiłku, nauczyć pogardzać drobnem cierpieniem fizycznem, panować nad samym sobą, oto wskazówki, które są warte niejednej lekcji historji czy matematyki.

(Binet I. M. E. 152).

Dla naszych synów: pogardzać zbytkiem, przekładać użyteczne ponad przyjemne, uprawiać czasownik być; raczej niż czasownik mieć i zapomnieć o czasowniku pokazać się.

(Braeuning).

Człowiek inteligentny bez charakteru pozostaje zawsze prowadzonym — nigdy nie staje się prowadzącym. Rzadko jest panem swego postępowania.

(Le Bon).

I Wzór: Strona z notatnika.
(Przy każdej cytacie powinno być źródło, t. j. nazwisko autora, tytuł pracy, wydanie, stronica — autor artykułu na którym się opieramy nie zawsze o tem pamiętał).

Wiek młodzieńczy
patrz: Okres dojrzewania

Młodość jest wiekiem jeśli nie namiętności, które wymagają więcej stałości, to przynajmniej gwałtownych porywów: z błahych nawet powodów młodzieniec się unosi.

P. Gaultier (Maladies Sociales, str. 9).

Młodzieniec o słabej woli jest związkiem dążeń, które się często zmieniają, a nieraz są z sobą sprzeczne. Dusza jego jest dosłownie chaosem, w którym jedno jakieś zdarzenie, wskazówka, odruch, wyraz mogą spowodować skierowanie uwagi wyłącznie w jednym kierunku.

(tamże).

Młodzieniec w wieku od lat 14 do 20 jest pochłonięty światem cudów, które odkrywa wzrokiem zachwytu. Nawpół świadomy otaczającego świata — porównuje świat z obrazami swojej fantazji. Jest to wiek idealizmu.

S. Rihouët (Sc. sp. str. 10).

Młodzieniec przesadza w manifestowaniu swej żądzy zmian — chęci prześcignięciu samego siebie.

Mendousse (L'ame de l'ad str. 1).

...charakter młodzieńca: konieczność czucia się bogatym i silnym, by móc dawać i wytwarzać wiele.

(tamże — str. 55).

II Wzór: Kartoteka z zapiskami (jedna kartka).

Aktywność patrz: *Wolność*
Wychow. fizyczne
Gry

Potrzeba aktywności u dziecka

W. James — Zasady psychol. II 427.
P. Souriau — L'Esthet. du mouvem. 13.
P. Gaultier — L'Adolesc (Rev. de Paris 15.7.12).
„Journal de Psychol" (Nr specj. 1924).

przejawia się w grach ruchowych

Queyrat — Les jeux des enfants 97.
„Revue de l'enfance" (1925) 626.
Mendousse — L'ame de l'ad. 172—175.
Bovet — Instynkt walki 25.

przeciw nauczaniu biernemu lub werbalnemu

Roorda — Le pedagoque 47.
Binet — Pojęcia nowoczesne 6.
Montaigne — Essais 209, 250, 253, 257.
Le Bon, Psych. wych. 15, 18.

niech dziecko będzie czynne

Binet — Pojęcia nowoczesne... 156/161, 309.
R. Gerard — M. Rostand — Le bon petit diable 183.
Mendousse — L'ame de l'ad. 204/211—219.
de Fleury — Le corps et l'ame 272.
Thomas — L'educ. de la famille 139.

III Wzór: Kartoteka — skorowidz rzeczowy, bibljograficzny.

Gry

— pokojowe 61.
— na powietrzu 62.
— pouczające 63.
— sporty 64.
Potrzeba gier = wychow. intelektualne 5.
= zasady skautingu 40.
Rola gier w kształceniu charakteru 64.
Gry zwierząt 12.

IV Wzór: Kartoteka — skorowidz teczek (liczby wskazują numer teczki).

J. Guerin Desjardins, z którego artykułu w Le Lien (II/III. 1926) częściowo czerpię, radzi mieć conajmniej dwa notesy, jeden jako mały podręcznik praktyczny, drugi, to zbiór myśli zasadniczych, tematów do rozważania i opracowywania. Moje doświadczenie mówi mi, że należy stale nosić przy sobie jeden notes, który jest naszem nieodłącznem vade mecum (ewent. jeszcze mniejszy z adresami i kalendarzykiem), natomiast zbiór materjałów urządzić sobie oddzielnie i od czasu do czasu do niego przekładać kartki z notesu.

Notatki układa się według upodobania, a zwłaszcza ze względu na użytek, jaki się chce z nich mieć. W wspomnianym artykule mamy taki przykład:

Notatki teoretyczne:	Notatki praktyczne:
Anegdoty	Świat współczesny
Okrzyki	Jakim powinien być
Piosenki	Krytyka wychowania
Obrzędy	Charakter
Historja	Obserwacje psychologiczne
Gry na powietrzu	Dziecko
Gry pokojowe	Konieczność wychowania
Łamigłówki i zagadki	Moralność
Przepisy	Religja
Technika skautowa	Ojczyzna
Węzły	Ludzkość
Mosty	Myśli różne
Terenoznawstwo	Urywki do cytat.
Ślady—Tropy	

„Nie można notować wszystkiego. Nie warto tego robić! Notesy są cenniejsze, gdy zawierają tylko rzeczy pierwszorzędnej wagi, których się często potrzebuje, czy to aby je przytoczyć, czy to aby nad nimi się zastanowić, gdy można je bez wielkiego kłopotu — mieć zawsze przy sobie. Co do mnie mam ich ze sobą zawsze sporą ilość z wyjątkiem, gdy który zgubię — co jest dla mnie rzeczą straszną (trzeba ją poznać — aby odczuć całą jej grozę — niestety). To czego się nie notuje — trzeba umieć z łatwością odszukać. Na to są skorowidze i kartoteki".

Wycinki.

Znacznej ilości wskazówek, faktów, idei, pomysłów nowych i ciekawych dostarczają nam artykuły w dziennikach i czasopismach. Gdy nie możemy wyciąć tych druków należy umieścić wykaz ich na kartkach; gdy tylko to jest możliwem — należy artykuły powycinać, gdyż w ten sposób nie obarczymy naszych zbiorów niepotrzebnym balastem, zawsze utrudniającym poszukiwania.

Wycięte artykuły winny być umieszczone w teczkach, razem z ręcznemi notatkami, sprawozdaniami z konferencyj, planami kursów, wiadomościami dostarczonemi przez specjalistów i t. d.

Co zrobić — aby móc odnaleźć szybko i sprawnie rzeczy potrzebne?

Teczki mogą być oprawione, lub włożone w szerokie, trwałe koperty i przechowywane w szafie lub w szufladzie biurka, jedne na drugich — opatrzone wyraźnemi napisami, wskazującemi ich zawartość. Lepiej jednak jest ułożyć je pionowo, wymaga to osobnej szafki — przynajmniej szuflady. W ułożeniu pionowem teczek ich tytuły, lub numery są tak widoczne, że można z łatwością wyjąć każdą z osobna. Ten system układania, pomimo że jest najpraktyczniejszy nie będzie pewno jednak dostępny dla początkujących pracowników. Trzeba więc będzie się narazie zadowolić systemem o wiele prostszym — jednak wystarczającym. Przez długie lata zachowywałem swoje wycinki i notatki — w zwykłych dużych kopertach, ułożonych jedna na drugiej na półce w szafie.

Rzeczą najważniejszą jest mieć od początku jasny i logiczny plan. Oto ten, który zaprojektowałem*) pewnej drużynie, która mnie prosiła o wskazówki. Jest on tylko przykładem i bynajmniej nie rości prawa do miana doskonałego.

I. Dziecko.

1. Dziecko — dane ogólne
2. Psychologja: w wieku od 8 do 12 lat
3. „ „ 12 do 18 lat
4. Ciało — wychowanie fizyczne
5. Umysł — wychowanie intelektualne
6. Zmysły — ich kształcenie
7. Charakter — wychowanie moralne
8. Dusza — wychowanie religijne
9. Wychowanie aktualne
10. Rodzina
11. Szkoła
12. Ogólnie o wychowaniu
13. Stanowisko prawne dziecka
14. Przestępczość wśród młodzieży
15. Poradnictwo zawodowe.

II. Świat.

20. Stan współczesnego świata
21. Stan współczesnej Francji
22. Obyczaje społeczeństwa
23. Alkoholizm

*) cytujemy autora artykułu francuskiego.

24. Współzawodnictwo
25. Niemoralność
26. Wynarodowienie
27. Religja
28. Zagadnienia społeczne
29. Problem pracy
30. Zagadnienia ekonomiczne i finansowe
31. Wojna i pokój
32. Patrjotyzm
33. Obowiązki stanu i społeczne
34. Polityka

III. Skauting.

40. Cel i ogólne zasady
41. Prospekty i artykuły
42. Konferencje
43. Organizacja Eclaireurs Unionistes
44. Eclaireurs de France
45. Scouts de France
46. Anglja
47. Ameryka
48. Różne
49. Chorągiew
50. Hufiec
51. Drużyna
52. Zastęp
53. Instruktorzy
54. Kształcenie instruktorów
55. Komitety miejscowe
56. Działalność moralna i religijna. Metody.

IV. Technika.

60. Znaczenie i zastosowanie techniki
61. Gry pokojowe
62. Gry na powietrzu
63. Gry pouczające
64, Sport. Przepisy.
65. Życie na łonie przyrody
66. Badanie przyrody w ogólności
67. Drzewa i rośliny
68. Zwierzęta
69. Tropy
70. Obozowanie
71. Kuchnia
72. Roboty ręczne
73. Prace gospodarcze
74. Sygnalizacja
75. Ratownictwo
76. Hygjena
77. Topografja. Wywiady
78. Astronomja
79. Śpiew
80. Historja
81. Komedyjki
82. Święta drużyny.

Kartoteka.

Należy przygotować sobie zapas małych kartek z tektury, które się następnie układa w porządku alfabetycznym, w wydłużonem pudełku, zwanem kartoteką. Kartki tworzą spis i zastępują katalog, kartoteka jednak wygodniejsza od katalogu w postaci zeszytów, gdyż daje możność dodawania stronic — tam gdzie zajdzie tego potrzeba, bez naruszenia porządku alfabetycznego.

Celem kartoteki jest umożliwić szybkie odszukanie wskazówek lub urywków, których potrzebujemy. Czasami robimy notatki wprost na kartkach, spełniają one wtedy rolę wymienionych kartek notatnika (patrz II wzór). Zazwyczaj jednak odsyłają one do źródeł, to kartoteka-skorowidz (patrz III wzór). Czasem wreszcie kartoteka jest tylko powtórzeniem spisu teczek, odpowiednio numerowanych, daje możność szybkiego znalezienia numerowanego grzbietu szukanej teczki (patrz IV wzór).

Początkujący pracownik może się obejść bez kartoteki, jak i bez pionowego ustawienia teczek z materjałami. Można ostatecznie do teczki z wycinkami dołączać kartki z zapiskami odnoszącemi się do tego samego tematu, a przepisanemi, ponieważ nie można było niszczyć książki dla zrobienia wycinka.

„Zbierając, co wyżej powiedziano, radziłbym młodemu czytelnikowi:

1. Notować — jakie książki przeczytał.
2. Wycinać z dzienników i układać — według tematów artykuły, które się wydadzą potrzebnemi.
3. Notować w zeszycie, w porządku logicznym — przeczytane ustępy najważniejsze.
4. Przeglądać od czasu do czasu kartki, aby zbadać co zawierają na dane tematy.
5. Przeczytać powtórnie i rozważyć to, co się zanotowało w zeszycie.
6. Nie uważać się za mądrego z powodu zebrania pewnego materjału — lecz uważać go jako pomoc przy rozważaniu i przemyślaniu pewnych rzeczy.

Zebrane pisma — to szkielet, który tylko myśl własna zdolna jest ożywić".

Opracował St. S.



IV. Zjazd Starszego Harcerstwa.

A więc po raz czwarty Starsze Harcerstwo zjeżdża się, by ustalać swe programy i metody. Pierwszy Zjazd, odbyty w Ostrowiu, w roku 1921 założył podwaliny pod ruch starszoharcerski, drugi Zjazd w Wierzbnie, w roku 1923, ożywił zanikającą działalność Starszego Harcerstwa, trzeci, odbyty w Sromowcach w roku 1926, zrobił nawrót do form i metod bardziej harcerskich, zbliżający się czwarty winien ugruntować i utrwalić zmianę, jaka dokonała się w Starszem Harcerstwie w roku 1927, zmianę, którą była dalszym i koniecznym ciągiem zjazdu sromowieckiego.

Wyniki tego Zjazdu, wartość jego dla Harcerstwa, należy wyłącznie od Starszego Harcerstwa, od zainteresowania, jakie wbudzi on w zrzeszeniach. „Wszyscy na Zjazd", — oto hasło. Wici zjazdowe rozesłane — reszta od was, starsi harcerze zależy.

Jak będzie wyglądał Zjazd?

Program.

25.VIII.28, sobota. Zjeżdżanie się.

26.VIII.28, niedziela, rano. 1) Nabożeństwo. 2) Otwarcie Zjazdu. 3) Referat: „Rozwój myśli starszoharcerskiej, dh. J. Zawodzki (G. K. M.). Dyskusja. P o p o ł. 4) Referat: „O kierunek Starszego Harcerstwa" — dh. J. Zawodzki. 5) Referat — W. Ćwiklińska (Lwów). Dyskusja.

II. 27.VIII.28, poniedziałek, r a n o. Sprawozdanie zrzeszeń St. H. P o p o ł. Referat: „Harcerz, a życie polityczne" — h. H. Glass (G. K. M.). Koreferat — ph. J. Korpała. Dyskusja.

III. 28.VIII.28, wtorek, r a n o. Prace Komisji: a) zrzeszeń akademickich: 1) Referat: „Praca Akademickich Drużyn Harc." — h. dr. K. Stojanowski (Poznań). Koreferat, h. I. Grodecka (Kraków). Dyskusja. 2) Referat: „Nasza ekspansja na teren akademicki" — h. Wit. Sosnowski (Warszawa). Koreferat — dhna Z. Jarocka. Dyskusja. b) Komisja zrze-

szeń ,,zawodowo pracujących". 1) Referat: ,,Organizowanie młodzieży zawodowo pracującej" — h. Z. Wołowska (G. K. Ż.). Dyskusja. 2) Zagadnienie programu pracy — na podstawie r eferatów zrzeszeń St. H. P o p o ł . d. c. prac Komisji. Wspólna przechadzka.

IV. 29.VIII.28, czwartek, r a n o. 7) (Plenum). Referat: ,,Praca społeczna starszych harcerzy" h. J. Zienkiewiczówna (G. K. Ż.). Dyskusja. 8) Wnioski Komisji. P o p o ł. 9) Wolne wnioski. 10) Zamknięcie Zjazdu.

Sprawozdania.

Sprawozdania złożą: a) zrzeszenia męskie: Akademicka Druż. Harc. — Warszawa, Koło ,,Swastyka" — Warszawa, Gromada Reytaniaków — Warszawa, Drużyna St. H. Pabjanice, b) zrzeszenie żeńskie: Akad. Druż. Żeńska ,,Watra" — Kraków, Koło im. Mularskiego — Warszawa i c) zrzeszenia mieszane: Akad. Koło Harc. — Poznań i Koło St. H. — Radom. Zrzeszenia zostały tak dobrane, by reprezentowały pewien typ pracy.

Obrady.

Poza podanemi wyżej zagadnieniami będą poruszone inne sprawy w referatach i komunikatach, zgłoszonych przez zrzeszenie i osoby poszczególne.

Do poszczególnych zagadnień będą wyłaniane w miarę potrzeby odpowiednie komisje. Kierować obradami będą Główne Kwatery.

Obóz Zjazdowy.

Wszyscy uczestnicy i goście będą zgrupowani w obozach męskim i żeńskim i będą podlegać Komendzie Zjazdu. Obozy będą pod namiotami, tryb życia harcersko-obozowy.

Urozmaicenia.

W czasie wolnym od obrad i przy ognisku odbywać się będą pokazy, organizowane przez zrzeszenia. Zakres tych pokazów pozostawia się inicjatywie zrzeszeń. Zawody, obejmujące strzelanie z łuku, z broni małokalibrowej, gra siatkówka, konkurs śpiewaczy, tańców narodowych, marsz z obciążeniem N. Targ — Sromowce, będą miłem urozmaiceniem Zjazdu. Wspólne przechadzki w urocze okolice Sromowiec, ognisko, i gawędy przy niem wygłaszane, pisemko zjazdowe, wytwarzać będą braterską, harcerską atmosferę. Po Zjeździe projektowana jest dwudniowa wycieczka w Pieniny (zjazd łódkami Dunajcem do Szczawnicy, powrót przez Trzy Korony), która zacieśni węzły spójności, zadzierzgnięte na Zjeździe.

Uczestnictwo.

O tem, że wszystkie zrzeszenia wyślą swych delegatów nie wątpimy. Jednak nie wystarczy wysłać delegatów oficjalnych, w ilości przepisowej. Zjeżdżajcie się druhny i druhowie jaknajliczniej, miejsce dla pomieszczenia Was będzie (nie zaszkodzi, jeśli przywieziecie namioty). Tylko wtedy uda nam się przeprowadzić Zjazd jak zamierzamy, jeżeli przyjeżdżać będziecie całemi grupami, zastępami.

Instrukcje.

Szczegółowe dane, dotyczące Zjazdu, były rozesłane do wszystkich zainteresowanych. Kto pragnie bliższych informacyj niech się zgłosi (adres N. Z. P. H.).

Wszyscy na Zjazd!

Jerzy Zawodzki.

Jak organizować starsze harcerstwo?

Zagadnienie rozwoju organizacyjnego Starszego Harcerstwa było przedmiotem obrad Rady Starsz. Harc. Poniżej podajemy ujęcie tego zagadnienia na podstawie referatu h. Witolda Sosnowskiego i dyskusji jaka się nad nim wyłoniła. Ustępy w cudzysłowach są zaczerpnięte z po wyższego referatu.

Zagadnienie rozwoju organizacyjnego Starszego Harcerstwa sprowadza się do zagadnienia zorganizowania ,,tych rzesz harcerzy, którzy rokrocznie, kończąc szkoły, czy też dochodząc do pewnego wieku, siłą rzeczy odrywają się od drużyn i wchodzą w rozsypce w życie, aby tam ulec zdziesiątkowaniu. Chodzi więc o zorganizowanie w jakieś jednostki taktyczne tego, co dotychczas było całkowicie pozbawione ładu.

,,Trudności jakie się tutaj napotyka, polegają na braku ludzi, których obowiązkiem byłoby tworzenie zrzeszeń Starszych Harcerzy, czy Harcerek. Istotnie, przy najbardziej organizacyjnych nastrojach, tłum sam nigdy się nie zorganizuje. Drugą trudnością, którą pokonać wypada, jest pewnego rodzaju nieuchwytność materjału, z jakiego winny się tworzyć zrzeszenia Starszych Harcerzy. Z drużyn bowiem wymyka się chyłkiem po jednym, po dwu, trzech chłopców, którzy tracą kontakt i między sobą i z drużyną, niewiadomo, gdzie ich szukać".

Przy rozwiązaniu zatem tego zagadnienia zwrócić się musimy do tej podstawowej jednostki w Harcerstwie, jaką jest drużyna. ,,Drużyna ludzi łączy, zżywa, nadaje im pewną wspólną cechę, słowem stwarza materjał organizacyjnie najbardziej do siebie ciążący. To też przyjąć należy zasadę t w o r z e n i a z r z e s z e n i a S t a r s z y c h H a r c e r z y, j a k o w y t w o r u d r u ż y n y m ł o d z i e ż y. Każdy harcerz musiał przejść przez drużynę, ma więc naturalny zupełnie przydział do odpowiedniego zrzeszenia. Ma to również tę dobrą stronę, iż daje sprawdzian wartości drużyny. Bo dorobkiem drużyny, są ci jej wychowańcy, którzy przetrwali zwycięsko próbę życia. Istnienie i rozwijanie się przy drużynie zrzeszenia St. H. będzie więc sprawdzianem istotnej wartości drużyny, stwierdzeniem, iż wpływy jej sięgają poza 18-ty rok życia, niejako legitymacją z jej pracy dla społeczeństwa. Dotychczas drużyny takich legitymacyj nie posiadają, a więc nie posiada ich również Harcerstwo".

Od powyższej zasady tworzenie zrzeszeń St. Harc. przy drużynach młodzieży trzeba będzie zrobić na początek pewne odstępstwo. W środowiskach, gdzie drużyny nie posiadają obecnie elementu do stworzenia oddzielnego przy każdej drużynie zrzeszenia, trzeba będzie początkowo organizować jedno zrzeszenie wspólne przy Hufcu; jednak ideałem, do którego drużyny dążyć powinny jest posiadanie własnego ogniska starszoharcerskiego.

Kwestją chwilowo otwartą jest organizacja wewnętrzna takich zrzeszeń St. H. przy drużynach młodzieży i ich stosunku do tych drużyn. Jest to zagadnienie dalsze, które może być rozwiązane różnie w różnych środowiskach, byleby w zgodzie z podstawową zasadą. A zatem albo gniazda (grupy) posiadające m. in. drużynę starszych Harcerzy, czy też drużyny z zastępem Starszych, czy wreszcie oddzielne Gromady Starsz.-Harc. związane z drużyną silnie ideowo, a mniej lub więcej silnie organizacyjnie. Wszystkie te koncepcje idą po linji zasadniczej, są jej dalszem rozwinięciem.

,,Wreszcie powstaje sprawa tych harcerzy starszych, którzy wyjeżdżają ze swego macierzystego środowiska, bądź chwilowo na studja, bądź też na stałe. Dla tych

należałoby stworzyć kategorję członków korespondentów zrzeszeń w ich macierzystem środowisku, oraz włożyć na nich obowiązek pracy w zrzeszeniach St. H. w miejscu ich pobytu".

Takich „emigrantów" istnieją dwie kategorje. Jedni, to absolwenci szkół średnich, wyjeżdżający na studja wyższe do miast uniwersyteckich. Wszystkich zatem harcerzy-akademików, przybywających z prowincji, należy zgrupować w Drużyny Akademickie, męskie i żeńskie. Wewnątrz drużyny można grupować w zastępach według środowisk macierzystych, tworząc w ten sposób jakby „filje" rzeszeń St. H. prowincjonalnych. Byłoby to zresztą w zgodzie z zasadą rzeczowego doboru członków w zastępie, zasadą powszechnie przyjętą w Drużynach Akademickich. Poza temi drużynami będą istniały w środowiskach akademickich zrzeszenia przy poszczególnych drużynach młodzieży. Do Drużyn Akademickich powinno wejść również nieco elementu miejscowego; nie należy bowiem wytwarzać rozdziału między akademikami miejscowymi, a przybywającymi z prowincji. Poza tem należałoby wytworzyć współdziałanie pomiędzy wszystkiemi zrzeszeniami całego środowiska, celem zgodnego występowania nazewnątrz, czy to na terenie akademickim, czy społecznym. Tyle o środowiskach uniwersyteckich.

Druga kategorja „emigrantów", to będą ci, którzy po ukończeniu studjów wyższych nie wracają do swych macierzystych środowisk, opuszczają jednak również teren swych studjów, bądź ci, którzy bezpośrednio ze swego macierzystego środowiska jadą w świat pracować. Będą to już samodzielni, dojrzali ludzie, i winni oni zasilać gromady starszo-harcerskie w miejscu swego pobytu, nie zatracając jednak kontaktu ze swą macierzą harcerską, drużyną. Ten ostatni postulat odnosi się zarówno do nich, jak i do akademików; i jedni i drudzy powinni w miarę możności pomagać swemu macierzystemu środowisku, przez np. udział w obozach letnich, kursach i t. d.

Może się wreszcie zdarzyć, że harcerze znajdą się w środowiskach, w których ani drużyn ani zrzeszeń St. H. niema. W tym wypadku, często jedyną spójnią, wiążącą ich z Harcerstwem będzie stały kontakt ze swem macierzystem zerzeszeniem Starszoharcerskiem (patrz wmiankę o Drużynie St. H. w Nowym Sączu. Harm. Nr. 4 1926 r.).

Wszystkie powyższe rozważania są oparte o podstawową zasadę, polegającą na możliwie najsilniejszem związaniu harcerzy z drużyną macierzystą.

Aby wyłożony tu plan był urzeczywistniony, należy żądać od drużyn harcerskich (Kategorja A), by wykazały się dorobkiem starszoharcerskim. „Już obecnie wśród norm obowiązujących męskie drużyny harcerskie (Kategorja A) istnieje przepis dotyczący istnienia Koła Przyjaciół przy drużynie. Drużyny dobre muszą mieć Koło Przyjaciół, i drużynowi postarali się ,aby te Koła istniały. Analogicznie zatem można wprowadzić przepis, nakładający na drużyny harcerskie obowiązek tworzenia zrzeszeń Starszych Harcerzy z pośród swych członków. Istnienie takiego zrzeszenia istotnie świadczy o wartości drużyny. Oczywiście ten przepis chwilowo nie mógłby być taki kategoryczny, należałoby żądać wykazania, że harcerze starsi wychodzący z drużyn nie giną, lecz zasilają szeregi Starszego Harcerstwa. „Drużyny prowincjonalne, pragnące używać miana harcerskich, winny baczyć, by członkowie ich, którzy wyjeżdżają na studja, zgłaszali się tam do pracy. Przepis taki jest dostatecznie umotywowany i wpłynąłby on również na drużynowych, by zarejestrowali zrzeszenie Starsz. Harc. obecnie istniejące, ale skrzętnie przed okiem władz ukryte, organizowali by nowe, a przynajmniej pilnowaliby, by dorobek ich drużyn nie ginął gdzieś w przestrzeni, ale koncentrował się w miejscach na to przeznaczonych".

Naszkicowane powyżej rozwiązanie zagadnienia polityki organizacyjnej Starszego Harcerstwa, wymaga aby starszyzna harcerska orjentowała się w zagadnieniach starszo-harcerskich; należy zatem jednocześnie wprowadzić do próby na podharcmistrza i harcmistrza odpowiednie wymagania.

W ten sposób dochodzimy do wniosku, że cały rozrost Starszego Harcerstwa musimy oprzeć o drużyny harcerskie i o starszyznę.

Dotychczasowe wysiłki 10-letniej pracy Starszego Harcerstwa doprowadziły do ustalenia programu i metod tego ruchu, utorowały zatem drogę, wytknęły kierunek. Dalsza jednak praca, praca nad objęciem przez Starsze Harcerstwo wszystkich ośrodków harcerskich musi się odbyć przy pomocy podstawowego elementu harcerskiego: drużynowych.

Starzy harcerze.

„Starymi Harcerzami" nazwała Naczelna Rada Harcerska (uchwała XXI Zjazdu N. R. H.; W. U. 1924, Nr. 11, str. 52) harcerzy dorosłych, na stanowiskach. Czytamy mianowicie: „N. R. H. ustala następujące orjentacyjne granice wieku i nazwy w drużynach męskich:

Wilczęta od ukończenia 8 do ukończenia 12 lat.
Harcerze od ukończenia 12 do ukończenia 17 lat.
Starsi harcerze od ukończenia 17 do wyżej.
Starzy harcerze — od chwili zajęcia stanowiska w społeczeństwie dorosłem.

„Przy przejściu do kategorji starszych harcerzy odnawia się przyrzeczenie".

„Starsi harcerze mogą nosić nazwę popularną „włóczęgów". Mogą oni tworzyć drużyny szkolne, akademickie, pozaszkolne".

„Starzy harcerze mogą tworzyć drużyny, obowiązani są pracować w jakiemś K. P. H. lub brać w inny sposób udział w działalności Z. H. P.

O ile niektóre punkty tej uchwały, np. o nazwie „włóczęgi" wywoływały sprzeciwy, o tyle najistotniejsza jej część, wprowadzająca nowe pojęcie „Starych harcerzy" przyjęta została w milczeniu i bez zainteresowania. A jednak rzecz warta jest poważnego zastanowienia, a uchwała N. R. H. stanowiła wynik głębokich przemyśleń sprawy w ciągu szeregu lat.

Wielokrotnie narzekamy, że harcerze na stanowiskach społecznych od Harcerstwa odchodzą. Za przyczynę podaje się zazwyczaj (jako argument przeciw X punktowi Prawa), że dorosły nie może być krępowany abstynencją, nawet ową, którą nakazuje nam religja (jak to kiedyś słusznie podkreśliła w „Harcmistrzu" Druhna Uklejska) bowiem — mówi się — organizm ma swoje wymagania...

Przyczyn odchodzenia od Harcerstwa jest wiele, za najgłówniejszą uważam upadek napięcia idealizmu w okresie ciężkiej nieraz walki o byt własny, a czasem już i rodziny. Wtedy właśnie rola braterskiego środowiska staroharcerskiego może być olbrzymia w podtrzymaniu psychicznem, a nieraz w podtrzymaniu ducha przez pomoc ciału poprostu materjalną, (ułatwienie znalezienia posady, mieszkania, pożyczki na urządzenie się; poparcie pracy stosunkami osobistemi i td.).

Zatem: przyczyną główną odchodzenia starych har-

cerzy od Harcerstwa jest brak środowisk staroharcerskich.

Mówiono już o tem nieraz i próbowano radzić temu, ale bodaj czy zaczynano od dobrego końca: próbowano zrzeszać „dawnych harcerzy", z których większość trzeba uważać poprostu za „byłych harcerzy", próbuje się tworzyć koła b. wychowanków poszczególnych drużyn. Zacna to robota i zasługująca na poparcie, ale nie trafia w sedno.

Nie czas jest łapać rozprószonych, lepiej nie dopuścić do rozpraszania się. Ta teza to tylko zastosowanie ogólej zasady higjeny: zapobiegać chorobom ważniejsze jest i skuteczniejsze niż leczyć. Pomyślmy o zastosowaniu tej zasady do szczególnego działu higjeny, do higjeny społecznej życia zrzeszeń Z. H. P. Pomyślmy o środowiskach „starych harcerzy", jak już pomyśleliśmy o „starszych".

Musimy tu uwzględnić inne warunki życia człowieka ustalonego lub ustalającego się od tych, w jakich żyje akademik lub młody praktykant w zawodzie, musimy też uwzględnić krystalizację zainteresowań i specjalizację pracy zawodowej. Wartoby też może wziąć pod uwagę amerykańską zasadę organizowania ludzi dla celów ideowych około instytucyj samopomocy np. wzajemnych ubezpieczeń.

Myśli nasuwa się wiele i tematów wiele. Zacznijmy je rozważać — aby przejść do czynów. Musimy za wszelką cenę skupić tych „nieczynnych już członków czynnych"(!) lub „członków czynnych w rezerwie", zanim nie staną się „współpracującymi", wiadomo bowiem, że harcerz przechodzący do kategorji „członków współdziałających" przy równoczesnem wyrzekaniu się. Prawa (przynajmniej w jego części) zazwyczaj do K. P. H. niewiele wnosi i stopniowo coraz więcej się oddala od nas.

Gdy uda się skupić ową najbliższą jeszcze czynnemu życiu harcerskiemu kategorję „starych harcerzy", można być pewnym, że i dalsza praca, odszukanie zbłąkanych w puszczy życia owieczek „dawnych" czy „byłych" pójdzie łatwiej i skuteczniej. Jak to wszystko zrobić — trzeba pomyśleć i uplanować. Nie ruszymy jednak z miejsca bez klubów.

Na jesieni obchodzić będziemy dziesięciolecie Niepodległości, zarazem dziesięciolecie połączenia organizacyj dzielnicowych w jeden wszechpolski Z. H. P. Będzie to chwila nadająca się do tego, aby skrzyknąć wszystkich „byłych", „dawnych", „rezerwowych", „współdziałających" harcerzy i aby rzucić szeroko myśl zrzeszenia się starych harcerzy, a dokoła nich innych, którzy choć od Harcerstwa po części odeszli, wiele z nami mają wspólnego i razem z nami mogą pójść do pracy dla Polski.

Rozwój tej nowej gałęzi Z. H. P. może mieć dla całego Harcerstwa ogromne znaczenie: może znakomicie wzmocnić podstawy wychowawczej naszej pracy. Idźmy przytem prostą i jasną drogą, którą już wybraliśmy: Jeden jest Ruch Harcerski i jedna harcerska ideologja. Wilczę — harcerz — starszy harcerz — stary harcerz, to kolejne etapy realizowania idei harcerskiej w życiu jednostki; ich współżycie i współpraca w gromadzie wilcząt — w drużynie harcerskiej — starszoharcerskiej staroharcerskiej — to kolejne etapy realizowania idei harcerskiej w życiu społecznem. Jedność idei wymaga jedności organizacyjnej.

Oto myśli, które zjeżdżającemu się do Dworku Cisowego Starszemu Harcerstwu pod rozwagę ofiaruje harcmistrz (naprawdę członek czynny Z. H. P.), stary harcerz, a zatem chyba napewne starszy harcerz, mianowicie **Arcykot.**

Przed starymi harcerzami, naprawdę czynnymi członkami Z. H. P., stawały nieraz różne zasadnicze zagadnienia życia zbiorowego, choćby takie, jak udział ich w życiu politycznem. Opinja była taka, taka zasada i taka naogół z drobnemi wyjątkami praktyka, że czynny harcmistrz nie może brać udziału w czynnej polityce. Tej zasadzie poświęcono nawet bardzo wybitne i ogromnie dla Polski i dla Ruchu zasłużone jednostki. Dzisiaj zaczyna się ustalać inna zasada: pójścia harcerzy w czynne życie polityczne, tak przynajmniej można zrozumieć uchwały kwietniowych zebrań N. R. H. Oczywiście nie wolno polityki przenosić na gruntZHP., ale odwrotnie, idee harcerskie należy nieść w społeczeństwo i w politykę.

Czy Z. H. P., Ruch Harcerski, nasza praca odrodzeniowa, a zatem, rzecz najważniejsza, interes Polski, na udziale harcmistrzów w polityce zyska — trudno dziś prorokować.

Koniecznie jednak trzeba o tych zagadnieniach myśleć i mówić, aby nie iść na ślepo.

Obok wszystkiego innego zła takie wycieczki mogłyby Z. H. P. poprowadzić na bezdroża. Trzeba głębokiej kultury etycznej, aby na teren Harcerstwa nie przenosić metod, które gdzieindziej kwitną, trzeba wysokiej kultury społecznej i towarzyskiej, aby w druhu, w którym przeczuwamy przeciwnika politycznego, dyskutującym z nami na terenie harcerskim, widzieć harcerza różniącego się poglądami, a nie członka przeciwnego obozu, czyli, poprostu mówiąc, stronnictwa (nie zamykajmy bowiem i na to oczu, że formą organizacyj politycznych było i pozostanie stronnictwo, partja, choćby się to inaczej nazywało).

Wskazałem, zdaje się, sporo argumentów za tem, że starzy harcerze mają o czem dyskutować w związku ze swym czynnym udziałem w życiu społecznem. Aby tę dyskusję ułatwić i skupić, otwieramy w „Harcmistrzu" rubrykę „Stare Harcerstwo". **Redaktor.**

II OGÓLNOPOLSKI ZLOT HARCEREK.

II Ogólnopolski Zlot Harcerek trwał od 5-go, do 20-go lipca r. b. w lasach nadbużańskich pod Wyszkowem. Ogółem przybyło na Zlot 930 harcerek, w tem: z Chorągwi Brzeskiej 24 druhny, Krakowskiej 56, Lubelskiej 23, Lwowskiej 43, Łódzkiej 63, Mazowieckiej 52, Pomorskiej 91, Poznańskiej 42, Sosnowieckiej 41, Śląskiej 94, Warszawskiej 119, Wileńskiej 51, Wołyńskiej 56.

Z drużyn polskich zagranicą: z Berlina 9, z Czechosłowacji 8, z Gdańska 6, z Rumunji 8, ze Śląska Niemieckiego 12.

Skautek cudzoziemek przybyło ogółem 35, Angielek 33. Amerykanka 1 i Szwajcarka 1.

W dniu 15 b. m. odwiedził obóz Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Pani Prezydentowej, P. Premjera Bartla, P. Min. W. R. i O. P. Świtalskiego oraz świty. W dniu 16 bawili w obozie przedstawiciele dyplomacji i prasy.

TEZY W SPRAWIE W. F. i P. W. W HARCERSTWIE I STOSUNKU HARCERSTWA DO PAŃSTWOWEJ AKCJI W TEJ DZIEDZINIE.

(podstawa dyskusji na Zjeździe Naczelnej Rady Harcerskiej w dniu 10 czerwca 1928 r.).

A. Wychowanie Fizyczne.

I. Poszczególne działy W. F. w Harcerstwie.

a) 1. **Gimnastyka.** a) w drużynach szkolnych, szkół, w których jest gimnastyka prowadzona Harcerstwu pozostaje tylko propaganda zainteresowania gimnastyką, a nadto propaganda gimnastyki codziennej, indywidualnej.

b) w drużynch nieszkolnych i tam, gdzie szkoła gimnastyki nie prowadzi, gimnastyka winna wejść w program drużyn i być systematycznie uprawiana.

2.**Gry i zabawy ruchowe i skautowe.** a) Harcerstwo z drużyn szkolnych winno wodzić „rej" w grach i zabawach szkolnych, harcerze powinni być pomocnikami instruktora, a nieraz sami prowadzić zabawy i gry w szkole (np. na pauzach). Ponadto gry i zabawy winny stanowić główną część programu drużyny, jako główna zasadnicza metoda wychowania fizycznego.

b) w drużynach nieszkolnych Harcerstwo organizuje samodzielnie wszystkie gry i zabawy.

3. **Wycieczki.** Analogicznie, jak gry i zabawy, zwrócić uwagę na dłuższe wycieczki (obozy wędrowne z obciążeniem).

4. **Lekka atletyka.** Analogicznie, jak gry i zabawy.

5. Sporty. Harcerstwo winno zwrócić uwagę, przedewszystkiem na: 1. sport strzelecki, łuczniczy, 2. sporty komunikacyjne (jazda na rowerze, konno, automobilem, narciarstwo, wioślarstwo i żeglarstwo). 3. sporty zimowe (saneczkowanie i łyżwiarstwo).

Harcerstwo winno szczególnie popierać i rozpowszechniać sporty tanie i masowe.

6. **Obozowanie.** Rola H. znana. Należałoby jednak szerzej propagować obozowanie starszych harcerzy i poza Harcerstwem.

b) wszystkie powyżej wspomniane dziedziny w. f. wchodzą odpowiednio w program prób na stopnie organizacyjne harcerskie i sprawności, z tem, że jako minimum zostaną przyjęte dla każdego wieku wymagania regulaminu państwowego oznaki sportowej na dany wiek i dla nieobjętych tych regulaminem zostaną ustalone specjalnie harcerskie oznaki sportowe (w. f.) (opracowuje płk. Sikorski).

II. Uwagi ogólne.

1. We wszystkich dziedzinach H. powino kłaść nacisk na osiąganie pewnego średniego poziomu u mas, mniej troszczyć się o rekordy i wybitne wyczyny. Odpowiednio też powinny być organizowane zawody, możliwie zespołowe, a nie indywidualne. Organizować zawody związkowe.

2. Wszystkie dziedziny w. f. jeżeli to tylko możliwe skupiać w drużynach, ze względu na przystosowanie do wieku, drużyny różnicować według wieku młodzieży.

3. Harcerskie Kluby Sportowe organizować przy Komendach Chor. i pod ich władzą, celem ogniskowania harcerskich sił sportowych i wogóle osób specjalnie interesujących się w. f.

(Podobie zresztą winnyby istnieć Harcerskie Kluby Krajoznawcze, Harcerskie Kluby Topograficzne, Harcerskie Kluby Służby Łączności, Harcerskie Kluby Taternicze, Harcerskie Kluby Obozowania, lub lepiej odpowiednio specjalizujące się zwykłe, lub korespondencyjne drużyny starszych i Starych Harcerzy). Zrzeszyć wewnątrz Z. H. P. Harcerskie Kluby Sportowe.

4. H. winno więcej niż dotychczas promieniować nazewnątrz i w tym celu obok oddziaływania młodzieży harcerskiej na kolegów i rówieśników, należałoby: a) organizować pomoc harcerzy w zakresie w. f. na terenach innych organizacyj pokrewnych ideologją. b) organizować drużyny filjalne, jako przygotowawcze do harcerskich, lub nawet z góry powziętem założeniem, że ogół ich członków nigdy harcerzami nie zostanie, a jednak przesiąknie choćby w pewnym stopniu duchem Prawa Harcerskiego.

5. H. winno dążyć do posiadania przedstawicieli swych dążeń i interesów, możliwie we wszystkich komórkach państwowego i społecznego życia, w szczególności wojewódzkich i powiatowych komitetach w. f. i p. w. Osoby te powinny naprawdę pracować w tych instytucjach i pociągać do pracy otoczenie.

6. Naczelnem hasłem H. lat najbliższych, w zakresie w. f. powinno być pozyskanie z środków materjalnych, a mianowicie: a) boisk własnych, lub z zapewnioną używalnością, b) sprzętu, c) sal i innych terenów zajęć zimowych.

7. Pomoc państwową należy pozyskać na cele wymienione pod p. 6, a przedewszystkiem na zapewnienie, przynajmniej w ciągu 2 lat, ciągłości funkcjonowania minimalnego przynajmniej aparatu instruktorskiego, organizacyjnego, t. j. jednej osoby w G. K. M. i kilku instruktorów Chorągwi.

B. Przysposobienie wojskowe.

I. Dział Przysposobienia Wojskowego.

a) Termin „przysposobienie wojskowe" — „p. w." używany jest w różnych znaczeniach.

1 znacz. „P. W." znaczy tyle, co ogólne przygotowanie w obywatelskie do obrony kraju, a zatem wychowanie fizyczne, moralne i społeczne, urobienie charakteru, rozwój intelektualny jednostki takie, które tworzą z niej ogólnie przygotowany materjał wojskowy.

2 znacz. „P. W." w tem ściślejszem znaczeniu oznacza ogólne przygotowanie polowe, z przyswojeniem sobie pewnych elementów wojskowych, krótko: „ogólne wyrobienie wojskowe".

Opiera się ono częściowo na elementach p. w. pod p. 1. wskazanych, ale idzie bliżej ku celowi wyrobienia żołnierza i przygotowuje młodzież w poszczególnych dziedzinach wojskowych, umożliwiając skrócenie służby i osiągnięcie wyższego poziomu wyszkolenia już w samym oddziale.

3 znacz. — „p. w." znaczy tyle, co „wyszkolenie żołnierskie" w mniejszym, lub większym zakresie, zastępujące wyszkolenie w oddziale wojskowym. Tu należy jeszcze wyróżnić: 1) wyszkolenie żołnierskie, 2) oficerskie, 3) specjalne (bronie specjalne). Praktycznie biorąc zaliczam tu musztrę, ćwiczenia większych oddziałów, przyzwyczajenie się do form organizacji wojska, wejście w życie większej jednostki wojskowej, z wszelkiemi jej plusami i minusami (koszary), a przedewszystkiem złożenie w jedną całość wojskowo - celową, elementów p. w. poprzednio wymienionych pod 1 i 2 p.

b) według opinji H. celowość kształcenia żołnierza wymaga położenia w wychowaniu młodzieży nacisku na ogólne przygotowanie do obrony kraju, oraz ogólne wyrobienie wojskowe, natomiast wyszkolenie żołnierskie powinno być w zasadzie pozostawione oddziałom wojskowym, w czasie normalnej służby wojskowej, ew. dla osób, które z jakichkolwiek względów nie przejdą służby w szeregach armji powinno być przeprowadzane w wieku poborowym i później w osobnych oddziałach organizacyj p. w. W wieku przedpoborowym „w. żołn." należy ograniczyć do niezbędnego minimum.

c) według opinji Harcerstwa osiągnie się pożądane rezultaty daleko lepiej wtedy, gdy Państwo będzie pobudzało inicjatywę społeczną w zakresie ogólnego przygotowania do obrony kraju i ogólnego wyrobienia wojskowego, zastrzegając sobie zatwierdzanie programu i kontrolę przez wizytację i egzaminy, niż wtedy, gdy zechce całość tej sprawy ująć w swoje ręce.

d) zacieśnienie pojęcia „p. w." do 3 znaczenia wyżej wskazanego, propagowania obecnie b. silnie, jest wysoce szkodliwe.

II. Rola Harcerstwa w P. W.

1. Rola H. w ogólnym przygotowaniu obywatelskiem do obrony kraju jest znana i nie wymaga komentarzy

2. W zakresie p. w. w ściślejszem znaczeniu jako ogólnego wyrobienia wojskowego H. dać winno: a) wyrobienie polowe przez przyzwyczajenie do życia w polu, do znoszenia trudów polowych, umiejętności przystosowania się do terenu, marszu, podchodzenia, wywiadu. b) znajomość terenoznastwa, kartografji, umiejętność szkicowania, raportowania i t. d., c) umiejętność urządzenia się w polu, obozowania, pionierka, gotowanie, zaradność (wygody obozowe), d) sprawność w innych umiejętnościach wojskowo - przydatnych przez propagandę i uczenie odpowiednich sprawności.

Wszystkie elementy ogólnego wyrobienia wojskowego winny wejść w normalny program harcerski, prób organizacyjnych i sprawności odpowiednio zmienionych, stosownie do wymagań wojskowych. Prace G. K. M. w kierunku zmiany prób organizacyjnych dobiegają końca.

3. Elementy wyszkolenia żołnierskiego o ile odnośne czynniki państwowe będą obstawały przy wprowadzeniu dla młodzieży przedpoborowej winny być zasadniczo pozyskiwane przez młodzież na terenie drużyny.

C. Stosunek Harcerstwa do państwowej akcji P. W. i W. F.

1. Harcerstwo ze swą tradycją i wielokrotnie składanemi deklaracjami winno w państwowej akcji p. w, zająć stanowisko

wybitne popierając ją jaknajwydatniej, nie tylko przez udział w niej i przez jej propagandę, ale także przez twórczą współpracę nad metodami i programami i przez domaganie się uznania wartości dorobku harcerskiego.

2. W stosunku do hufców szkolnych — biorąc pod uwagę realny stan rzeczy należy w dalszym ciągu iść drogą wskazaną przez uchwałę Konferencji Starszyzny w Łodzi w r. 1925, a mianowicie: a) w niektórych szkołach podejmować się prowadzenia p. w. ew. w. f. dla całej młodzieży. b) winno się starać o wydzielanie harcerzy z hufców w oddzielne grupy młodzieży — ćwiczebne. c) o ile wydzielenie z hufca w danych warunkach okaże się niemożliwe, starać się o stworzenie oddzielnych grup harcerskich wewnątrz hufców przyczem zajęcia w drużynie i w hufcu winny być uzgodnione. Analogicznie należy traktować obozy letnie, z tem, że wobec poczynionych niejednokrotnie dodatnich doświadczeń należy, gdzie możliwe wprowadzać p. w. w program obozów i kursów i przeprowadzać próby na stopnie p. w., oraz należy organizować własne obozy p. w.

Harcerstwo powinno mieć dostateczną siłę wewnętrzną i organizacyjną, aby wyrobić swych członków przed 16 rokiem życia t. j. przed rozpoczęciem ćwiczeń w hufcach szkolnych, tak aby okres ćwiczeń w hufcu nie odrywał młodzieży od Harc., ale przeciwnie, aby Harcerze oddziaływali dodatnio na podniesienie się poziomu w hufcach i obozach w. f. i p. w.

3. Formalny stosunek do władz kierujących państwową akcją w. f. i p. w. należy oprzeć na przystosowaniu umowy, zawartej w r. 1922 do obecnych zmienionych w pewnym stopniu warunków.

4. Należy dążyć do wprowadzenia przepisów na mocy których:

a) harcerze posiadający odpowiednie stopnie organizacyjne i sprawności z zakresu p. w. mieliby prawo poddać się egzaminowi na stopnie p. w. przed odpowiednią komisją uznaną przez władzę państwową.

b) harcerze na zawodach i uroczystościach p. w. i w. f. mogli występować w barwach harcerskich.

TEZY DRUHA D-ra T. STRUMIŁŁY W SPRAWIE W. F. i P. W.

Przedstawione 10.VI.1928 r. Naczelnej Radzie Harcerskiej.

W związku ze sprawozdaniem Rady Naukowej Wychowania Fizycznego i z postanowieniami naszej N. R. H. w Łodzi z dnia 15 kwietnia komunikuję zarys poglądu mego na stosunek Harcerstwa do całej państwowej i społecznej akcji W .F. i P. W., oraz ducha poprawek, jakie wysyłam do Komisji R. N. W. F. opracowującej ostateczny projekt ustawy o obowiązku W. F.

1. Sprawa W. F. musi być wyraźnie związana z całokształtem W. N. (wychowania narodowego), jako jego część składowa. Podobnie i sprawa P. W. tak ściśle zależna od tego, jaki materjał fizyczny, moralny i umysłowy będzie się miało wojskowo przysposabiać. Związek W. F. z innemi dziedzinami W. N. winien w ustawie być wielorako uwzględniony. Takie postawienie sprawy rzuci i na Harcestwo pełniejsze światło, jako na zrzeszenie, służące właśnie pełnemu W. N., którego tylko jednym elementem jest W. F.

2. Z powyższego płynąć musi wymaganie uwzględnienia w akcji W .F. i P. W. także strony umysłowej (wiadomości, przekonania, teorja W. F. na tle W. N.) i moralnej (kultura instynktów, uczuć, przyzwyczajeń). Dopiero wtedy będzie można mieć pełną świadomość podążania do właściwego celu, jakim musi być w tej akcji najskuteczniejszy, świadomy, planowy wpływ na rozwój fizyczny — nietylko narastających młodych pokoleń, ale całego narodu.

3. Nie negując, że głównym środkiem realizacji tego celu będzie organizowanie w wychowaniu publicznem młodzieży wielorakich ćwiczeń cielesnych i sportów i dążenie do wyrobienia zamiłowania do kultury cielesnej w szerokich masach na całe dalsze dojrzałe życie, twierdzę, że takie postawienie sprawy wymaga szeregu uzupełnień w programie ustawy o obowiązku W. F., do których wyliczenia przystępuję.

4. Naczelnemu Wychowawcy Fizycznemu Narodu, jakim chce być Państwo nie powinno być obojętne, jaki materjał otrzymuje, czyli jak się rodzi i wychowuje w rodzinie, podrastając do wieku szkolnego poza opieką państwa. Trzeba więc przewidzieć dążność państwa do wpływania na rodziców — drogą uświadamiania, a i zarządzeń eugenicznych — jak się to w wielu państwach już dzieje — i na wychowanie w rodzinach, żłobkach, i ochronkach czy przytułkach małych dzieci w wieku przeszkolnym.

5. Poza gimnastycznem i sportowem wychowaniem fizycznem młodzieży największe znaczenie przypisać trzeba wyrabianiu zamiłowania i sprawności w życiu pod otwartem niebem, na łonie przyrody — przez obozowanie i wycieczki czego pod żaden sport podciągnąć nie można, a co właśnie harcerstwo skutecznie uprawia. Dotyczy to zarówno wieku młodzieńczego, jak i dojrzałego. (O ogólnem znaczeniu współżycia z przyrodą mówiłem przed paru laty na posiedzeniu Rady W. F. — wówczas przy Min. W. R. i O. P. a referat ten znajduje się w wydanym wtedy zbiorze referatów wygłoszonych w owej Radzie).

6. Uznając naturalnie zasadę, że w wychowaniu najważniejszą jest strona pozytywna, czynna, — nacisk na to, co się robi, — trzeba jednak podnieść również i doniosłość świadomego i planowego traktowania strony negatywnej: unikania niebezpieczeństw, wpływów i przyzwyczajeń ujemnych, szkodliwie wpływających na rozwój fizyczny. Wychowawca fizyczny nie może tego lekceważyć, musi mieć na to jasny i zdecydowany pogląd, który winien się odbić w ustawie o obowiązku W. F. i P. W. wymaga planowego, prawdziwie wychowawczego potraktowania spraw takich, jak alkoholizm, tytoniarstwo, rozpusta i wszelkie niehigjeniczne przyzwyczajenia. Na uświadomienie ogółu w tych sprawach, a zwłaszcza młodzieży i na poparcie dobrowolnego postępowania drogą właściwą trzeba koniecznie nacisk położyć. Harcerstwo jest najpoważniejszem zrzeszeniem, mającem pełną świadomość tych spraw — i powinno wobec państwowej akcji W. F. i P. W. tę dziedzinę podnieść i być też odpowiednio szacowane.

7. Państwo nie może się ograniczyć w W. F. i P. W. tylko do przygotowania zdrowych żołnierzy frontowych — dbać musi także o najlepszy rozwój fizyczny słabszych z natury — to nietylko słabszej płci — kobiet, kształcąc je i przysposabiając do właściwych im zadań przyrodzonych i społecznych, — ale i o słabsze jednostki płci męskiej dziś najczęściej zupełnie odsuwane od W. F. Tę lukę też należy wypełnić, aby i tę kategorję jednostek możliwie wzmocnić, rozwinąć i na pożytecznych członków społeczeństwa wykształcić.

8. Przyjętą zasadę, że do akcji W. F. i P. W. dopuszczone być winny także zrzeszenia społeczne, dające rękojmę pożądanej pracy, zastosować trzeba do nieobjętych dotąd dziedzin, wyżej wskazanych, a więc do energicznych dążności wpływania na rodziców, do akcji ochrony matki i dziecka, do zrzeszeń doskonalących wychowanie przedszkolne, popierających wędrownictwo, obozownictwo, zwalczających alkoholizm, tytoniarstwo, walczących z rozpustą, pornografją i wszelkiem zepsuciem wreszcie podejmujących troskę o wychowanie i wzmocnienie fizycznie upośledzonych. Wszystkie je trzeba powiązać wspólną myślą i opieką, bo zaprawdę wiele z nich ma stokroć ważniejsze znaczenie dla zdrowia przyszłych pokoleń od tylu klubów sportowych, obecnie tak specjalnie popieranych i zasilanych.

9. W związku z powyższem pożądanem byłoby uzupełnić skład Rady N. W. F. przedstawicielami pominiętych dotąd dziedzin, a co ważniejsza przyznać tej uzupełnionej Radzie prawo inicjatywy, nie ograniczając jej porządku dziennego do spraw, wysuniętych ze strony czynników rządowych. Decydując się na nie etatystyczne stanowisko zezwalania na szeroką działalność społeczną i dopuszczając inicjatywę przedstawicieli społeczeństwa w R. N. W. F. nie mogłoby się naturalnie stanąć na punkcie widzenia zachowania Państwu wyłącznej możność kształcenia wychowawców fizycznych, w interesie postępu i doskonalenia metod należałoby pozostawić szersze pole i tu inicjatywie prywatnej i społecznej, rezerwując naturalnie czynnikom rządowym prawo nadzoru i ewent. zatwierdzenia.

10. Pomijam tu z jednej strony sprawę, wybiegającą poza właściwy temat, choć z nim tak blisko związaną, a oddawna poruszaną — mianowicie sprawę palącej potrzeby utworzenia Rady Wychowania Narodowego. Jej chyba sekcją powinnaby być R. W. F. — może bez dodatku „Naukowa", który zbyt specjalnie zabarwiałby jej działalność, gdyby istotnie trzymała się ściśle treści tego przymiotnika; z drugiej strony pomijam też szczegółowe konkretne sformułowanie poprawek do obecnego projektu ustawy.

11. W myśl wszystkiego, co wyżej wyłożyłem, sądzę, że Harcerstwo winno: 1. zaznaczyć w stosunku do obecnej akcji W. F. swoje stanowisko szersze, uwzględniające prócz sportów i gimnastyki także obozowanie, wycieczkowanie i walkę z niezdrowemi nałogami, 2. dla tych szerszych zagadnień wymagać zrozumienia, uznania i pomocy. 3. w całokształcie wychowania harcerskiego stanowczo stwierdzać wyższą rozwojową pełnię niż w jednostronnościach sportowych, lub nawet w najpiękniejszych programach szkolnego W. F., 4. okazać dążność do nawiązania łączności i współdziałania lub przynajmniej wzajemnego zrozumienia i sympatji z licznemi zrzeszeniami, dążącemi do poparcia tej czy owej dziedziny, nietylko najszerzej pojętego W. F., ale i wogóle W. N.

ORGANIZACJE SKAUTEK.

(Wedł. „The Girl guides. Thirteenth Annual Report., for the Yearending December 31, 1927. Imperial Headquarters", podał St. S.

Argentyna — drużyn 27, ogółem członkiń 351.

Austrja 1) Styrja „Verein Steirischer Pfadfinderinnem", „Seid bereit".

2) Wiedeń „Oesterreichischer Pfadfinderinnen Bund (sekcja żeńska Oester. Pfadfinderbundu), 8 drużyn, ogółem czł. 88. „Seid bereit".



Belgja. Org. 2).

Belgja 1) Związek katolicki Przewodniczek Belgijskich; 9 drużyn; og. 318. „Toujours prête".

2) Przewodniczki Belgijskie: 10 drużyn, og. 218. „Toujour mon devoir" (codziennie mój obowiązek rozumie się: spełnię).

3) Angielskie przewodniczki w Belgji: og. 72.

Brazylja 1) „Federacao das Bandeirantes" drużyn 7, og. 138, „Semper paratus" (zawsze gotów).

2) Angielskie przew. w Brazylji: 3 drużyny, og. 63.

Brytyjskie przewodniczki nad Renem. (British Rhine Garrison Guides) 1 drużyna, 2 gromady, og, 96.

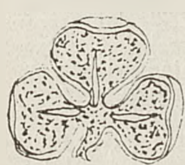
Chile. 1) Przewodniczki Chilijskie; og. ok. 600.

2) Angielskie przew. Chili: 1 druż., 1 gr. og. 44.

Chiny, ogółem około 500.

Czechosłowacja — sekcja organizacji męskiej, drużyn 160, ogółem 2700 „Bud pripraven".

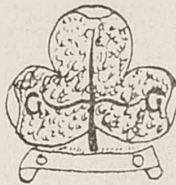
Danja 1) „Det Danske Pigespejdercorps"; dr. 60, og. 1770, „Vaer beredt".



Belgja org. kat.



Czechy.



Estonja.

2) K. F. U. K. (Y. W. C. A) Spejderne I Denmark; drużyn 51, og. 1749 „Voern og tjen" (broń i służ.).

Egipt dr. 14, gromad 10, og. 698.

Estonja „Eesti Guide Malewa" (pod protehtoratem organizacji estońskich skautów i przyjaciół); dr. 30; og. 855, „Ole valmis".

Finlandja 1) „Suomalainen Partiotyttoelitto" (sekcja żeńska Fińskiej Ligi Skautowej); dr. 36; og. 2486, „Ole valmis".

2) „Finlads Svensóa Scootforbund" dr. 16; og. 656. „Var redo".

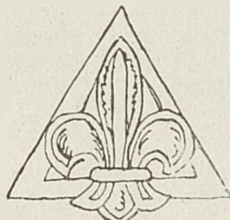
3) „Suomen Vapaa Partioryhma" (po fińsku) „Finlands Fria Scoutbrigad (po szwedzku); dr. 2, og. 116. „Ole valmis" i „Var redo".



Finlandja.



Holandja.



Danja.

Francja 1) „Les guides de France" (org. katolicka), dr. 42 og. 902. „Etre prête" (dla przewodniczek) „Servir" (dla starszyzny). Czasopismo „La guide de France".

2) „Fédération Française des Éclaireuses", dr. 130. og. 2264; „Sois prête", książka „Livre de Camp de l'Écleireuse".

3) Angielskie przewodniczki we Francji. Paryż — 4 dr., 2 grom. og. 111; Dinard — (morskie przewodn.); og. 19. Riviera — 3 dr. 1 gr., og. 73.

Holandja „Het Nederlandsche Meisjesgilde", dr. 98, og. 1769 „Wess bereid".



Łotwa.



Luxemburg.



Francja org. 2).

Islandja „Skatafjelag K. F. U. K. (Y. W. C. A.); 3 dr. og. 85, „Vertu Vidbuin".

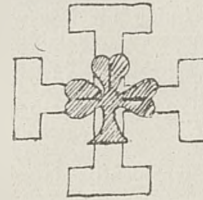
Japonja 1) „Nihon Joshi Hododan"; dr. 11, og. 337. „Sonayeo Tsuneki".

2) Brytyjskie przewodniczki w Japonji dr. 3, gr. 3, ogółem 104. Drużyny te skupiają młodzież różnych narodowości, mówią po angielsku.

Łotwa „Latvijas Gaidu Centrala Organizacija"; dr. 63, og. 3215. „Esi modra". Czasopismo „Gaida".



Norwegja org. 2).



Francja org. 1).



Norwegja Y.W.C.A.

Liberia: Przewodniczki Liberji; dr. 7, grom. 2, ogół. 307, „Be prepared".

Litwa „Lietuvos Skautu Asociacija", dr. 26, og. 1001. „Bóg i Ojczyzna".

Luxemburg. Związek Przewodniczek Luxemburskich; dr. 5; og. 140. „Solidarité".

Norwegja 1) K. F. U. K, (Y. W. C. A. Speidere". dr. 128, og. 4620' „Vaer beredt".

2) „Norsk Speiderpikeforbund"; dr. 60, og. 2300. „Vaer beredt", Czasopismo wychodzi 6 lat.



Szwecja org. 2).



Włochy.



Węgry.

Palestyna dr. 14, grom. 7, og. 406. Osobna komisarka drużyn żydowskich.

Panama dwie drużyny.

Persja 1 dr., og. 92 (w ameryk. szkole).

Portugalja dr. 2, zast. st. przew. 2, grom. 2, ogół. 59.

Rosja. Przewodniczki (Rosyjskie Przewodniczki na emigracji w Europie). Istnieją drużyny w Estonji, Polsce, Belgji, Francji, w Mandżurji, oddz. zastępy i pojedyńcze przewodn. w Bułgarji, Finlandji i Serbji „Bud' gatow".

Santo Domingo gromadka wilcząt.

Serbja, Kroacja i Slavonja. Związek Skautów i Przewodniczek, dr. 26, og. 923. „Zdravo" (gotów) i „Budi spremna".

Szwecja 1) Sveriges Flickors Scoutförbund" dr. 82, og. 2500 „Var redo".

2) „Sveriges K. F. U. K. S. (Kristlinga Föringens av Unga Kwinnor Scoutförbund) „Y. W. C. A", dr. 18, og. 792; jak 1).

Obie organizacje szweckie mają wspólną radę „Sveriges Flickscontrad".

Szwajcarja 1) „Fédération des Eclaireuses Suisses" „Bund Schweizerischer Pfadfiuderinnen"; dr. 60, og. 1746. „Sois prête". „Sei bereit". 2) Angielskie przewodniczki w Szwajcarji dr. 3, gr. 1, og. 90.

Syrja i Wielki Liban dr. 1, og. 24.

Turcja dr. 2, gr. 2, og. 79 (prowadzą angielki).

Urugwaj og. 54.



Szwecja org. 1).

Węgry „Magyar Cserkészleány Szövetseg“ (Liga Węgierskich Skautek); dr. 101, og. 5441, Hasło „I égy résen“, (Bądź gotów), pozdrowienie: „Jó munkát“.

Włochy. Przewodniczki angielskie — dr. 3, gr. 2, og. 52.

Zjednoczone Stany Amer. Półn. „Girl Scouts Incorporated“, og. 162.003. „Beprepared“ Czasopismo „The American Girl“, obfita literatura.

Wielka Brytanja i Irlandja. „The Girl Guides Association“, og. 433 283, w dominjach Brytyjskich 90.230. „Be Prepared“.

Na świecie ogółem łącznie z starszyzną i wilczętami: Przewodniczek angielskich 523.513, innych krajów 220.947, ogółem 744.460 (w r. 1926 672.486). *St. S.*

PORADNIA DLA DRUŻYNOWYCH.

OGÓLNY PROGRAM PRACY.

7-ej Drużyny Harcerskiej im. J. Jasińskiego w Wilnie na 1927 r.

I. Hasło.

Całoroczna praca będzie się odbywała pod hasłem: „Idźmy w głąb“.

II. Główne wytyczne programu.

1. Bardziej intensywna uprawa oszczędności.
2. Pogłębienie pracy społecznej.
3. Szczególniejsza uprawa rzetelności i obowiązkowości.
4. Zwrócenie uwagi na zewnętrzne wyrobienie towarzyskie (t. zw. dobre wychowanie).
5. Szersze rozwinięcie życia towarzyskiego.
6. Obchód rocznic narodowych i harcerskich.
7. Praca nad wyszkoleniem kandydatów na instruktorów.
8. Nawiązanie bliższych stosunków z Rodzicami.
9. Większe zwrócenie uwagi na programowość pracy w zastępach.
10. Przysposobienie wojskowe.
11. Obóz.
12. Utrzymanie na należytym poziomie wychowania fizycznego.
13. Zwiększenie ilości wycieczek.
14. Zapoczątkowanie okresu normalnego zdobywania stopni harcerskich, oraz zorganizowanie większej ilości kursów sprawnościowych.
15. Prenumerata większej ilości pism harcerskich.
16. Organizowanie przedsiębiorstw dochodowych.
17. Zwiększenie inwentarza drużyny.
18. Wydawanie w dalszym ciągu pisemka drużyny.
19. Podniesienie wartości estetycznej Kroniki Drużyny.
20. Większe usprawnienia administracji w drużynie.
21. Rewizja regulaminu drużyny.

III. Zamierzenia szczegółowe zmierzające do osiągnięcia powyższych celów.

Do p. 1. Opracowanie przez Radę Drużyny specjalnego szczegółowego planu uprawy oszczędności na b. r.

Do p. 2. Zwrócenie uwagi na rodzaj i jakość zbiorowych dobrych uczynków, współpraca Gromady Włóczęgów z Wydziałem Drużyn K. Ch., współpraca (po poroz. z K. P.) z jakąkolwiek organizacją lub instytucją społeczną. Reszta jak w r. ub.

Do p. 3. Okolicznościowe gawędy na zbiórkach drużyny oparte na materjale zaczerpniętym z życia drużyny. Wzmożona kontrola nad postępami w nauce. Zwiększenie wymagań w stosunku do zastępowych i ich odpowiedzialności za rzetelność i obowiązkowość chłopców. Podtrzymywanie szlachetnej rywalizacji na tem polu między zastępami. Jaknajczęstsza propaganda hasła uprawy rzetelności i obowiązkowości, szczególniej w okresie obozowym.

Do p. 4. Gawędy na zbiórkach drużyny i zastępów. Przestrzeganie zachowywania form towarzyskich.

Do p. 5. Zapoczątkowanie „herbatek“ towarzyskich w zastępach. Zorganizowanie życia „izbowego“. Utworzenie kółka szachowego.

Do p. 6. Obchód powstania listopadowego, patrona szkoły, święta braterstwa skautowego (św. Jerzy), udział w uroczystości w dniu święta Narodowego, obchód 4-lecia i patrona drużyny, obchód powstania listopadowego.

Do p. 7. Uwzględnienie w pewnym zakresie przygotowania instruktorskiego w pracy Gromady Włóczęgów. Pomoc w indywidualnem przygotowaniu się do pracy instruktorskiej. Omawianie zagadnień wychowawczych z poszczególnymi kandydatami, na tle życia drużyny. Udział kandydatów w zjazdach i odprawach drużynowych. Powierzanie bardziej samodzielnej i odpowiedzialnej pracy. Ewentualnie wysłanie kilku kandydatów na kurs dla Komendantów Obozów, lub instr.

Do p. 8. Dążenie do zwiększania ilości członków i używania działalności K. P. Organizowanie specjalnych zbiórek lub wycieczek drużyny z udziałem Rodziców. Wizyta drużynowego przynajmniej raz w rok u każdego z Rodziców. Konferencje z poszczególnymi Rodzicami w czasie szkolnych dni wywiadowczych. Organizowanie kilku konferencyj z Rodzicami na których będą omawiane bieżące zagadnienia z życia drużyny, oraz będą informacyjne referaty w celu zaznajomienia Rodziców z celami i metodami pracy harcerskiej (np. Harcerstwo jako system wychowania. Znaczenie wychowawcze obozów letnich. O wycieczkach).

Do p. 9. Tygodniowe 15-minutowe odprawy zastępowych. Dwumiesięczne konferencje programowe z zastępowymi.

Do p. 10. Jak w roku ub.

Do p. 11. Wystaranie się o subwencje w Zarządzie Oddziału i Kole Przyjaciół. Obóz wędrowny na Huculszczyźnie, miesięczny. Propaganda obozu wśród chłopców i Rodziców.

Do p. 12. Jak w roku ubegłym oraz: wprowadzenie indywidualnych kart wychowania fizycznego w celu przyzwyczajenia chłopców do kontroli nad higjeną i rozwojem osobistym oraz ułatwienia tej kontroli drużynowemu. Kontrola nad poddawaniem się próbie sprawności fiz. i wpisywania jej wyników do ks. służbowej. Nauka pływania. Koszykówka i piłka latająca w zastępach. Badania lekarskie 4-rokrotne.

Do p. 13. Drużyna i zastępy winny odbyć przynajmniej o jedną wycieczkę więcej (każdy) aniżeli w roku ub. Reszta jak w roku ub.

Do p. 14. Dopilnowanie jak w roku ub. i przestrzeganie terminów w zdobywaniu stopnia wywiadowców, dążenie do zdobycia przez starszych wywiadowców stopnia ćwika. Zorganizowanie kursów na sprawności: samarytańskie (służba ambulansowa, samarytanin, higjenista), przewodnika po Wilnie, introligatora, astronoma, terenoznawcy. Przeprowadzanie między zastępami zawodów w grach polowych według z góry ułożonego programu.

Do p. 15. Włożenie na zastępy obowiązku prenumerowania przynajmniej po jednem piśmie harc.

Do p. 16. Stragan z własnemi wyrobami oraz wziętemi w komis, w dniu św. Kazimierza. Obchód ku czci patrona szkoły. Wieczornice (2). Przedstawienie amatorskie. Ewentualnie zabawa ogrodowa.

Do p. 17. Z funduszów zdobytych własną pracą przeznacza się 100 zł. na inwentarz.

Do p. 18. Jak w roku ub.

Do p. 19. Zachęcanie zastępów do współpracy z kronikarzem

Do p. 20. i 21. Poczynienie zmian na podstawie dotychczasowego doświadczenia.

IV. Kalendarzyk ważniejszych prac.

Styczeń. Obchód powstania styczniowego. Ewentualnie zorganizowanie kursu narciarskiego. Opracowanie wzoru indywid. kart wych. fiz. Badania lek. Zmiany w syst. administracji i Rozpocz. kursu na spr. astronoma. Przygotowania do straganu. Zmiany w izbie. Ułożenie programu wycieczek drużyny na rok 1927. Kurs na spr. terenoznawcy.

Luty. Wieczornica. Ciąg dalszy przygotowań do straganu. Przedstawienie amat. (ewent. w innym mies.) Rewizja regulaminu d-ny. Opracowanie programu pracy społ. na rok 1927.

Marzec. Stragan w dn. św. Kazimierza. Obchód ku czci Lelewela. Ogłoszenie programu zawodów lekkoatl. Opracowanie prospektu obozu. Kurs na spr. instroligatora.

Kwiecień. Badania lekarskie. Wydanie prospektu obozu. Obchód święta skautowego (św. Jerzy).

Maj. Próba sprawności fizycznej. Gry ruchowe i lekka-atletyka (do października). Zabawa ogrodowa (ew. w czerwcu). Obchód święta Narodowego.

Czerwiec. Doroczne zawody lekkoatletyczne między zastępami. Przygotowania do obozu. Kompletowanie inwentarza.

Lipiec. Obóz drużyny.

Sierpień. Przerwa w pracy, ew. praca zastępu wakacyjnego.

Wrzesień. Kurs na sprawność przewodnika po Wilnie.

Październik. Próba sprawności fizycznej. Kurs na sprawności samarytańskie. Wieczornica. Badania lekarskie.

Listopad. Święto 4-lecia i patrona drużyny. Obchód powstania listopadowego.

Grudzień. Wspólna wieczerza wigilijna. Rozstrzygnięcie zawodów między zastępami. Opracowywanie programów prac na rok 1926.

CZUWAJ!

Wilno, dnia 31.XII.1926.

Drużynowy
(—) P. PUCIATA podharcmistrz.

Ogólny program pracy 7-ej Drużyny Harcerskiej imienia Jakóba Jasińskiego w Wilnie na rok 1927, zatwierdzam.

Wilno, dnia 21.II.27.

Dyrektor Gimnazjum
im. J. Lelewela w Wilnie
(—) S. PASZKIEWICZ.

KONFERENCJA DRUŻYN MORSKICH

odbyła się w Warszawie w dniu 7 czerwca b. r., gromadząc pod przewodnictwem Naczelnika G. K. M. 28 osób, reprezentujących G. K. M., K. Ch. Poznań i K. Ch. Pomorze, oraz 14 środowisk: Augustów. Brodnica. Brześć n/B, Bydgoszcz, Chojnice, Łomża, Kraków, Poznań, Hufiec Syberyjski, Sandomierz, Suwałki. Toruń. Warszawa, Ursynów,

Druh Dr. J. Jakóbkewicz w głęboko ujętym referacie „o celach i wytycznych pracy harcerskich drużyn morskich" wskazał na doniosłą rolę, jaką może i powinno Harcerstwo odegrać w przekształceniu typu Polaka. W dawnej Polsce dla wyjścia na morze tylko królowie coś robili, w współczesnej tylko rząd coś robi. społeczeństwo dziś, jak dawniej. mało się interesuje. Zawsze było brak ciągłości pracy. Załogi, dowództwo floty polskiej składały się z elementu obcego. Charakter Polaka urobiony jest do życia lądowego — Harcerstwo musi urabiać typy ludzi z morzem zżytych. Nie pomogą usiłowania jednostek, przeciw nim staje rasa. przyzwyczajenia lądowego człowieka. Potrzeba planowej i zorganizowanej pracy. Trzy typy młodzieży interesują się morzem: 1) sportowy, 2) pobudkami patrjotycznemi kierujący się, chęcią wyprowadzenia narodu w szeroki świat. 3) włóczęgowski — pragnący tylko włóczyć się, wszystko jedno gdzie i poco. Jasną jest rzeczą, jaki typ ma H. urabiać. Należy 1) ustalić program i organizację drużyn morskich, 2) wytworzyć w G. K. i w K. Ch. organy dla nich w postaci wydziałów czy referatów żeglarskich.

Przedyskutowano **program prób na stopnie** w drużynach morskich, opierając się na materjale drukowanym w „Harcerzu" (1927/22 i 1927/25; 1927/29) oraz na referacie poznańskim. Jako odpowiedniki pięciu stopni lądowych przyjęto stopnie: Młodzik, wioślarz, sternik. żeglarz, żeglarz Rzplitej, a nadto jako odpowiednik „człowieka leśnego" sprawność „wilka morskiego". Informacje o programie prób podaje lipcowy „Harcerz". Próby wejdą w życie po ostatecznem opracowaniu w G. K. M. i ogłoszeniu, dziś już jednak można używać materjału zawartego w „Harcmistrzu" i w „Harcerzu" jako wskazówek przy prowadzeniu pracy, uzgadniając z niemi dotychczas stosowane programy. różne w różnych drużynach.

W sprawie **munduru, oznak. organizacji wewnętrznej drużyny, sztandaru (bandery)** mają wszystkie zainteresowane środowiska przysłać w terminie do 1 października 1928 projekty z rysunkami. Będzie to materjał do referatów na III konferencję.

Jako warunki przy **wpisie drużyn** przyjęto:

Drużyna posiadająca jedną łódź wioślarską, uprawiająca pływanie, stawiająca sobie za cel wyrobienie się na żeglarską — może być wpisana do Z. H. P. jako **„wodna"**.

Drużyna wodna po uzyskaniu nadto conajmniej 1 łodzi żaglowej 10 cm², wykształceniu conajmniej 1 żeglarza (lub pozyskaniu odpowiedniego instruktora fachowego). 2 sterników. 1 osady wioślarzy, może być wpisana jako **żeglarska.**

Drużyna żeglarska po zdobyciu jeszcze łodzi żaglowej kilowej, wykształcenia conajmniej 2 żeglarzy (lub posiadaniu w swym składzie 1 instr. fachowca i 1 żeglarza), wykszt. 1 osady wioślarzy, 1 osady sterników, może być wpisana jako **morska.**

Ogół drużyn uprawiających żeglugę, jak to już ustalono na I konferencji, ma nosić nazwę Harcerstwa Morskiego, dla podkreślenia naszego nastawienia ku morzu.

Na zakończenie informowali przedstawiciele drużyn o **zamierzeniach wakacyjnych** (patrz „Harcerz"). a G. K. M. o międzynarodowych i krajowych przedsięwzięciach i kursach morskich.

HARCERSTWO NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU 1929 R.

Rząd Rzeczypospolitej dekretem P. Ministra Przemysłu i Handlu udzielił swej zgody na urządzenie w Poznaniu w r. 1929 Powszechnej Wystawy Krajowej ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości.

Zadanie zorganizowania Wystawy przypadło w udziale Poznaniowi ponieważ tenże z wszystkich miast polskich posiada najlepsze ku temu warunki.

P. W. K. trwać będzie od 1 czerwca do 1 października i obejmie wszystkie dziedziny wytwórczości kulturalnej i gospodarczej. Weźmie w niej udział cały kraj z rządem na czele i emigracja.

Przewidziane są cztery zasadnicze działy Wystawy: 1) kultury 2) gospodarstwa narodowego, 3) opieki społecznej, higjeny, wychowania fizycznego i sportów oraz 4) emigracji. Działy rozpadają się na grupy. grupy na klasy. Grup będzie około 40, klas około 200.

Jakie są cele Wystawy?

Ma ona pokazać swoim i obcym rozwój kultury polskiej i znaczenie gospodarcze kraju naszego ma wpłynąć dodatnio na konsumpcję wewnętrzną i wywóz zagraniczny, na udoskonalenie metod pracy i stosowanie nowoczesnej techniki w przemyśle krajowym, ma zbliżyć emigrację naszą do macierzy i naodwrót. ma się stać potężnym środkiem propagandy państwowej w kraju i daleko poza jego granicami.

P. W. K., jako zbiorowe dzieło zjednoczonych ziem polskich, obejmie swą organizacją całą Polskę, od zachodu do wschodu. od Bałtyku po Karpaty. Dla zrealizowania przedsięwzięcia założone zostało towarzystwo p. n. „Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929. T. Z.". Organami T-wa są: Rada Główna, Zarząd i Dyrekcja.

Protektorat nad Wystawą raczył przyjąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Komitet Honorowy tworzyć będą Ministrowie i Marszałkowie Sejmu i Senatu.

Prezesem Rady Głównej jest Prezydent m. Poznania, Cyryl Ratajski*).

Harcerstwo przystąpiło już do organizowania swego udziału w Wystawie. Naczelnictwo postanowiło prosić Druha Dra Mikołaja Kiedacza, wiceprezydenta m. Poznania i wiceprzewodn. Zarządu oddziału ZHP. o objęcie przewodnictwa Komitetu Wykonawczego Zlotu i Wystawy. Dha Wiesława Krakowieckiego o objęcie sekretarjatu generalnego Wystawy, a czasowo i Zlotu. Również kierownik działu harcerstwa na emigracji jest już jest upatrzony, a do pracy około Zlotu i Wystawy już się zgłosiło kilku harcmistrzów.

Harcerstwo wystąpi na Wystawie w osobnym dziale, zapewne jak nas informowano w Zarządzie P. W. K., w grupie organizowanej przez Ministerstwo W. R. i O. P. Prócz tego mają być działy harcerskie w grupie wychowania fizycznego i sportów. co do czego porozumiewano się zasadniczo z p. pułk. Osmólskim, stojącym na czele tej grupy. oraz w grupie emigracji, co do czego również już zasadniczo się porozumiano.

Prace nad szczegółowym planem Wystawy Harcerskiej są w toku. Rzucono myśl ujęcia jej części w formę drogi, którą przebywa chłopiec od ochotnika do Harcerza Rzplitej. Przewiduje się pozatem pokazowe obozy harcerskie, męski i żeński. na terenie Wystawy. pokazy zajęć harcerskich, możliwie także warsztatów i t. p. Jako źródła pomysłów można wskazać Małkowskiego „Jak skauci pracują" (angielska wystawa skautowa w Birmingham 1913 r.) oraz „Projekt I-ej wystawy prac i zbiorów harcerskich w Tarnowie 1919 („Harcmistrz", r. 1919, Nr. 6 — 9).

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Druhu Redaktorze!

W jednym z ostatnich numerów Lwowskiego „Skauta" w dziale „Kącik starszoharcerski" zabrał głos dr. K. Stojanowski, który mówiąc o formach organizacyjnych starego harcerstwa użył wyrażenia, że „próby robienia korporacyj spełzły naniczem. uważam to za duże zwycięstwo". Będąc sam korporantem, od kilku już lat filistrem korporacji „Sparta". a jednocześnie od kilkunastu lat pracując na terenie harcerstwa i uważając twierdzenie d-ra Stojanowskiego za krzywdzące wielki odłam młodzieży akademickiej, zgrupowanej w korporacjach. pozwalam sobie prosić o zamieszczenie na łamach poczytnego pisma Sz. Dh. kilku słów wyjaśnienia.

Jeśli chodzi o pierwsze twierdzenie. że próby robienia korporacji spełzły na niczem —to podkreślić należy. że ogólnie biorąc ruch korporacyjny w ciągu ostatnich lat kilku wzmógł się bardzo, jeśli wziąć pod uwagę, że Związek Polskich Korporacyj Akademickich liczy obecnie kilkadziesiąt korporacyj we wszystkich środowiskach akademickich. Na terenie ściśle harcerskim korporacje istotnie nie powstały, stwierdzić jednak należy, że bardzo wielki procent korporantów rekrutuje się z tych, co krócej lub dłużej w harcerstwie pracowali a z chwilą wejścia do życia akademickiego nie znaleźli jednak organizacji harcerskiej któraby ich i zainteresowała i przyciągnęła. Tem się tłomaczy wstępowanie harcerzy do już istniejących korporacyj i fakt, że harcerze ci nie zakładali swoich odrębnych kor-

*) Z prospektu P. W. K.

poracyj tłómaczyć należy tem przedewszystkiem, że do założenia korporacji trzeba jednak kilkunastu ludzi bardzo ze sobą zżytych i zgranych.

Jeżeli jednak pierwsze twierdzenie dr. Stojanowskiego da się usprawiedliwić tem, że mówił on zapewne o korporacjach ściśle harcerskich, o tyle trudno mi się pogodzić z uwagą dr. K. Stojanowskiego: „uważam to za duże zwycięstwo". Sam będąc korporantem — bardzo dużo organizacji tej mam do zawdzięczenia, a nie waham się powiedzieć, że jeśli chodzi o teren akademicki uważam korporację za jedyną i najlepszą formę organizacyjną. Fakt, że częstokroć formy korporacyjne są nadużywane przez osobników, którzy bardzo mało albo zgoła nic nie wiedzą o tem, co to jest korporacja, nie może jednak podważać przekonania, że sama idea korporacyjna jest słuszną w założeniu, a forma jaką to idea przyjęła — odpowiednią jest i usprawiedliwioną. Szczupłość miejsca nie pozwala mi tu szerzej omawiać tej sprawy, pozwalam sobie tylko przypomnieć, że kiedyś „Harcmistrz" drukował artykuł o korporacjach jako formach życia organizacyjnego młodzieży akademickiej.

Z góry już dziękuję za łaskawą gościnę na łamach „Harcmistrza", wysyłam harcerskie.

Czuwaj!

Warszawa 28 czerwca 1928 roku.

Lech Grabowski
harcmistrz i filister korporacji „Sparta".

JESZCZE O Y. M. C. A.

W numerze 3. b. r. „Walki z bolszewizmem" czytamy:

„W poprzednim zeszycie (II. 1928) podaliśmy przedruk artykułu ze szwajcarskiego pisma **L'Assaut**[1]), stawiającego ciężkie zarzuty organizacji YMCA, a mianowicie: 1) że pismo oficjalne tej organizacji zaleca młodzieży studjowanie książki zawierającej m. in. życiorys takiego potwora antymoralności jak **Lenin**; 2) że redaktorem owego pisma jest amerykanin p. Strong, „którego siostra jest znana w Stanach Zjednoczonych jako jedna z najczynniejszych propagatorek bolszewickich".

W numerze **L'Assaut** z dnia 1 lutego b. r. znajdujemy list YMCA w tej sprawie, stwierdzający: 1) że tytuł wspomnianego pisma YMCA brzmi **The World's Youth**, a nie „The Young World", jak to mylnie podał **L'Assaut** z dnia 1 stycznia b. r., 2) że pismo **The Worlds Youth** jest przeznaczone nie dla chłopców w wieku od 10 do 16 lat, lecz dla kierowników młodzieży, jak to świadczy podtytuł pisma: „A Magasine for Leaders of Youth".

Bardzo chętnie te nieścisłości prostujemy, gdyż zależy nam zawsze na najdokładniejszem informowaniu czytelników.

Natomiast dalszy ciąg listu YMCA, zaopatrzonego podpisem **p. Basil Mathews**, wydawcy „The World's Youth", nietylko nie prostuje głównych zarzutów postawionych organizacji YMCA, lecz **potwierdza i bierze w obronę** zalecanie studjowania życiorysu **Lenina**, a **zarzut** postawiony redaktorowi p. Strongowi **pozostawia bez żadnej odpowiedzi!**

Nie przedrukowujemy dość długo listu YMCA, gdyż byłoby to zupełnie bezcelowe. Poprzestajemy na objektywnem powtórzeniu faktów, stwierdzonych w liście przez wydawcę oficjalnego pisma tej organizacji. Fakty zaś te wymagają głębszego zastanowienia, gdyż wymowa ich jest głęboko niepokojąca.

Słusznie pismo **L'Assaut** daje ostrą odprawę YMCA, którą w streszczeniu podajemy, solidaryzując się **z nią** w zupełności:

1) Nadal utrzymujemy, że zalecając studjowanie życiorysu Lenina, YMCA obdarza to indywiduum pewnem zaufaniem, jako człowieka... „którego ideały (?) mają urok dla młodzieży" — według słów listu p. Mathews. Jeżeli chodzi o osobistość **antymoralną**, to nie zaleca się studjowania jej życia, lecz zapuszcza się nad nią zasłonę zapomnienia.

2) YMCA... „odrzuca bez zastrzeżeń wszelką... ideologję opartą na gwałcie"... pisze p. Mathews. Hm! Typowy przejaw liberalizmu. Ale Chrystus, którego ideę YMCA podobno propaguje, nigdy nie był liberałem. Bowiem gdy kupcy weszli do świątyni, Chrystus Pan nie powiedział im: „Panowie, jak wam nie wstyd! Jabym tak bardzo chciał, żebyście zaprzestali handlu w świątyni, albo wyszli...". Nie! Chrystus Pan wziął **bicz** ze sznurów i wypędził ich z świątyni. I oto my — chrześcijanie — musimy jak Pan nasz **wygnać siłą antychrześcijański bolszewizm z kuli ziemskiej**, a nie zalecać studjowania życia Lenina, monstrualnego twórcy **zła**".

---

[1]) Patrz „Harcmistrz", r. 1928, Nr. —.

Z WYDAWNICTW

Rocznik Pedagogiczny, serja 2, tom III, z kroniką i bibljografją za lata 1924 i 1925, redaktorka H. Radlińska, 20,5 × 12,5, str. 456. Wydawnictwo to, na które już w „Harcmistrzu" zwracaliśmy uwagę, w artykułach B. Nawroczyńskiego (główne prądy w pedagogice współcz.), J. Joteyko (Wybór zawodu jako problemat psychotechniki), L. Dymka (Psychologja postaci, jako podstawa nowoczesnej pedagogiki) Rowida i Radlińskiej (Realizacja szkoły twórczej), S. Dickste na (Szkoła średnia a uczelnie akademickie) — daje pogląd na aktualniejsze zagadnienia współczesne wychowania, w cyklu artykułów omawia „wychowanie i szkolnictwo u innych". W dziale „Kronika Polska" i „Kronika Światowa" (przez Br. Kozłowską, J. Morecką, St. Sedlaczka, P. Boveta, H. Radlińską, M. Sokalową, J. Szerudę) informuje o najważnieiszych zdarzeniach w dziedzinie wychowania, oświaty, szkolnictwa, organizacji młodzieży i t. d. Bibljografja pedagogiczna obejmuje także Harcerstwo.

Dr. Andrzej Niesiołowski. Jak przygotować i wygłaszać wykłady. Poznań 1927. Nakład Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

Uwadze drużynowych, starszych harcerzy i instruktorów poleca się tę niewielką (39 str.) ale pożyteczną broszurę. Każdy, komu nie jest obca praca społeczno - oświatowa, niejednokrotnie spotyka się z koniecznością przygotowania i wygłoszenia referatu, czy odczytu.

Początkujący zwłaszcza prelegent, który zwykle natrafia w swej pracy na pewne trudności, znajdzie w broszurze szereg cennych wskazówek praktycznych o tem, jak należy przygotować i wygłosić wykład oraz, o ile zachodzi potrzeba, przeprowadzić dyskusję.

Broszura odznacza się przejrzystością układu, a strzeszczenia na marginesie ułatwiają wyszukiwanie potrzebnych wskazówek, gdyż praca ta według intencji autora „nie jest przeznaczoną do czytania jednorazowego, lecz do stosowania w praktyce.
acz.

„**Walka z bolszewizmem**", rok II, zeszyty 1 — 6. Znajomość komunizmu, jego istotnych celów, jego haseł i metod i organizacji, jego chwilowej taktyki i na dalszą metę obliczonej strategji jest dzisiaj niezbędną cechą poważnego działacza społecznego i polityka. Miesięcznik wydawany prze Druha H. Glassa rozpoczynał żywot, gdy w Polsce zainteresowanie tą sprawą było małe, a uświadomienie społeczeństwa prawie żadne. Coś, gdzieś się słyszało, że jacyś tam bolszewicy usiłują agitować masy, ale społeczeństwo usypiało spokojnie, ukojone przekonaniem, że w „Polsce komunizm niema warunków rozwoju"!

Dzisiaj jest inaczej. Zaczynamy się otrząsać ze snu, społeczeństwo zaczyna niebezpieczeństwo roumieć i zaczyna się przygotowywać do obrony przeciw niemu. Znaczny w tem przyczynek „Walki z bolszewizmem" i pracy ludzi około niej skupionych. Ta praca to przykład, że można i jak należy prowadzić pracę p o l i t y c z n ą, a bezpartyjną: „W. z b." cytują pisma różnych odcieni politycznych, prawicowe uważają ją za swoją, a lewicowe (i prawicowe też) przedrukowują z niej całe artykuły.

Praca Dha Glassa znalazła szeroki oddźwięk zagranicą, z jego broszury francuskiej korzystano niejednokrotnie, a „L'Education", czasopismo pedagogiczne o wysokim poziomie streściło ją w obszernym artykule, zaznaczając, że całą broszurę należałoby w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucić po Francji.

Na szczególną uwagę zasługują artykuły „W. z b.": „Militaryzacja komunizmu" (zesz.I) (wskazówki do organizowania i przeprowadzenia rewolucji Komunistycznej); o udziale kom. w wyborach (zesz. II, IV str. 10, 12,) „oświata komunistyczna" (z. II) „Mobilizacja czynników rozkładu" (z. III). „Romain Roland zdemaskowany" (o „wolności słowa w Bolszewji — z. III); „odwrotna strona medalu" (z V), szereg artykułów przedstawiających faktyczne położenie w Rosji. Miesięcznik daje mnóstwo ciekawych i otwierających oczy informacyj.

Przy sposobności: W art. „Skauting i komunizm (zesz. IV) czytamy: „..... dlaczego pod memorjałem skierowanym w grudniu 1927 r. do p. Ministra W. R. i O. P. podpisanym przez szereg organizacyj społecznych pracujących wśród młodzieży, nie znaleźliśmy podpisu władz Związku Harcerstwa Polskiego?..." Otóż Z. H. P. memorjał ten również od siebie złożył.
M. L.

Jan Michalski, Kurjerki. Dział Wydawnictw N. Z. H. P. Skł. Gł. C. Komisja Dostaw Z. H. P. Warsz. 1928, str. 92. ilustrował Stanisław Czarnecki. Młody autor, znany dobrze czytelnikom

„Harcerza", rozsnuwa przed naszemi oczyma żywe obrazy przyszłej wojny. Harcerkom przeznacza w niej wybitną rolę, jako kurjerkom, sanitarjuszkom, a przedewszystkiem i wszędzie dobrym duchom, niosącym zmęczonemu trudami wojny, otoczonemu grozą śmierci żołnierzowi ratunek, pociechę, dobre słowo. Dzielne dziewczęta podtrzymują żołnierzy w najstraszniejszych chwilach załamań się, z poświęceniem pełnią służbę samarytańską w polu, a jednej z nich udaje się zdobyć ważną tajemnicę wroga — nieznany rodzaj pocisków gazowych — co ratuje całą armję. Piękna scena przeglądu wojsk i dekorowania dziewcząt przez Pana Prezydenta kończy ciekawą opowieść, nadającą się doskonale dla propagandy przeciwgazowej.

Razem wydano tegoż autora „Wspomnienia" z uczniowskich czasów rosyjskich, pełne humoru, o tem jak „Harce młodzieży polskiej" przerobiły zwyczajnych urwisów i łobuzów na polskich patrjotów.

Książkę naturalnie zakupią wszystkie bibljoteki drużyn A. K.

Poprzez fronty. Pamiętnik Wywiadowczyni I Pułku Piechoty Legjonów. Zofja Zawiszanka. Warszawa 1928. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 5.80 zł.

W dziejach wysiłku legjonowego chlubną rolę odegrała garstka kobiet polskich, pełniących służbę wywiadowczą, przedzierając się przez linję frontu, zbierały wiadomości o rozmieszczeniu sił nieprzyjacielskich, o projektowanych działaniach i t. p. Praca wywiadowcza kobiet polskich wzbudzała niejednokrotnie podziw obcych, nie mogących wprost zrozumieć jak słabe kobiety mogą wykazywać tyle hartu ducha, odwagi i poświęcenia. Jak odbywała się ta praca i z jakiemi niebezpieczeństwami była połączona opowiada nam Zawiszanka. Autorka nie mogła spisywać swych wrażeń bezpośrednio po zaszłych zdarzeniach, lecz porobiła odpowiednie notatki w początku 1915 roku, kiedy wrażenia te nie zatarły się jeszcze w jej pamięci skutkiem czego pamiętnik odznacza się dużą bezpośredniością wrażeń. Drugą jego cechą, bijącą z każdej prawie stronicy, to niezwykły entuzjazm dla sprawy i gorące umiłowanie Ojczyzny. Fragmenty przeprowadzonych przez autorkę wywiadów są niezwykle ciekawe, skutkiem czego pamiętnik czyta się jak najlepszą powieść. Poza tem znajdzie w nim czytelnik szereg epizodów z życia i walk 1 pułku piechoty Legjonów, mnóstwo sylwetek, postaci legjonowych oraz osób będących wówczas na widowni życia publicznego. Pamiętnik napisany jest lekko i z dużem zacięciem literackiem. Zdobi go szereg ilustracyj oraz barwna okładka. (Pr.)

Książka ta w kilku miejscach wspomina o skautach. Wśród druhen - harcerek napewno znajdzie się wiele, które ze swoich wspomnień mogłyby niejedno dorzucić do dziejów informacyjnej służby polskiej, — choćby Z. S., o której opowiada, dosyć nieściśle zresztą, Małkowski w broszurze „O wychowanie skautowe" (Chicago 1915). Czyby nie znalazła się między Druhnami osoba, któraby za cel postawiła sobie zebrać i wydać wspomnienia wojenne zanim przepadną? St. S.

„Czytanki Świąteczne", 4 stronicowe ulotki, wydawane przez „Dobrą Prasę" — wyszły dotychczas: „Walka z Chrystusem" (o prześladowaniu katolicyzmu w Meksyku), „Z bolszewickiego raju". Setka czytanek z przesyłką 3 zł.

Adres „Dobrej Prasy": Płock, Piekarska 5.

Dr. Janina Misiewicz. Podręcznik ratownictwa. Warsz. 1928, Wydawn. Czerwonego Krzyża str. 114, 13 × 8.5. Podręcznik ten został wybrany z pośród wielu przysłanych na konkurs. Zaleca go przystępne ujęcie, wygodny format kieszonkowy, niska cena (1 zł.). Nabywać można: Komisja Główna Kół Młodz. Polsk. Czerw. Krzyża, Smolna 6, pawilon 7.

Cennik na 1928 rok — Centralna Komisja Dostaw Z. H. P., str. 48, 20 × 12,5. C. K. D. H. po raz pierwszy zdobyła się na cennik ilustrowany i zapewne nie pożałuje tego. Z nowości znajdziemy tam plecaki typu norweskiego z ramą metalową, nowe typy namiotów, łuki i t. d., katalog książek jest małą bibljografją, przydatną przy kompletowaniu bibljotek. Po raz pierwszy bodaj znajdziemy w cenniku C. K. D. H. wykaz czasopism, które przez nią można prenumerować, także zagranicznych. S.

Cennik K. D. H. Poznań. 1928, Podgórna 10. str. 24 19 × 12, ilustrowany. Z przedmiotów, których C. K. D. H. warszawska nie podaje, wymieniamy: chusty skautowe, koszulki popielate (flanela), pasy główne ze spinką harcerską, kurtki harc., żetony harc. na zawody, dyplomy, menażki emaljowane, zakończenia do sztandarów. Na uwagę zasługują towary wyrabiane przez harcerzy i b. harcerzy, jak dyski, przyborniki do szycia, apteczki, a nadto: krajowe wyroby aluminjowe z Górn. Śląska, piłki (śląskie i pomorskie). Dział księgarski obfity.

Skarżą się, że „Katechizm harcerski" ks. Longina (ks. Przewodniczącego Z. H. P.), mało się rozchodzi. Szkoda! Nadaje się on nietylko dla harcerzy, ale i dla dorosłych, jako broszura propagandowa. Cena 25 gr.

S.

„Harcerz", na którego czas jakiś było modnie narzekać, w szeregu numerów ostatnich kilku miesięcy wykazał taki rozwój, że tylko notoryczni śledziennicy i zawodowi nudziarze-krytycy - recenzenci", herbu Długi Język (a takich chyba w Harcerstwie niema), mogą mieć pretensje. Naturalnie, dużo jest i tu do zrobienia, ale pomóc mogą rady Mądrych Głów, Skrzętnych Mrówek i Lotnych Piór, a nie Wielkich Leni. Doskonale zrobiło pismu ciche przejście na dwutygodnik, obszerniejszy numer lepiej się „układa" i „łamie", więcej nieco czasu na zebranie materjału mniej gorączkową sprawia robotę (choć jeszcze są kawały np. w nrze 25, popodpisywanie zdjęć ze Zlotu w Nowym Tomyślu jako ze Zlotu w Wągrowcu... redaktorowi coś dzwoniło, ale nie wiedział w którym kościele)..

Są już i powieści czy opowiadania Michalskiego (który ma talent, ale może go zmarnować, bo już czasem tandetnie tu i ówdzie pacykuje) i podróże Foki i technika w różnych kierunkach (łucznictwo, Bieńkowskiego, fotografja Kotańca siekierka harcerska (z francuskiego, bo widocznie w Polsce niema znawców), musztra namiotowa W. S., szkice terenoznawcze Wołowskiej, gry Prażmowskiej, i t. d.). Lachowicz wbija nam „drzazgę sportową" w każdym numerze z podziwu godnym zapałem, a jakaś „teoretyczka kuchni" podlewa to wszystko „sosem zwykłym i niezwykłym". Wszystko (no, nie zupełnie wszystko ale tak się mówi), ilustruje Czarnecki (też ma talent, tylko za krótkie szyje zrobił druhnom na okładce, zato warkocz wskazuje, że autor nie jest sympatykiem fryzury à la garconne).

Arcybóbr gada i Arcykot ględzi i ktoś „Coś Wam powie" o tem „Co słychać w Z. H. P." St. Sedlaczek dał życiorys Profesorki Józefy Joteyko, najsłynniejszej zagranicą obok Curie - Skłodowskiej, uczonej polskiej. Nawet nieco przytyły Niedźwiedź Wab umoczy pióro w miodzie i kapnie coś o Sjamie, a o skautingu w Austrji i Czechach pod winietką ściągniętą Węgrom niezmordowany „Er" Wam opowie.

Mamy i Dąbrowskiej artykuł o konstytucji 3-go Maja i Czaplińskiego o mowie ojczystej, i Z. Grzymałowskiej, wielkiej naszej przyjaciółki, redaktorki ongiś „Młodzieży kijowskiej". „W obronie marzenia", i Dra Jakóbkiewicza „Kto może być żeglarzem".

Widocznie pod wpływem Zlotu (o innych nie wiem) „Harcerz" bardzo się „sfeminizował": całe dwa numery żeńskie! Jeden Ż. Chorągwi Warszawskiej poświęcony, drugi Zlotowi. Piękne numery! Ale nic o nich więcej nie napiszę, bo tylko co wyszły i sami musicie zaraz je poznać. Zdradzę tylko tajemnicę: piszą same najważniejsze druhinie, druhowe, druhny i druhenki.

A jeszcze jedna ogólna uwaga: „Harcerz" umieszcza sporo wierszy i o dziwo, przeważnie całkiem, całkiem... i jeszcze jedna: dużo daje fotografij, dobrych, lepszych i takich, co mogły być lepsze, gdybyście je przysyłali.

Czytajcie, prenumerujcie, propagujcie.

A. C.

Na Tropie, pismo młodzieży polskiej, wydawca Zarz. Oddz. Śląskiego Z. H. P., red. odpow. H. Kapiszewski, n-ry 1 — 5. Miesięcznik prowadzony przez harcerzy dla młodzieży nie tylko harcerskiej. Zwracają uwagę działy: „Hasło dnia dzisiejszego", poruszający sprawy zdaniem redakcji w danej chwili najaktualniejsze, „Czy wiecie", dający krótkie ujęcie zdarzeń w świecie i w kraju, „Chodź ze mną na wieś" (Kozioł Wódz), „Rady Przyjacielskie". Redakcja stara się o podawanie życiorysów lub charakterystyk wielkich Polaków (Wyspiański, Grottger, Zawisza, Łukasiński), o pewne syntezy polskiej rzeczywistości w swojem ujęciu. (Przed kilku laty i dziś). Znajdziemy dalej kilka gawęd Baden - Powella, ciekawy dział wilcząt - zuchów, dział sportowy, techniczny skautowy i ogólny (radjo, kino, lotnictwo etc.) i t. d. Szereg konkursów może mieć dużą rolę w ożywieniu pracy zrzeszeń młodzieży. Rysunki niektóre, także na okładkach, jak na mój gust zanadto „nowoczesne", fotografje czasem b. słabe, ale jest i sporo pięknych zwłaszcza Miedniaka. Znając środowisko śląskie odnosi się wrażenie, że przeważna część artykułów za trudno jest pisana i bodaj czy trafia tam, gdzie zamierzono.

Pismo jest w treść bogate, redagowane żywo, nie drogie (zesz. 50 gr.).

Do „Harcmistrza" „Na Tropie" niema szczęścia i wzmianka już kiedyś napisana po wyjściu pierwszych numerów przepadła w drukarni. **St. S.**

Ministerstwo W. R. i O. P., Wydział Higj. Szk. i Wych. Fiz: „Rozporządzenia i okólniki w sprawach Higjeny Szkolnej i Wychowania Fizycznego za lata 1918 — 1928, skł. gł. Książnica-Atlas.

George H. Green, **Psychoanaliza w szkole** przeł. Zygmunt Ziembiński, M. Arct. 1928, Nr. 218. Bardzo ciekawa i pouczająca książka dla wychowawców. Kiedyś omówimy ją obszerniej.

Dyr. Br. Duchowicz. **Napoje alkoholowe,** Lwów, 1927. str. 1923. Nakł. Młodzieży Polskiej, skł. gł: Ossolineum:

tenże — **W jaki sposób szkoła powinna walczyć z alkoholizmem,** Lwów, 1927, K. S: Jakubowski, str: 23:

The Girl Guides Association. Thirteenth Annual Report etc. Imper. Headquarters, London. Sprawozdanie angielskiej organizacji przewodniczek za r. 1927. str. 162, 16.5 × 10, liczne ilustracje (jedna z Polski z obozu w Waksmundzie). Prezydentem organizacji jest księżna Mary, wicehrabina Lascelles, patronką księżna Luiza, wiceprezydentkami: Księżna Yorku, księżna of Connaught i Agnes Baden - Powell. Przewodniczącym Rady i Komitetu Wykonawczego jest Robert Baden - Powell, Przewodniczką Naczelną Lady Olave Baden - Powell, Naczeln. komisarka Lady Delia Peel. zast. Dame Katharine Furse.

Między ważniejszemi zdarzeniami r. 1927 zasługują na uwagę: konferencja dyplomowanej starszyzny 22 — 29.IV. Konferen. Komisarek hrabstw 19.V. i 17.IX. otwarcie basenu w Foxlease (centrum szkolenia) 25.VI i ogólno - kanadyjski obóz 14 — 21.VII.; i obóz międzynarodowy w Genewie 5 — 16 sierpnia przy udziale 21 narodów; otwarcie drugiego centrum szkolenia instr. dla północ. Anglji w Waddow Hall 1.X.

Skaut Naczelny zabiera w sprawozdaniu głos dwukrotnie: na początku i na zakończeniu. Zwraca uwagę na wzrost Ruchu (o 71,974 w ciągu roku), wskazuje na znaczenie jego dla świata, którego niemal każdy kraj przechodzi trudności wewnętrzne, społeczne lub polityczne, spowodowane samolubstwem sekt i klas. Specjalnie podkreśla B. P., jako dorobek ostatniego roku, porozumienie się kierowników skautingu i guidingu co do konieczności współpracy i wyraża nadzieję, że w bieżącym roku dojdzie do realizowania współpracy w poszczególnych miejscowościach, do wspólnych przeglądów, wystaw i t. d. Zakończenie jest skierowane do czytelników sprawozdania, z apelem, aby użyczyli swego poparcia przedewszystkiem pracą.

Sprawozdanie zawiera mnóstwo ciekawego materjału. Prezydent ministrów pisze o „Służbie społecznej". Sir Michael Sadler, prof. Uniw. Oxfordzkiego o „przewodniczkach i społeczeństwie", „hołd starszyźnie przewodniczek" składa Sir M. Conway. Dalej mamy sprawozdania z obozu w Genewie, z ognisk kształcenia starszyzny w Foxlease i Waddow Hall, o obozach letnich (było ich w Anglji i Walji 1879 na 50623 uczestniczek). Nadano jako odznaczenia honorowe 3 „Srebrne Ryby", 7 srebr. krzyży, 26 medalów zasług, 6 dyplomów zasługi 12 odznak za dzielność 99 innych. Działalność wydawnicza była ożywiona. Poraz pierwszy wydano zbiór regulaminów. „The guider", czasopismo rozchodzi się miesięcznie w 20.500 egz. „The guide" (dla dziewcząt) 24.000 egz. Wydano 9 książek i broszur (między innemi sprawozdanie B. P. z podróży po Afryce), 16 przedruków dawnych książek i broszur.

„Rangers" („bujające po świecie", „włóczęgi"); Kadetki i i Przewodniczki Morskie dostały w tym roku wspólną kierowniczkę. „Włóczęgi" miały swój osobny obóz pod Foxlease, 41 grup ich wędrowało po Francji, Belgji i Szwajcarji. Morskie Przewodn. wzbogaciły się o 7 nowych jachtów.

Osobny dział stanowią drużyny chorych, kalek, niedorozwiniętych, jest ich 200 i 39 gromad. „brownies" (zuchów). Ciekawa jest instytucja „pocztowych zuchów" i „pocztowych przewodniczek", chorych dziewcząt należących do organizacji jako korespondentki.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodach 107.988 funtów 18 szyl, w rozchodach 94,899 f. 11 sz. Sprzedaż wyprawy literatury i oznak przyniosła 84,351 f, z czasopism 2.548 f; ofiary 553 f, przychody Foxlease 5,791 f. W rozchodach: zakup towarów etc. 51,109 f, pensje 13,184 f. opłaty, ubezpieczenie 3,499 f, drukarnia 4.663 m; porto, telegr. 1,556; organizacyjne przejazdy, ogólne wydatki 4,837 f, wydatki Foxlease 57991 f. (1 funt szterl. = ok. 44 zł.).

Fr. W. Foerster, O wychowaniu obywatelskiem. zasadnicze **zagadnienia etyki i pedagogiki politycznej.** przeł. Dr. Józef Kretz, Gebethner i Wolff, str. 219. W numerze „Hm", który będzie czytany na kursach i w obozach zwracam uwagę na tę wartościową książkę, która powinnaby się stać punktem wyjścia dyskusji, nad stosunkiem harcerstwa do polityki, nad zadaniami „starych harcerzy" i t. d.

KRONIKA

Przed Zlotem Harcerek — 18 b. m. odbyło się na Zamku u p. Prezydentowej Mościckiej Protektorki Zlotu zebranie informacyjne zaszczycone obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności wybitnych osobistości z kół rządowych, sejmowych i towarzyskich Stolicy. Zebranie zagaiła p. Prezydentowa Mościcka, poczem dhna hm. M. Uklejska, wiceprzewodnicząca Z. H. P. zaznajomiła zebranych z celami i charakterem Zlotu.

Po zakończeniu zebrania państwo Prezydentostwo podejmowali gości w sali Reytana herbatką.

W Katowicach odbył się Zjazd Opiekunów Drużyn i prezesów Kół Przyj. w ilości około 200 osób.

W Skierniewicach odbył się w czasie Ziel. Świątek Zlot Hufca harcerskiego, który zgromadził 258 harcerzy.

W Radomiu również w czasie Zielonych Świąt odbył się Zlot drużyn harc. Chor. Radomskiej, podczas którego odbyły się zawody o mistrzostwo Chorągwi. Zdobyła je II-ga Radomska im. Traugutta.

W Przemyślu „Tydzień harcerski" rozpoczęty 26 maja zgromadził gości - harcerzy z Chor. Lwow. i Krak. Odbyła się konferencja kierowników pracy harc., zawody sportowe, wieczornica z popisami gości, oraz poświęcenie łodzi harc. druż. żeglarskiej w Przemyślu.

W Myszkowie w końcu maja b. r. odbył się Zlot żeńskich drużyn harc. Chor. Zagłębia Dąbrowskiego.

W Pszczynie w dn. 26 i 27 maja odbył się Zlot drużyn M. Hufca Pszczyńskiego.

W Piwnicznej odbyło się uroczyste poświęcenie Stanicy harcerskiej, przy licznym udziale władz Starszego Społeczeństwa i miejscowej ludności. Stanica powstała dzięki wytrwałej pracy Koła Przyj. Harc. w Nowym Sączu z prez. Hełczyńskim na czele.

W Kowlu od 9 — 16 czerwca trwał „Tydzień harcerski" o urozmaiconym programie.

Na terenie K. O. P. obozować będzie w r. b. 95 drużyn harcerskich z 3.500 harcerzy i harcerek.

U skautów rosyjskich w Warszawie w dn. 7 czerwca odbyła się uroczystość przyrzeczenia i wręczenia odznak honorowych i stopni. Naczelnik G. K. M. został „honorowym skautem I stopnia", komendant Chorągwi Warszawskiej otrzymał swastykę nadaną przez Skauta Naczelnego Rosyjskiego na Emigracji Pantiuchowa. Szczegóły podaje lipcowy „Harcerz".

ROK PRACY W DRUŻYNIE AKADEMICKIEJ.

(Akad. Druż. Harc. M. im. Bolesława Chrobrego w Warszawie).

Jedyna dotąd w Warszawie męska Drużyna Akademicka powstała w listopadzie 1926 roku. Drużynowym został dh J. Giertych („Wieloryb"), który ją prowadził do października 1927 r. Następcą jego został dh O. Grzymałowski (Foka), przyczem zmienił się i skład drużyny, w której na ogólną liczbę 74 członków, tylko 8 było „starych". Drużyna składała się z 7 zastępów (Mewy, Kaliszan, Bobry, Psy, Śledzie, Kresowy i Zagraniczny). Zbiórki Drużyny odbywały się co dwa tygodnie, zbiórki zastępów co tydzień. Pracę prowadzono w zakresie stopnia podharcmistrza. Dh Luś Grzymałowski mówił o systemie zastępowym i o kulcie godeł narodowych, ks. Jan Mauersberger o służbie bliźnim, dh Naczelnik Sedlaczek o genezie skautingu i harcerstwa, dh Wł. Czapliński o organizacji Z. H. P., dh Wł. Radzimiński o harcerstwie a polityce i o porcie w Gdyni.

W początkach stycznia Drużyna urządziła opłatek, zaszczycony obecnością Przewodniczącego Z. H. P. Ks. Jana, K-ta Chor. T. Piskorskiego i Kier. St. Harc. dha J. Zawodzkiego. W okresie karnawałowym urządzono wieczornicę taneczną, zapraszając Akad. Druż. Harc. Żeńską. Również z inicjatywy D-ny zorganizawano reprezentacyjny Bal Starszoharcerski.

Poziom pracy w Drużynie podniosły cztery kursy, liczący każdy po kilkunastu uczestników. Kursy te to: morski (żeglarski) przy Yacht - Klubie Polskim, łuczny, strzelecki i szermierczy, pod fachowem kierownictwem instruktora S. O. Uczestnicy kursu łucznego, dhowie Gronczewski i Brzeski zdobyli na zawodach P. W. w Warszawie 1 i 2 miejsce w strzelaniu z łuków.

W okresie wiosennym odbyło się 5 wycieczek w okolice Warszawy o charakterze programowym (z ćwiczeniami) i towarzyskim. W noc świętojańską Drużyna zorganizowała wraz z druhnami z Drużyny Akad. Koła im. Mularskiego i Córami Puszczy Świętojanki - Sobótki, o urozmaiconym programie, w malowniczej okolicy nad Świdrem pod Warszawą, w obecności 80 osób.

Na okres wakacyjny pozostający druhowie tworzą zastęp wakacyjny, część członków D-ny wyjeżdża na kursy instruktorskie, a reszta do obozów swoich macierzystych środowisk.

Kończący się rok pracy dodatnio zaznaczył się w życiu Drużyny. Nastąpiło przedewszystkiem skonsolidowanie się wewnętrzne, a wzajemne poznanie się ułatwiło pracę i pozwoliło stworzyć atmosferę harmonji i pogody harcerskiej. Gawędy i dyskusje nad niemi przyczyniły się do rozwinięcia i wyjaśnienia wielu problemów czy zagadnień z punktu widzenia harcerskiej ideologji, życie towarzyskie dało możność zbliżenia się i nawiązania stosunków towarzyskich wreszcie kursy i ćwiczenia przyczyniły się znakomicie do wyćwiczenia się w pewnych specjalnościach.

Akcja letnia, prowadzona pod hasłem „wszyscy na obóz", wyda pozytywne rezultaty na rok przyszły, gdyż dostarczy pracowników starszoharcerskich dla kadr nowowstępujących akademików - harcerzy.

Eug. Konopacki.

Międzynarodowe Jamboree 1929. Na czele komitetu Jamboree stanął Lord Hampton, Naczelny komisarz skautowy, a do komitetu weszli: H. I. Martin (kom. zagr.) Sir Pickford (kom. zamorski), gen. E. G. Godfrey-Fausset (komis. kształc. instr.), mjr. G. Walton, sekretarz; mj. F. R. Lucas i C. Fisher (zast. sekret. wydawnictw).

Komendantem obozu mianowano gen. Godfrey-Fausset'a.

Obóz będzie rozbity w Arrowe Park, w pobliżu Birkenhead, cztery mile ang. od Woodside Station, Birkenhead, a dwie mile od Upton Station, L. N. E. R. Park ma przeszło milę długości i przeszło pół mili szerokości, teren falisty, zalesiony.

Następujące warunki dotyczą tylko skautów Anglji, Szkocji, Walji i Półn. Irlandji:

1. Nie może brać udziału w zlocie skaut młodszy niż 13 lat.
2. Ogólna liczba jest ograniczona do 15.000 (całe Jambo oblicza się na 30.000).

Wszystkie drużyny muszą być jednakowo liczne: 15 chłopców. Proponują, aby każde hrabstwo wysyłało drużyny składane po 15, w ilości proporcjonalnej do ogólnej liczby swych skautów, wypada więc jedna drużyna składana na 27 drużyn hrabstwa. Sposób złożenia drużyny pozostawia się hrabstwu, może ona powstać z reprezentantów drużyn, przez wysłanie jednej drużyny normalnej jako reprezentacyjnej, albo przez złączenie zastępów różnych drużyn.

Można będzie w połowie Jamboree, które zacznie się 30 lipca, a będzie trwało 2 tygodnie, zmienić cały skład drużyny, to umożliwi udział większej ilości chłopców.

Tereny obozowania będą wyznaczone hrabstwami. Należy mieć własne namioty. Każda drużyna urządza się jak się jej podoba. Żywność niegotowana, woda i opał będą dostarczone.

Koszt wyniesie 1 s 6 d dziennie, czyli 52 funty 10 szyl. za 15 ludzi na 14 dni.

Wilcząt i „wilczkomistrzów" (drużynowych wilcząt) nie zaprasza się. Rovers mogą wchodzić w ogólną liczbę wyznaczoną hrabstwom. (Scouter).

Konkurs tańców ludowych odbywał się w Gilwell Parku 9 czerwca dla wilcząt, 16 czerwca dla skautów i starszych harcerzy (drużynowi). (Scouter).

Zimowe kursy dla komisarzy, drugie z rzędu zapowiada Gillwell Park. Czy naszych komendantów Chorągwi i Hufcowych nie wartoby na podobne kursy zaprosić?

Armeńscy skauci odwiedzili Anglję i obozowali z jedną z drużyn tamtejszych.

Shanghaj. Stosunki między skautami chińskiemi a brytyjskiemi i innymi są jaknajlepsze. Powstaje tu japońska drużyna. Niedawno odbyło się doroczne zebranie związku brytyjskiego przy udziale przedstawcieli skautów chińskich, japońskich i amerykańskich.

Obóz niemieckiej organizacji „Der Späher" („zwiedca") będzie rozbity w dn. 21. do 30. lipca na Prinzenwinsel (wyspa) w Plön, w Holstein. Członkowie tej organizacji uważają się za skautów i zapraszają do obozu skautów innych narodów. W zaproszeniu naczenika związkowego Dr. Kurta Leesego, czytamy: „. . . w Plön chcą po raz pierwszy po wojnie skauci niemieccy spotkać się ze skautami zagranicznymi we wspólnym obozie... naczelnictwo niczego nie zaniedba, aby dni spędzone w Plön ukształtować na wielkie koleżeńskie zdarzenie, o którem każdy skaut chętnie będzie wspominał". Do młodzieży niemieckiej zwraca się Dr. Kurt o utrzymanie się „w formie", pod względem technicznym i moralnym.

Adres: Hamburg 22, Hamburgerstrasse 22. Kanzlei des Deutschen Späherbundes.

Indje ang. W marcu odbyły się pokazy skautowe i wystawa w Kalkucie. Skauci Madras uzyskali dwa stałe miejsca obozowania.

Gubernator Południowej Australji został 25 lutego b. r. w Gillwell Parku uroczyście przyjęty do skautingu.

Wiktorja (Austrja) odbył się drugi zjazd skautmistrzów. którzy ukończyli Gillwell Park.

Uganda (Afr.) w lutym skauci ugandscy mieli swe pierwsze Jamboree, zebrało się ich 400. Przeglądu dokonał gubernator, zarazem Skaut Naczelny Ugandy.

Lecznica „Rosemary Home" (Herne Bay, Kent) jest przeznaczona dla skautów - rekonwalescentów. Na czele jej stoi skaut i cały zakład jest prowadzony w duchu skautowym. Obecnie, wobec propagowanej współpracy skautów i przewodniczek „Scouter" z przyjemnością podkreśla fakt pierwszej ofiary na lecznicę, złożonej przez drużynę żeńską.

OD REDAKTORA.

Numer poprzedni wyszedł ze znacznem opóźnieniem, z powodu oczekiwania na materjał ze Zjazdu Walnego oraz z powodu przetrzymania w drukarni.

Niniejszym numerem zamykamy okres przedwakacyjny, następny wyjdzie w dn. 1 października, zamykamy go wyjątkowo wcześniej, w dn. 1 września.

Listopadowy numer pragniemy poświęcić Dziesięcioleciu niepodległości i Dziesięcioleciu połączenia Harcerstwa na Zjeździe Lubelskim. Gorąco prosimy dopomóc nam w zebraniu i opracowaniu materjałów dotyczących historji Harcerstwa i jego udziału w walkach o niepodległość i zjednoczenie.

Grudniowy numer, o ile materjał dotyczący akcji letniej wejdzie do Rocznika na r. 1929, — pragniemy wydać jako propagandowy, ułatwiający akcję pozyskiwania przyjaciół i funduszów. W tym kierunku również prosimy o pomoc.

Przepraszamy Szan. Czytelników za błędy drukarskie, Możliwe. że część ich należy przypisać korektorowi redakcyjnemu, większość jednak bezwarunkowo spowodowana jest przez drukarnię, składa się mianowicie „Harcmistrza" maszynowo i często poprawienie już w ostatniej korekcie drobnego błędu, sprowadza przy przeskładaniu całego wiersza gorszy błąd, którego już Redakcja zauważyć ani tem mniej poprawić nie może.

SPROSTOWANIE.

Wskutek pomyłki drukarskiej błędnie rozpoczęto numerację stronic 3-go numeru zeszytu „Harcmistrza" od 33, zamiast od 25 (luty kończy się na 24).

Aby nie wprowadzać zamieszania pozostawiamy nadal numerację, jaka wynikła po tej pomyłce.

Komitet Redakcyjny: E. Konopacki, J. Michalski, E. Ryszkowski, St. Sedlaczek, M. Uklejska, Z. Wołowska.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.

Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Jan MICHALSKI.

Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.